№ 4. ПЯТНИЦА, 12 ЯНВАРЯ. 1862. PIATEK, 12 STYCZNIA. Nr. 4.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ

KURYER WILEŃSKI



ГАЗЕТА
ОФФИЦІАЛЬНАЯ, ПОЛИТИЧЕСКАЯ И ЛИТЕРАТУРНАЯ.
ВЫХОДИТЪ ПО ВТОРНИКАМЪ И ПЯТНИЦАМЪ.

Цѣна на мѣстѣ: За годъ 10 р. За полъ года 5 р. За четверть года 3 р. За 1 мѣсяцъ 1 р.
Съ пересылкою: За годъ 12 р. За полъ года 6 р. За четверть года 3 р. 50 к.
За объявленія: За строку изъ 40 буквъ плотится 17 коп. сер.

GAZETA
URZĘDOWA, POLITYCZNA I LITERACKA.
WYCHODZI WE WTORKI I PIĄTKI.

Cena na miejscu: Roczna rs. 10, Półroczna rs. 5, Kwartałowa rs. 3, Miesięczna rs, 1.
Z przesyłką: Roczna rs. 12, półroczna rs. 6, kwartałowa rs. 3 kop. 50.
Za wiersz ze 40 liter ogłoszenia płaci się k. sr. 17.

СОДЕРЖАНІЕ:

TREŚĆ.

Часть оффиціальная.

Ст.-Петербургъ, 9 января.

Члена главнаго правленія училищъ, управляющаго департаментомъ народнаго просвѣщенія, состоящаго въ должности гофмейстера графа *Толстаго* Всемилостивѣйше жалуемъ въ гофмейстеры двора Нашего и повелѣваемъ ему присутствовать въ правительствующемъ сенатѣ, съ увольненіемъ отъ занимаемыхъ имъ по министерству народнаго просвѣщенія должностей.

— Высочайшимъ приказомъ, по министерству государственныхъ имуществъ, 29-го декабря, директоръ канцеляріи министра, дѣйствительный статскій совѣтникъ *Иславинъ*, назначенъ членомъ совѣта министра; исправляющій должность директора департамента сельскаго хозяйства, статскій совѣтникъ *Нееловъ*, утвержденъ въ этой должности.

— Высочайшимъ приказомъ; по министерству внутреннихъ дѣлъ, 1-го января, вице-директоръ медицинскаго департамента, статскій совѣтникъ *Пеликанъ*, назначенъ исправляющимъ должность директора того же департамента.

— Высочайшимъ указомъ, по министерству народнаго просвѣщенія, 23 декабря, уволенъ, отъ службы, согласно прошенію, по разстроенному здоровью, ординарный академикъ Императорской академіи наукъ и директоръ Николаевской главной астрономической обсерваторіи, тайный совѣтникъ *Струве*.

— Указомъ правительствующаго сената, 27-го ноября 1861 г., за выслугу лѣтъ, произведены: по Ковенской губерніи: палаты уголовнаго суда: въ титулярные совѣтники—дворянскій засѣдатель, коллежскій секретарь Любоміръ *Гадонъ*; въ коллежскіе секретари—губернскіе секретари: столоначальникъ Григорій *Огіевичъ*, помощники столоначальниковъ—Венедиктъ *Скиргайло* и Діонизій *Купревичъ*; палаты гражданскаго суда: въ коллежскіе совѣтники—засѣдатель, надворный совѣтникъ Викентій *Оскирко*; въ титуляные совѣтники—исправляющій должность столоначальника, коллежскій секретарь Каетанъ *Ковалевскій*; вѣдомства министерства внутреннихъ дѣлъ: въ коллежскіе ассессоры—титулярные совѣтники: попечители сельскихъ запасныхъ магазиновъ уѣздовъ—Тельшевскаго: Михаилъ-Иванъ *Сяврымовичъ* и Антонъ *Гадонъ*, Вилкомирскаго—Владиславъ *Курминъ* и Юлій *Климовичъ*, Россіенскаго Наполеонъ *Пржевлоцкій* и бывшій попечитель сельскихъ запасныхъ магазиновъ того же уѣзда Іосифъ *Станевичъ*; въ титулярные совѣтники—коллежскіе секретари: попечители сельскихъ запасныхъ магазиновъ уѣздовъ—Поневѣжскаго Іосифъ *Жакевичъ*, Вилкомирскаго Михаилъ *Дроздовскій*, Новоалександровскаго Игнатій *Александровичъ*, Россіенскаго Карлъ *Билевичъ* и бывшій попечитель Новоалександровскаго уѣзда Наполеонъ *Магнушевскій*; въ коллежскіе секретари—губернскіе секретари: попечители сельскихъ запасныхъ магазиновъ уѣздовъ — Поневѣжскаго Антонъ *Тотвенъ*, Тельшевскаго Викентій *Ундеровичъ* и Ѳеофилъ *Гирдвойнъ*, Вилкомирскаго Іосифъ *Подрезъ*, Новоалександровскаго Альфредъ *Ромеръ*, Ковенскаго Мамертъ *Коссаковскій* и Николай *Янковскій*; дворянскаго депутатскаго собранія: въ титулярные совѣтники—столоначальникъ коллежскій секретарь Викентій *Корговдъ*; въ коллежскіе секретари—регистраторъ, губернскій секретарь Эразмъ *Матусевичъ*; вѣдомства приказа общественнаго призрѣнія: въ титулярные совѣтники — попечитель Тельшевской городской больницы, коллежскій секретарь Казиміръ *Пилсудскій*.

О пользованіи солдатскихъ женъ и дѣтей въ больницахъ губернскихъ и безуѣздныхъ городовъ и посадовъ. Повелѣно: пользовать солдатскихъ женъ и дѣтей въ гражданскихъ больницахъ губернскихъ и безуѣздныхъ городовъ и посадовъ на счетъ коммисаріата. О такомъ Высочайшемъ повелѣніи увѣдомлены гг. начальники губерній, въ дополненіе къ циркулярному предложенію 16 іюня 1861 года за N. 78.

---

2 ноября 1861. *О разсрочкѣ выкупныхъ платежей крестьянъ помѣщику*. Одно изъ губернскихъ присутствій возбудило вопросъ: могутъ ли быть разсрочены дополнительные, со стороны крестьянъ, выкупные платежи въ пользу помѣщика, по добровольному съ нимъ соглашенію, присовокупивъ, что значительная часть выкупныхъ договоровъ не можетъ совершиться въ настоящее время, безъ означенной разсрочки. Въ разрѣшеніе сего вопроса, министерство внутреннихъ дѣлъ увѣдомило начальника губерніи, что разсрочки дополнительныхъ, со стороны крестьянъ, выкупныхъ платежей въ пользу помѣщика, по добровольному ихъ между собою соглашенію, какъ не воспрещенныя полож. о выкупѣ, могутъ быть допускаемы; тѣмъ болѣе, что, на основаніи п. 1 ст. 68 означеннаго положенія, при пріобрѣтеніи крестьянами

Dział urzędowy.

St. Petersburg, 9 stycznia.

Członek głównego zarządu szkół, zarządzający departamentem oświaty narodowéj, sprawujący obowiązek mistrza Dworu hrabia *Tołstoj*, Najmiłościwiéj mianowany mistrzem Dworu Cesarskiego, przyczém rozkazano mu zasiadać w rządzącym senacie, z uwolnieniem od sprawowanych przezeń w ministerjum oświaty narodowéj obowiązków.

— Przez Najwyższy rozkaz dzienny, w wydziale ministerstwa dóbr państwa, 29-go grudnia, dyrektor kancellarji ministra, rzeczywisty radca stanu *Isławin*, naznaczony został członkiem rady ministra; pełniący obowiązek dyrektora departamentu gospodarstwa wiejskiego, radca stanu *Niejełow*, został utwierdzony na téj posadzie.

— Przez Najwyższy rozkaz dzienny, w wydziale ministerstwa spraw wewnętrznych, 1-go stycznia, wice-dyrektor departamentu medycznego, radca stanu *Pelikan*, naznaczony został pełniącym obowiązek dyrektora tegoż departamentu.

— Przez Najwyższy ukaz, w wydziale ministerstwa narodowego oświecenia, 23-go grudnia, zwyczajny akademik Cesarskiéj akademij nauk i dyrektor Mikołajewskiego głównego obserwatorjum astronomicznego, radca tajny *Struve*, na własną prośbę, dla zrujnowanego zdrowia, uwolniony został ze służby.

—Przez ukaz rządzącego senatu, 27-go listopada 1861 r., za wysługę lat zostali mianowani: w gubernji Kowieńskiéj: izby sądu kryminalnego: radcą honorowym—assesor od wyborów, sekretarz kollegjalny Lubomir *Gadon*; sekretarzami kollegjalnymi—sekretarze gubernjalni: stołonaczelnik Grzegorz *Ogiewicz*, pomocnicy stołonaczelników—Benedykt *Skirgajło* i Dyonizy *Kuprewicz*; izby sądu cywilnego; radcą kollegjalnym — assesor, radca dworu Wincenty *Oskierko*; radcą honorowym—pełniący obowiązek stołonaczelnika, sekretarz kollegjalny Kajetan *Kowalewski*; wydziału ministerstwa spraw wewnętrznych: assesorami kollegjalnymi—radcy honorowi: kuratorowie zapaśnych magazynów zbożowych powiatów—Telszewskiego: Michał-Jan *Siawrymowicz* i Antoni *Gadon*, Wiłkomierskiego—Władysław *Kurmin* i Juljan *Klimowicz*, Rossieńskiego Napoleon *Przewłocki* i były kurator magazynów zbożowych tegoż powiatu Józef *Staniewicz;* radcami honorowymi — sekretarze kollegjalni: kuratorowie magazynów zbożowych powiatów—Poniewiezkiego Józef *Żakiewicz*, Wiłkomierskiego Michał *Drozdowski*, Nowoaleksandrowskiego Ignacy *Aleksandrowicz*, Rossieńskiego Karol *Billewicz* i były kurator powiatu Nowoaleksandrowskiego Napoleon *Magnuszewski;* sekretarzami kollegjalnymi—sekretarze gubernjalni: kuratorowie magazynów zbożowych powiatów—Poniewiezkiego Antoni *Todwen*, Telszewskiego: Wincenty *Underowicz* i Teofil *Girdwojń*, Wiłkomierskiego Józef *Podrez*, Nowoaleksandrowskiego Alfred *Romer*, Kowieńskiego Mamert *Kossakowski* i Mikołaj *Jankowski*; szlacheckiego zgromadzenia deputacyjnego: radcą honorowym—stołonaczelnik, sekretarz kollegjalny Wincenty *Korgowd*, sekretarzem kollegjalnym—regestrator, sekretarz gubernjalny Erazm *Matusewicz;* wydziału urzędu powszechnego opatrzenia: radcą honorowym—kurator Telszewskiego szpitala miejskiego, sekretarz kollegjalny Kazimierz *Piłsudski*.

O leczeniu żon i dzieci żołnierskich w szpitalach miast gubernjalnych i niepowiatowych. Rozkazano: żołnierskie żony i dzieci leczyć w szpitalach cywilnych miast gubernjalnych i niepowiatowych kosztem kommisorjatu. O tym Najwyższym rozkazie zostali uwiadomieni pp. naczelnicy gubernij, na dopełnienie zalecenia okolnego z dnia 16-go czerwca 1861 roku za N. 78.

Dnia 2 listopada 1861 r. *O rozłożeniu na raty opłat wykupnych włościan obywatelowi.* Jeden z urzędów gubernjalnych uczynił zapytanie: czy mogą być rozkładane na raty, dodatkowe, ze strony włościan, wypłaty wykupne na rzecz obywatela, za dobrowolną z nim ugodą, nadmieniając, że znaczna część umow wykupnych nie może przyjść do skutku w obecnym czasie, bez rzeczonego rozłożenia na raty. Na rozwiązanie tego pytania, ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło naczelnika gubernji, że rozkładania na raty dodatkowych ze strony włościan wypłat wykupnych na rzecz obywatela, za dobrowolną między sobą ugodą, jako niewzbronione ustawą o wykupie, mogą być pozwalane; tém bardziéj, że na zasadzie pun. 1 art. 68 rzeczonéj ustawy, przy nabyciu przez włościan przysad gruntowych, za zgodą obywatela, wyna-

ЖУРНАЛЪ
ВИЛЕНСКАГО ГУБЕРНСКАГО СТАТИСТИЧЕСКАГО КОМИТЕТА.

Для приведенія въ дѣйствіе новаго Высочайше утвержденнаго 26 декабря 1860 г. положенія о губернскихъ и областныхъ статистическихъ комитетахъ, Виленскій губернскій статистическій комитетъ имѣлъ 21 декабря 1861 г. первое общее собраніе членовъ, въ которомъ, подъ предсѣдательствомъ начальника губерніи, М. Н. Похвиснева, присутствовали непремѣнные члены: каѳедральный протоіерей Гомолицкій, прелатъ Виленской каѳедры Бовкевичъ, предсѣдатель казенной палаты А. А. де-Роберти, инспекторъ врачебной управы О. Е. Бартошевичъ, Виленскій директоръ училищъ Г. А. Курнатовскій, членъ строительной и дорожной коммиссіи Э. О. Нарбуттъ и Виленскій городскій голова М. Х. Страусъ (губернскій предводитель дворянства, управляющій палатою государственныхъ имуществъ и вице-губернаторъ не участвовали въ засѣданіи, первые два за отлучкою изъ г. Вильно, а послѣдній по болѣзни), бывшіе непремѣнные члены: губернскій почтмейстеръ баронъ А. В. Россильонъ, губернскій прокуроръ А. Н. Синицынъ, члены комитета прежняго состава: А. К. Киркоръ, Ю. В. Миніаттъ, М. М. Гусевъ, Ю. О. Шрейеръ, К. О. Пашковскій, и бывшіе члены—корреспонденты: П. В. Кукольникъ и И. Ф. Молоховецъ.

Засѣданіе открыто прочтеніемъ циркулярнаго предложенія министерства внутреннихъ дѣлъ, отъ 8 апрѣля 1861 г. N. 397, въ которомъ изложены главнѣйшія соображенія и указанія, данныя въ руководство при преобразованіи комитета на основаніяхъ, изъясненныхъ въ новомъ положеніи. Затѣмъ, по предложенію предсѣдателя, единогласно принятому всѣми членами, бывшіе члены и члены-корреспонденты переименованы въ *дѣйствительные члены*, и именно: князь А. П. Ширинскій-Шихматовъ, А. К. Киркоръ, Ю. В. Миніаттъ, М. М. Гусевъ, Ю. О. Шрейеръ, К. О. Пашковскій, Н. Е. Красовскій, прелатъ Гербуртъ, П. В. Кукольникъ, К. К. Гелингъ, И. Ф. Молоховецъ, и Ѳ. Е. Нарбуттъ. Сверхъ того, избраны въ *дѣйствительные члены:* по предложенію предсѣдателя, ректоры здѣшнихъ духовныхъ семинарій: Литовской, архимандритъ Іосифъ и римско-католической, каноникъ Козловскій, губернскій почтмейстеръ баронъ Л. В. Россильонъ, губернскій прокуроръ А. Н. Синицынъ, предсѣдатель археологической коммиссіи и музеума древностей графъ Е. П. Тышкевичъ и помѣщикъ Виленской губерніи, писатель Балинскій;— по предложенію д. ч. Киркора и Гусева: инспекторъ Виленской гимназіи: В. П. Кулинъ, учители дворянскаго института: М. М. Изюмовъ и А. И. Садоковъ и здѣшней гимназіи М. А. Дмитріевъ, ученый секретарь археологической коммисіи М. А. Круповичъ, писатели Н. Малиновскій и Л. Кондратовичъ (Вл. Сырокомля), членъ отъ правительства для мировыхъ съѣздовъ А. П. Колянковскій, мировые посредники: Іосифъ Шишко, Степанъ Коверскій и Колесинскій;— по предложенію д. ч. Бартошевича и Нарбутта, предсѣдатель Виленскаго медицинскаго общества, докторъ медицины Адамовичъ и членъ археологической коммисіи лекарь Реніеръ и по предложенію д. ч. Молоховца и Шрейера: учитель здѣшней гимназіи А. К. Бондзкевичъ и лекарь Л. Товянскій. Всѣхъ вновь избранныхъ въ члены положено снабдить установленнымъ дипломами, сообщивъ имъ при томъ по одному экземпляру новаго положенія, которое и перепечатать въ губернской типографіи въ достаточномъ количествѣ экземпляровъ. Въ *почетные члены* по предложенію предсѣдателя постановлено пригласить графа Р. Тызенгауза, графа И. Тышкевича и банкира А. С. Геймана, войдя съ ними предварительно въ письменное сношеніе, изъявятъ-ли они въ званіи почетныхъ членовъ готовность, пожертвованіями своими способствовать успѣху дѣйствій статистическою комитета.

Примѣняясь къ § 6 положенія, постановлено считать на будущее время непремѣнными членамм со стороны духовенства: евангелическо-реформатскаго, генералъ-суперъинтендента, духовнаго вице-президента Виленской евангелическо-реформатской коллегіи Степана Липинскнго и Виленскаго евангелическо-лютеранскаго пастора Владиміра Эверта, — отъ еврейскаго духовенства здѣшняго раввина Штейнберга; — что же касается Магометанъ (которыхъ число въ Виленской губерніи простирается до 2,500 чел.), то положено просить Таврическое магометанское правленіе, буде возможно, назначить въ комитетъ члена отъ онаго управленія. Затѣмъ былъ обсуждаемъ вопросъ, о способахъ содержанія комитета и объ упроченіи его матеріальнаго существованія, при чемъ признано необходимымъ на содержаніе комотета, назначить къ ежегодному отпуску, съ 1863 года, по внесеніи въ смѣту о земскихъ повинностяхъ, двѣ тысячи руб. сер. въ годъ, съ отнесеніемъ всего этого расхода на счетъ суммъ земскаго сбора, такъ какъ отдѣленіе въ пособіе земству какой либо суммы изъ доходовъ губернской типографіи, какъ это допускается новымъ положеніемъ, по скудости этихъ доходовъ, было бы обременительно для типографіи и лишило бы ее возможности произвести улучшенія, необходимыя въ ея настоящемъ положеніи. Вмѣстѣ съ тѣмъ, для доставленія теперь уже губернскому статистическому комитету, по возможности, средствъ къ расширенію круга его дѣятельности и къ успѣшному исполкенію лежащихъ на немъ обязанностей постановлено, впредь до отпуска съ 1863 года штатной суммы по новому положенію, назначить на содержаніе онаго въ теченія однаго только 1862 года изъ доходовъ губернской типографіи шесть сотъ руб. сер.

По случаю заявленной нѣкоторыми изъ членовъ мысли о необходимости составленія новой программы для предстоящихъ занятій комитета, г. предсѣдатель выразилъ мнѣніе, что прежде чѣмъ приступить къ начертанію новаго плана полезно былобы обозрѣть всѣ дѣйствія комитета за прежнее время, что было предпринимаемо и что сдѣлано на пользу мѣстной статистики, какихъ способовъ и пріемовъ держались прежніе его дѣятели въ изысканіи, обработкѣ и повѣркѣ статистическихъ данныхъ, отъ начала существованія комитета по настоящее время? Дѣятельность Виленскаго статистическаго комитета въ прежній періодъ его существованія была далеко не безплодна, какъ это доказываютъ многіе изъ изданныхъ ужъ трудовъ, доселѣ уважаемыхъ въ статистической литературѣ здѣшняго края, а потому такое обозрѣніе, въ которомъ былибы подведены итоги всей прежней дѣятельности комитета, ознакомивъ настоящихъ членовъ онаго съ трудами ихъ предшественниковъ, моглобы послужить и исходною точкою и полезнымъ указаніемъ для будущихъ занятій комитета. Въ этихъ видахъ, г. предсѣдатель обратился къ дѣйствительному члену А. К. Киркору, какъ къ одному изъ самыхъ дѣятельныхъ участниковъ въ прежнихъ трудахъ комитета, долгое время исполнявшему обязанности правителя дѣлъ онаго, съ приглашеніемъ принять на себя трудъ составленія сказаннаго обозрѣнія. На предложеніе это, поддержанное всѣми наличными членами собранія, г. Киркоръ отвѣчалъ полнымъ согласіемъ заняться изготовленіемъ порученнаго ему труда къ одному изъ ближайшихъ засѣданій. Вмѣстѣ съ симъ г. Киркоръ принялъ на себя составленіе библіографическаго списка, по возможности полнаго, всѣмъ вышедшимъ въ свѣтъ сочиненіямъ и изданіямъ по части статистики, этнографіи и исторіи вообще Литовскаго края и въ особенности Виленской губерніи, равно и географическимъ картамъ, на предметъ пріобрѣтенія этихъ изданій по мѣрѣ средствъ, какія къ тому представятся, и образованія изъ оныхъ, вмѣстѣ съ имѣющимися уже въ комитетѣ изданіями (опись которымъ должна быть представлена комитету въ одно изъ слѣдующихъ засѣданій) библіотеки при губернскомъ, статистическомъ комитетѣ. Г. предсѣдатель, имѣя въ виду, что въ представляемыхъ ежегодно по принадлежности отчетахъ разныхъ губернскихъ учрежденій заключаются свѣдѣнія, имѣющія особенный интересъ и значеніе для статистики, выразилъ мнѣніе, что было бы весьма полезно, если бы учрежденія эти сообщили въ статистическій комитетъ копіи своихъ годовыхъ отчетовъ, или по крайней мѣрѣ выписки изъ тѣхъ статей

земельныхъ угодій, по соглашенію съ помѣщикомъ, вознагражденіе помѣщика крестьянами, сверхъ выкупной ссуды, не ограничивается никакимъ опредѣленнымъ размѣромъ, и предоставляется усмотрѣнію договаривающихся сторонъ: кромѣ того, соглашенія эти могутъ относиться не къ однимъ денежнымъ платежамъ, но и къ другимъ способамъ вознагражденія.

Министръ финансовъ, согласившись съ таковымъ разрѣшеніемъ, просилъ сообщить о немъ прочимъ начальникамъ губерній, въ видахъ облегченія выкупныхъ сдѣлокъ крестьянъ съ владѣльцами.

---

16 декабря 1861. *О порядкѣ открытія училищъ для образованія дѣтей временно-обязанныхъ крестьянъ.* Въ N. 11, общаго циркуляра по крестьянскому дѣлу, при указаніи порядка открытія училищъ въ селеніяхъ временно-обязанныхъ крестьянъ, впредь до утвержденія по сему предмету особыхъ правилъ, было, между прочимъ, изъяснено, что ходатайства крестьянъ объ открытіи училища должны быть утверждаемы губернскими присутствіями съ тѣмъ, чтобы преподаваніе Закона Божія въ этихъ училищахъ принималъ на себя кто нибудь изъ священниковъ; затѣмъ обученіе чтенію и письму и первымъ правиламъ ариѳметики можетъ быть поручаемо какъ священникамъ, такъ и другимъ лицамъ. Въ дополненіе къ сему сообщено, что Законоучитель-священникъ, во всякомъ случаѣ, приглашается къ принятію на себя главнаго попеченія объ открытой школѣ.

Объ изъятіи отъ призыва къ жеребью одиночекъ, доставляющихъ своими трудами пропитаніе родственникамъ, находящимся въ другихъ обществахъ и званіяхъ. Вслѣдствіе сообщеннаго однимъ изъ начальниковъ губерній предположенія нѣкоторыхъ городскихъ думъ и ратушъ объ изъятіи отъ призыва къ жеребью одиночекъ, доставляющихъ своими трудами пропитаніе такимъ родственникамъ, которые, бывъ записаны въ другихъ городахъ или званіяхъ, проживаютъ вмѣстѣ съ тѣми одиночками и составляютъ съ ними нераздѣльную семью, министерство внутреннихъ дѣлъ увѣдомило губернатора, что, какъ по точному смыслу 2 § 814 ст. т. IV у. р., подъ словомъ семья, въ отношеніи рекрутской повинности, должно разумѣть только такихъ лицъ, которыя принадлежатъ къ одному обществу и записаны въ ревизскихъ сказкахъ подъ однимъ нумеромъ, то за симъ, и по необъясненію обстоятельствъ, убѣждающихъ въ дѣйствительной необходимости предполагаемой думами и ратушами мѣры, не представляется основанія къ освобожденію отъ рекрутства всѣхъ вообще одиночекъ, имѣющихъ на своемъ содержаніи родственниковъ другихъ городовъ и сословій, а не тѣхъ, гдѣ состоятъ эти одиночки. Принявъ однакожъ во вниманіе, что нѣкоторыя семейства, за отдачею въ рекруты единственныхъ работниковъ, могутъ совершенно лишиться средствъ къ своему пропитанію, министерство присовокупило, что оно, пользуясь предоставленнымъ ему 531 статьею у. р. правомъ—входить въ семейное положеніе мѣщанъ въ отношеніи рекрутской повинности, не встрѣтитъ съ своей стороны препятствія къ изъятію отъ призыва къ жеребью одиночекъ, необходимыхъ для призрѣнія ихъ родственниковъ, если, вслѣдствіе просьбъ сихъ послѣднихъ, о каждомъ подобномъ случаѣ будутъ получены надлежащія свѣдѣнія и заключеніе начальника губерніи.

---

11 декабря. *О безплатномъ обученіи временно-обязанныхъ крестьянъ въ сельскихъ приходскихъ училищахъ для государственныхъ крестьянъ.* Вслѣдствіе сношеній министерствъ внутреннихъ дѣлъ и государственныхъ имуществъ, сіе послѣднее увѣдомило, что имъ по своему вѣдомству сдѣлано циркулярное распоряженіе объ освобожденіи дѣтей временно-обязанныхъ крестьянъ отъ платежа 3 руб. въ пользу училищныхъ суммъ за обученіе въ сельскихъ приходскихъ училищахъ, по всѣмъ губерніямъ, гдѣ существуютъ такія училища, съ тѣмъ, чтобы это допускаемо было въ тѣхъ мѣстностяхъ, гдѣ училищныя помѣщенія позволяютъ увеличеніе числа учащихся дѣтьми временно-обязанныхъ крестьянъ, безъ всякаго стѣсненія обучающихся изъ государственныхъ крестьянъ, чтобы посѣщеніе сельскихъ училищъ дѣтьми временно-обязанныхъ крестьянъ не ослабляло обязанности наставниковъ въ отношеніи учащихся изъ государственныхъ крестьянъ, и чтобы посѣщеніе это не увеличивало расходовъ управленія или государственныхъ крестьянъ на содержаніе училищъ.

---

21 декабря. *О вычетахъ за повышеніе чинами.* По поводу возбужденнаго въ одной губерніи вопроса: по какому окладу жалованья должно быть исчислено взысканіе за повышеніе чинами членовъ отъ правительства мировыхъ съѣздовъ, по соглашенію съ министерствомъ финансовъ, сообщено, что при вычетахъ за повышеніе чинами членовъ отъ правительства, а равно секретарей губернскихъ присутствій и секретарей мировыхъ съѣздовъ, если сіи послѣдніе пользуются правами государственной службы, слѣдуетъ руководствоваться правилами, установленными въ 628 ст. уст. о пошл., относительно чиновниковъ, неполучающихъ жалованья, а именно: производить взысканіе,соотвѣтствующее мѣсячному жалованью по окладамъ, опредѣленнымъ въ табели, приложенной къ ст. 627 того же уст. V т. св. зак. 1857 г.

Объ отнесеніи отопленія отдѣльныхъ отъ хозяевъ воинскихъ помѣщеній въ мѣстечкахъ и селеніяхъ на счетъ денежнаго земскаго сбора. По закону (ст. 366 уст. о зем. пов.) въ селеніяхъ, тѣмъ постояльцамъ, коимъ отведены особыя избы, или кои имѣютъ собственные домы, отпуска дровъ отъ хозяевъ не назначается: но они могутъ рубить ихъ для себя, по отводу земскаго начальства, въ тѣхъ же лѣсахъ, гдѣ помѣщики и крестьяне сами рубятъ, и возить на своихъ лошадяхъ, отнюдь не принуждая къ сему крестьянъ; въ степныхъ же мѣстахъ, постояльцы, въ отдѣльныхъ избахъ квартирующіе, должны сами дѣлать торфъ или драть и сушить деренъ и кочковникъ; а въ тѣхъ мѣстахъ, гдѣ навозъ не употребляютъ на удобреніе полей, дѣлать кизякъ, а гдѣ и сего нѣтъ, тамъ употреблять и солому. Вслѣдствіе встрѣченныхъ войсками многоразличныхъ затрудненій въ отопленіи своихъ помѣщеній въ мѣстечкахъ и селеніяхъ, по указанному выше порядку, отъ 14 августа сего года, г. министромъ внутреннихъ дѣлъ внесено въ Государственный совѣтъ представленіе о повсемѣстномъ въ Имперіи обращеніи поставки дровъ для войскъ, квартирующихъ въ мѣстечкахъ и селеніяхъ, на денежный земскій сборъ.

grodzenie dziedzica przez włościan, prócz pożyczki wykupnéj, nie jest ograniczone żadną oznaczoną wysokością, i zostawuje się do uwagi stron umawiających się; nadto, umowy te mogą się ściągać nie do samych tylko opłat pieniężnych, ale i do innych sposobów wynagrodzenia.

Minister skarbu, zgodziwszy się na takie rozwiązanie, prosił o zawiadomienie o niem innych naczelników gubernji, ku ułatwieniu umów wykupnych włościan z dziedzicami.

Dnia 16 grudnia 1861 r. *O porządku otwierania szkół dla uczenia dzieci włościan czasowie obowiązanych.* W N. 11-m okolnika ogólnego względem spraw włościańskich, wskazując porządek otwierania szkół we wsiach włościan czasowie obowiązanych, do czasu utwierdzenia o tém przepisów osóbnych, między innemi było powiedziano, że starania się włościan o otwarcie szkoły mają być utwierdzane przez urzędy gubernjalne z zastrzeżeniem, by naukę religji w tych szkołach wykładał ktokolwiek z kapłanów; nauka zaś czytania i pisania, oraz pierwszych działań rachunków może być poruczona tak osobom duchownym, jako i innym. Na dopełnienie tego zakommunikowano, że kapłan wykładający naukę religji, w każdym razie ma być wzywany do przyjęcia na siebie głównéj opieki nad szkołą otwartą.

O wyłączeniu od powoływania do ciągnienia losu jedynaków, dostarczających swoją pracą wyżywienie krewnym w innych gromadach i stanach znajdującym się. W skutek udzielonego przez jednego z naczelników gubernji zamiaru niektórych rad i ratuszów miejskich o wyłączenie od powoływania do ciągnienia losu jedynaków,dostarczających swoją pracą wyżywienie takim krewnym, którzy będąc zapisani w innych miastach lub należąc do innych stanów, mieszkają razem z tymi jedynakami i stanowią z nimi rodzinę nierozdzielną, ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatora, że ponieważ według istotnego brzmienia 2 § 814 art. T. IV ust. rek., pod wyrazem rodzina, pod względem powinności rekruckiéj, należy rozumieć takie tylko osoby, które do jednéj gminy należą i zapisane są w skazkach rewizyjnych pod jednym numerem, przeto, jako też z powodu niewyłożenia okoliczności przekonywających o rzeczywistéj potrzebie projektowanego przez rady i ratusze miejskie środka, niewidzi więc zasady do uwolnienia od powinności rekruckiéj wszystkich w ogóle jedynaków, mających na swém utrzymaniu krewnych innych miast i stanów, nie zaś tych, gdzie się znajdują właśnie ci jedynacy. Mając jednakże na uwadze, że niektóre rodziny z powodu oddania w rekruty jednych robotników, mogą całkiem być pozbawione środków swégo wyżywienia, ministerstwo dodało, że korzystając z nadanego sobie 531 art. ust. rek. prawa wchodzenia w familijne położenie mieszczan co do powinności rekruckiéj, nie znajdzie ze swéj strony przeszkody do wyłączenia od powołania do ciągnienia losu jedynaków niezbędnych do opiekowania się swymi krewnymi, skoro w skutek próśb tych ostatnich, o każdém podobném zdarzeniu będą w ministerstwie otrzymane należyte wiadomości i zdanie naczelnika gubernji.

Dnia 11-go grudnia. *O bezpłatném uczeniu włościan czasowie-obowiązanych w wiejskich szkołach parafjalnych dla włościan skarbowych.* W skutek odezw ministerstwa spraw wewnętrznych i dóbr państwa, to ostatnie uwiadomiło, iż w wydziale swoim wydało rozporządzenie okolne względem uwolnienia dzieci włościan czasowie-obowiązanych od płacenia 3 rub. na rzecz summ szkolnych za uczenie w wiejskich szkołach parafjalnych, we wszystkich gubernjach, w których takie szkoły istnieją, z zastrzeżeniem, iżby to pozwalano było w tych miejscach, gdzie lokale szkolne są tak obszerne, iż liczba uczących się może być powiększona dziećmi włościan czasowie-obowiązanych, bez żadnéj krzywdy dla uczącéj się młodzieży z włościan skarbowych, żeby uczęszczanie do szkół wiejskich dzieci włościan czasowie-obowiązanych, nie zmniejszyło obowiązków nauczycieli względem młodzieży uczącéj się z włościan skarbowych, i żeby to uczęszczanie nie powiększało rozchodów zarządu lub włościan skarbowych na utrzymanie szkół.

Dnia 21 grudnia. *O potrąceniach za otrzymanie rangi.* Z powodu uczynionego w jednéj gubernji pytania: według jakiéj gaży ma być wyliczana opłata za otrzymane rangi przez członków od rządu urzędów zjazdowych, po porozumieniu się z ministerstwem skarbu uwiadomiono, że co do wytrąceń za otrzymane rangi przez członków od rządu, również przez sekretarzy urzędów gubernjalnych i sekretarzy urzędów zjazdowych, jeżeli ci ostatni używają praw służby krajowéj, należy trzymać się przepisów w 628 art. ust. o poszl. wyłożonych względem urzędników płacy niepobierających, a mianowicie: brać opłatę odpowiednią do gaży miesięcznéj, ustanowionéj tabellą do art. 627 tejże ustawy T. V Zb. pr. 1857 r. załączoną.

O opaleniu osóbnych od gospodarzy pomieszkań wojskowych w miasteczkach i wsiach kosztem pieniężnego poboru ziemskiego. Według prawa (art. 366 ust. o Pow. Ziem.), w wioskach, dla tych postojowych, którym wyznaczone są izby osóbne, lub którzy mają własne domy, nie naznacza się drzewa od gospodarzy; ale mogą je rąbać dla siebie, według wskazania zwierzchności ziemskiéj, w tychże lasach, w których obywatele i włościanie sami rąbią, i wozić na własnych koniach, nie zmuszając wcale ku temu włościan; w miejscach zaś stepowych, postojowi, w oddzielnych izbach kwaterujący, powinni sami przygotowywać torf i rznąć i suszyć darń i koczkownik; w miejscach zaś, gdzie nawozu do użyznienia pól nieużywają, robić pognój, a gdzie i tego niema, używać słomy. W skutek napotkanych przez wojsko rozmaitych trudności w opalaniu swoich pomieszkań w miasteczkach i wsiach, sposobem wyżéj wskazanym, dnia 14 sierpnia roku 1861, p. minister spraw wewnętrznych wszedł do rady państwa z przedstawieniem o zalecenie w całém Cesarstwie, iżby dostarczanie drzewa dla wojsk w miasteczkach i po wsiach kwaterujących, obrócić na koszt pieniężnego poboru ziemskiego.

Dział nieurzędowy.

Wiadomości zagraniczne.

POGLĄD OGÓLNY.

Parlament włoski okazuje się godnym tego zaufania, jakie naród w nim położył. Sprawa półwyspu rozwijająca się w początkach z cudowną bystrością, jakby na skinienie czarodziejskiéj rószczki, stanęła jak wryta i nieruchomością swoją słabsze umysły napełnia zwątpieniem, a niecierpliwsze rozpaczą. Już w ostatnich dniach życia hrabiego Cavour, Włochy tę postać przybrały, w jakiéj i dzisiaj przedstawiają się światu. Na całéj przestrzeni apenińskiego półwyspu, wyjąwszy Rzym i Wenecję, powiewała chorągiew z sabaudzkim krzyżem i pod berłem Wiktora-Emmanuela wyzwolone zasady piemonckiego statutu dobroczynnie zapanowały. Hr. Cavour potrafił potęgi ludowe wywołać, kiedy chodziło o złamanie najcięższéj przeszkody w zlaniu Włoch w jedną całość, t. j. kiedy chodziło o wyrugowanie z królestwa Obójga Sycylji, obcego burbońskiego pierwiastku. Ale skoro zamierzony cel osięgnął, wnet silną ręką też same potęgi zaklął i z równém szczęściem, jak umiejętnością, potok, który wszystko obalał i porywał, znowu we właściwe łożysko ujął i do prawidłowego biegu zmusił. Przewaga niezrównanéj królewskiéj wysokości Wiktora-Emmanuela, mądrości hrabiego Cavour zajaśniała w całym blasku. Czego Europa zdawała się najbardziéj lękać, aby rozprzęgające siły ludowego zapału nie obaliły społecznego porządku, to dzięki królowi i jego pierwszemu doradcy, dzięki dójrzałości włoskiego plemienia, dzięki nakoniec cnocie męża, którego umiarkowanie bohaterstwu dorównywa, nie tylko nie nastąpiło, ale świat przekonał się, że takiemu rządowi jak włoski ufać może, bo pod jego strażą zgubne namiętności nie wyrodzą się w niszczącą burzę, bo pod jego rękojmią międzynarodowe prawa narażone nie zostaną na żadne niebezpieczeństwo. Kiedy w ten sposób Europa uspokojona, już do nowego włoskiego królestwa wyciągała braterską rękę, hr. Cavour zstąpił do grobu. Straszliwy ten cios zdawał się byt królestwa na śmierć skazywać, ale żywotność jego rozwinęła się w całéj mocy i świat ujrzał, że trwałości nowéj budowy nic już zachwiać nie zdoła. Pozostawały wprawdzie cztéry ogromne trudności do załatwienia. Sprawa rzymska, czysto duchownéj treści, w któréj nic siła, a wszystko przekonanie dokonać musi; sprawa wenecka, któréj niestety bez ciężkiéj wojny lub ogromnych pieniężnych poświęceń w drodze polubownéj rozwiązać nie podobna; zbójectwa neapolitańskie, dla tego najboleśniejsze, że krew bratnia płynie i nakoniec, kryjące się w jaskiniach spisków męty dawnych tajnych towarzystw od półwieku niemal społeczność włoską nurtujących. Zatrwożyły się serca szczerych miłośników włoskiéj ojczyzny; zdawało się niepodobieństwem podołać niezmiernemu brzemieniu, ale Wiktor-Emmanuel,stłumiwszy boleść po stracie pierworodnego syna kraju, powołał do steru rządu męża zimnéj a dojrzałéj głowy, gorąco bijącego serca i żelaznéj woli, barona Ricasoli. Ciężka to była puścizna, nie uląkł się jéj atoli potomek wsławionych naddziadów, bo czuł w swych piersiach siłę dokonania dzieła, przez wiekopomnego poprzednika, skierowanego na tor właściwy. Śmiałym krokiem poszedł ubitym gościńcem prawości i ani na włos nie zboczył z rozpoczętéj drogi. Wielki odziedziczony po przodkach, a własną rządnością podwojony, majątek pozwolił baronowi Ricasoli służyć ojczyźnie bezpłatnie. Oszczędność dla skarbu w ogromie wydatków jest zapewne niewielka, ale przykład wzniosły i do naśladowania zachęcający. Doświadczenie w sprawach rządowych, pracą całego życia nabyte i też pracę ułatwiające, uzbroiło go w taką wytrwałość, że

---

въ которыхъ заключаются свѣдѣнія, имѣющія связь съ административною статистикою здѣшняго края, мнѣніе это принято присутствовавшими въ комитетѣ и постановлено: къ исполненію онаго сдѣлать надлежащее распоряженіе.

Дѣйствительный членъ Гусевъ по предложенію г. предсѣдателя прочелъ записку о недостаточности нынѣ употребляемаго способа собранія статистическихъ данныхъ о движеніи народонаселенія по городамъ, съ указаніемъ другаго порядка, посредствомъ котораго можно было бы достигнуть болѣе точныхъ въ этомъ дѣлѣ результатовъ.

Записка г. Гусева заключается въ слѣдующемъ:

„Въ настоящее время, когда организація въ собираніи точныхъ статистическихъ данныхъ въ образованныхъ странахъ достигла столь высокой степени развитія, что можно найти точныя числа для каждаго малѣйшаго проявленія общественной жизни, доходящія по видимому до самыхъ незначительныхъ мелочей (такъ напримѣръ въ Парижѣ или Лондонѣ извѣстно, сколько проѣзжаетъ экипажей или проходитъ пѣшеходовъ по тому или другому мосту, сколько людей посѣщаетъ по воскресеньямъ церкви и т. п.), мы въ тоже время не можемъ опредѣлить съ точностью даже общаго постояннаго населенія нашихъ главнѣйшихъ городовъ. Конечно всѣ согласны будутъ въ томъ, что дѣятельность губернскихъ статистическихъ комитетовъ прежде всего должна бы быть обращена именно на этотъ важный предметъ. Для населенія Вильна мы имѣемъ нѣкоторыя данныя, собранныя въ послѣднее время; но онѣ-то именно всего болѣе и свидѣтельствуютъ, какъ мало ручательства представляютъ за себя эти данныя, собираемыя оффиціальнымъ путемъ. Сравнивая, напримѣръ, таблицу народонаселенія городовъ Виленской губерніи, помѣщенную въ Памятной книжкѣ на 1861 годъ, съ таковою же таблицею, находящеюся въ книжкѣ 1852 года, мы должны бы были заключить, что городское населеніе по Виленской губерніи, за исключеніемъ самаго Вильно, вообще значительно уменьшилось *). Такой результатъ самъ по себѣ оказывается невѣроятнымъ, и съ тѣмъ вмѣстѣ и употребленный при томъ способъ собиранія данныхъ ненадеженъ. Мнѣ кажется, необходимо по этому придумать другіе болѣе на посредственные и простѣйшіе способы для опредѣленія точнаго числа жителей, соотвѣтственно какому либо данному моменту. Я осмѣлюсь высказать здѣсь, хотя въ самыхъ общихъ чертахъ, соображенія мои по сему предмету и указать на главнѣйшія цѣли, къ коимъ моглобы повести такое счисленіе.

Для статистическихъ выводовъ нужны не имена, не личности, но одни только числа. Поэтому казалось бы, что не можетъ быть ничего легче, какъ побѣдить недовѣріе большинства публики къ цѣлямъ собиранія статистическихъ данныхъ. Между тѣмъ, съ этой стороны, изъ неопредѣленной боязни, что полученныя свѣдѣнія могутъ быть употреблены во вредъ интересамъ или отдѣльныхъ личностей, или корпорацій, выходятъ самыя существенныя затрудненія въ полученіи точныхъ данныхъ. Необходимо по этому прежде всего, по возможности, ослабить это недовѣріе, и для этого трудно придумать другое болѣе дѣйствительное средство, какъ открыто и непосредственно обратиться къ самой публикѣ съ подробнымъ объясненіемъ цѣлей собиранія свѣдѣній о количествѣ общаго населенія городовъ и ознакомить ее, при этомъ предварительно съ средствомъ, какое будетъ признано комитетомъ наиболѣе надежнымъ для успѣшнаго достиженія цѣли. Въ виду вышеупомянутаго затрудненія, я полагаю также весьма важнымъ условіемъ, чтобы въ этомъ дѣлѣ полицейское вѣдомство не принимало ни малѣйшаго участія **).

Что касается методы собиранія свѣдѣній, то въ настоящемъ случаѣ она могла бы, по моему мнѣнію, заключаться въ слѣдующихъ общихъ положеніяхъ:

Всякій человѣкъ, какъ житель города, имѣетъ гдѣ либо свой ночлегъ. Отдѣльныя зданія и дворы вмѣщаютъ въ себѣ все наличное населеніе. Это суть крупныя и неподвижныя единицы, за которыя прежде всего нужно ухватиться. А потому я полагаю.

Во 1-хъ, Комитету необходимо, прежде всего, запастись самымъ подробнымъ планомъ города, съ указаніемъ числа домовъ и съ обозначеніемъ NN оныхъ. Такая роспись должна быть тщательно свѣрена со списками домовладѣльцевъ, имѣющимися въ квартирной коммиссіи, а также городской думѣ. Въ сомнительныхъ же случаяхъ она должна быть повѣряема на самомъ мѣстѣ.

Во 2-хъ. Изготовивъ по числу всѣхъ домовъ, имѣющихъ отдѣльные NN, особой формы таблицы, о которыхъ упомяну ниже, препроводить таковыя ко всѣмъ домовладѣльцамъ, а въ отсутствіи ихъ къ лицамъ, завѣдующимъ домами, съ просьбою сдѣлать въ оныхъ *къ опредѣленному сроку* надлежащія отмѣтки, по назначеніе и цѣль должны быть подробно объяснены въ особомъ введеніи къ этимъ таблицамъ.

Въ 3-хъ. Свѣдѣнія, требуемыя для внесенія въ различныя рубрики этихъ таблицъ, должны быть объяснены нѣсколькими примѣрами и, по существу своему, уничтожить по возможности недовѣріе жителей города къ цѣлямъ собиранія оныхъ. Поэтому особенно просить не обозначать фамилій жильцевъ, помѣщающихся въ томъ или другомъ домѣ, а только ихъ званія и главныя занятія.

Въ 4-хъ. Такія таблицы съ печатными заголовками могутъ быть доставлены частнымъ домовладѣльцамъ, вносящимъ поземельную и квартирную подати, черезъ посредство квартирной коммиссіи и городской думы и всѣмъ вообще жителямъ города чрезъ посредство представителей отдѣльныхъ сословій, вѣдомствъ, учрежденій и корпорацій. Пусть тѣмъ и другимъ путемъ распространяются и получаются обратно описанныя таблицы. Свѣдѣнія будутъ такимъ образомъ контролироваться и пополняться.

Въ 5-хъ. Срокъ для цѣлой операціи долженъ быть назначенъ самый короткій; полагаю, не болѣе одного мѣсяца, дабы собранныя этимъ путемъ свѣдѣнія принадлежали тѣсно-ограниченной эпохѣ.

Что же касается заглавій отдѣльныхъ рубрикъ, то, по моему мнѣнію, они должны быть только слѣдующія:

Общее заглавіе. Домъ N-ег, улица, званіе и родъ занятій владѣльца.

Графы:

1) Отдѣльныя квартиры, занятыя жильцами съ показаніемъ числа комнатъ.

2) Число живущихъ въ каждой квартирѣ, особо взрослыхъ и дѣтей (до 16 лѣтъ) мужескаго пола, женскаго пола.

3) Званіе мущинъ по мѣсту ихъ службы и занятій.

4) Званіе и родъ занятій женщинъ, если послѣднее можетъ быть указано.

5) Родъ занятій дѣтей, если можетъ быть указанъ, въ тоже время съ указаніемъ ихъ возраста.

Примѣръ для внесенія свѣдѣній въ такую роспись.

Въ заключеніе я укажу мимоходомъ на главнѣйшіе результаты, какихъ можно ожидать отъ исчисленія, произведеннаго по описанной методѣ:

1) Выводъ точнаго числа отдѣльныхъ владѣльцевъ домовъ города и участковъ городской земли. Раздѣленіе домовладѣльцевъ на категоріи по ихъ званіямъ и промыслу покажетъ, въ какихъ классахъ и какимъ образомъ распредѣлена недвижимая городская собственность.

2) Число отдѣльныхъ помѣщеній, во всемъ городѣ, раздѣленное на категоріи по квартирамъ въ одну, двѣ три, и т. д. комнаты и общее число жильцовъ, помѣщающихся въ каждой изъ этихъ категорій, дадутъ весьма вѣрную и поучительную картину о размѣщенія населенія и даже о благосостояніи онаго.

3) Число жителей мужескаго пола, раздѣленное по званіямъ и всѣмъ многоразличнымъ родамъ занятій, представитъ цѣлый составъ дѣятельныхъ, производительныхъ и непроизводительныхъ членовъ городскаго населенія. Сюда присоединится и число дѣтей, приготовляющихся къ того или другаго рода общественной дѣятельности, и наконецъ число дѣтей, какъ безучастныхъ членовъ общества. Различныя отношенія полученныхъ здѣсь чиселъ къ цѣлому населенію и между собою, дастъ богатый матеріалъ для оцѣнки жизненной дѣятельности города.

И наконецъ 4. Отношеніе числа женщинъ, могущихъ указать какой либо опредѣленный родъ полезной дѣятельности, къ ихъ цѣлому числу, будетъ не менѣе поучительнымъ.“

Опредѣлено: содержаніе статьи г. Гусева вписать въ журналъ; что же касается предложеннаго имъ способа собиранія свѣдѣній о народонаселеніи, то, при первой возможности, въ видѣ опыта, собрать по этому способу свѣдѣнія о народонаселеніи въ одномъ изъ уѣздныхъ городовъ Виленской губерніи.

Въ заключеніе засѣданія постановлено: избраніе помощника предсѣдателя отложить до одного изъ ближайшихъ засѣданій; объ открытіи же дѣйствій комитета, по новому положенію, довести до свѣдѣнія министерства внутреннихъ дѣлъ (по центральному статистическому комитету) и начальника здѣшняго края, съ приложеніемъ засвидѣтельствованныхъ копій настоящаго журнала, который напечатать въ губернскихъ вѣдомостяхъ и Виленскомъ Вѣстникѣ.

---

*) Указываемое г. Гусевымъ уменьшеніе народонаселенія можетъ быть объяснено тѣмъ, что въ прежніе годы народонаселеніе податное показывалось въ оффиціальныхъ свѣдѣніяхъ всегда ревизское; въ послѣднее же время комитетъ въ таблицы сталъ включать число жителей наличное. (Объясненіе секретаря комитета).

**) При этомъ случаѣ на засѣданіи нѣкоторыми членами сдѣлано возраженіе, что совершенно безъ участія полицейскаго вѣдомства обойтись почти невозможно; а напротивъ, участіе это можетъ быть полезно, но неиначе, какъ при содѣйствіи одного или нѣсколькихъ членовъ комитета или подъ ихъ руководствомъ.

całe dni i znaczną część nocy wyłącznie dobrowolnie przyjętym obowiązkom oddaje; że zaś w ministerstwach, nie w domu zwykł pracować, naród go ciągle ma na oczach, umie zdać sobie liczbę z każdéj chwili jego życia, a wielbiąc obywatelskie poświęcenie, coraz większém uszanowaniem i wdzięcznością otacza jego osobę. Baron Ricasoli na wzór owego Rzymianina, co pragnął, aby dom jego był tak przejrzysty, żeby wszyscy widzieć mogli jak w nim żyje, pracuje na widoku współbraci i żadnéj czynności przed sądem ich nie tai. Wziąwszy po hrabi Cavour sprawę rzymską, na drodze rozumowania zagajoną, rozwinął ją i przedstawił gabinetowi francuzkiemu w téj myśli, że Napoleon III własném doświadczeniem nauczony, jak ciężko Francją miotają ultramontańskie nauki, jak mimo prawnie uznane swobody gallikańskiego kościoła, mimo wyraźne a rządowi posługujące warunki konkordatu, roszczenia duchowieństwa są zbyteczne, a wdzieranie się jego w obręby władzy świeckiéj nieustanne, przyjmie zasadę rządu włoskiego i nie tylko przeszkadzać mu nie będzie do ostatecznego rozgraniczenia dwóch władz, które płynąc z różnych źródeł, nigdy w jeden strumień złączyć się nie mogą, a których wieczna walka światem a szczególniéj Włochami od tysiąca lat wichrzy i niezliczone klęski na tę ziemię sprowadza, wszelki postęp na niéj tamuje i zupełnością służących jéj praw cieszyć się nie dozwala. Nie zdało się Napoleonowi tych przełożeń przyjąć; baron Ricasoli w głębi duszy przekonany o ich prawdziwości, silny wiarą, że rozum powszechny prędzéj lub późniéj je uzna, spokojnie sprawę rzymską na stronę odłożył. Wie on, że dzień każdy, że każda godzina nadnią pracuje, że postęp światła co raz jaśniéj ludzkość przekonywa, iż władzy świeckiéj papiestwa boskiego początku naznaczać nie podobna, przeciwnie zaś, wyzwalając jego władzę duchowną z nędz i kłopotów doczesnych, ludzkość wyniesie ją na tę wysokość jaka boskiemu jéj początkowi od wieków jest właściwą. Włosi doskonale to zrozumieli i dla tego najspokojniéj na zadanie rzymskie poglądają; nie jest już ono dla nich powodem do namiętnych sporów; już okrzyk **do Rzymu!** nawet umysłów młodzieńczych nie zapala. W danéj godzinie rozewrą się bramy wiecznego miasta i choragiew trójkolorowa włoska powieje na Kwirynalu.

Wenecja tylko orężem wywalczoną być może. Droga polubowna, acz prawdopodobna, wiary w ludności włoskiéj nie znajduje; dobrał więc baron Ricasoli dzielnego towarzysza w osobie jenerała Della Rovere, który wytrwale a umiejętnie wojsko włoskie do zakreślonéj ilości trzech kroć sta tysięcy zbrojnych doprowadza. Jenerał Menabrea flotę włoską na stopień odpowiedni rozległości brzegów morskich podnosi. Zbyteczna skwapliwość w obu wydziałach byłaby niewczesną, bo Włochy wojny rozpoczynać nie powinny, a Austrja nie może. Jeżeliby jednak prawdą być miało, że cesarz Franciszek-Józef na przeglądach wojsk swoich we Włoszech, żołnierzy do bliżkiéj walki zagrzewał, jeżeli przemówienie jenerała Benedeka nie jest tylko brzmiącém pochlebstwem, jeżeli nakoniec wielbiony przez dzienniki austryjackie zapał wojska jest prawdziwy i jego zastępy Mincio przekroczą, nie ponowi się klęska nowarska; Włosi pierwszy najazd wytrzymają, naród wnet się uzbroi, a wojska Napoleona natychmiast Alpy przejdą, flota francuzka morze śródziemne i Adrjatyk okryje; złote orły cesarskie powiodą wiadomemi szlakami zwycięzkie półki na dobrze znane pola Magenty i Solferino. Spokojność, z jaką włoscy mężowie stanu przysłuchują się rozgłośnym austryjackim przechwałkom, jest najlepszym dowodem, że nie lękają się żadnego niebezpieczeństwa z téj strony i czy to ufni we własną siłę, czy w nieubłaganą konieczność, która Francję wpędzi do wojny, odzyskanie Wenecji nigdy minąć nie może.

W takim stanie rzeczy, widzimy, że zadanie rzymskie i weneckie groźném dla barona Ricasoli nie jest, bo obadwa samą siłą rzeczy rozwiązać się muszą; nierównie głębszéj zadumy godne jest w jego oczach stożsamienie Włoch pod względem praw i zarządu. Że jeden duch całą ziemię auzońską z końca w koniec przenika, że Wiktor-Emmanuel jest jéj królem z prawa i dobrowolnego wyboru, tego nikt na całym półwyspie, prócz band zbójeckich, nie zaprzecza. Ale ludności trudno rozstać się z miejscowemi zwyczajami, trudno wyrzec się dawnych nawyknień. Więcéj niż by się zdawało, oświeceńsi nawet, przywiązują wagi do starego obyczaju. Baron Ricasoli ze wznioślejszego stanowiska na ten przedmiot pogląda; daleki od niewolniczego hołdowania centralizacji, zwolennik rozumnych miejscowych samorządów (self governement) pragnie on dla Włoch jednéj księgi praw cywilnych, karnych, handlowych i skarbowych; pragnie jednostajności wag, miar i stopy menniczéj, opartéj na zasadach nauki; pragnie dla uniknienia pieniactwa, które we Włoszech urosło do rozmiarów prawdziwéj klęski, wprowadzenia we wszystkie stosunki majątkowe prawa stemplu i aktykacji; pragnie nakoniec własność ziemską i ruchomą nawet wyzwolić z więzów rozmaitych, wiekami nagromadzonych wymysłów, które są wieczném źródłem rodzinnych kłótni; jedném słowem pragnie stosunki i wewnętrzny zarząd kraju doprowadzić do jednostajności, a to tak zupełnie, żeby mieszkaniec Aosty przybywszy do Messyny znalazł toż samo prawo, też same ustawy i tenże tryb postępowania co w domu; aby nikt nie mógł mu powiedzieć, że to co w twojéj prowincji jest prawidłowém, u nas nie obowiązuje. Baron Ricasoli widzi w tém najsilniejszy węzeł, widzi węgielny kamień Włoch jednolitych. Obywatel toskański, kraju, który dzięki rozumowi Leopolda I. lotaryngskiego, inne kraje europejskiego lądu na drodze społecznych ulepszeń wyprzedził, uwierzył, i zaiste słusznie, że w rzeczach wewnętrznego zarządu, więcéj od innych ma wprawy i zdrowych w tym przedmiocie pojęć. Nie naprożno zarządzał on Toskanją, nie zmarnował czasu ani dla dobra rodzinnéj ziemi, ani dla własnego doświadczenia, i doszedł nakoniec do téj wiary, że wydział spraw wewnętrznych jest dziś dla Włoch wydziałem najważniejszym; że sława człowieka, który go urządzi, będzie nieśmiertelną. Lecz aby dójść do tego, obywatel, który to wielkie brzemię dźwignie, powinien skupić w swém ręku najwięcéj władzy, aby rozporządzenia jego natychmiast w życie weszły i aby żadne obce wpływy działania ich nie wątliły. Baron Ricasoli połączył więc w swojém ręku władzę prezesa rady ministrów, sprawy zagraniczne i wewnętrzne. Właściwie mówiąc ten ostatni wydział poczytuje za główny cel obywatelskich swoich usiłowań. Dziś polityka zagraniczna, tak za hrabiego Cavour ważna, ustąpiła z widowni. Co na tém polu stać się musi, to stanie się i bez wytężeń gabinetu włoskiego, a stanie się w skutek niezbędnych praw rozumnego następstwa rzeczy. Powaga, przywiązana do posady prezesa ministrów, potrzebną jest dla barona Ricasoli, aby jego rozporządzenia w wydziale spraw wewnętrznych, uniknęły wszelkiego starcia się z rozporządzeniami innych wydziałów. Dla tego, prezes rady nie śpieszył się z uzupełnieniem gabinetu i nie przedstawiał królowi nikogo na ministra spraw wewnętrznych. Wielu, tych zwłaszcza co rozumieli, że najlepiéj potrafiliby zająć tę posadę, albo przynajmniéj wynieść którego ze swych politycznych współwyznawców, umyślili zawichrzyć parlament i dziennikarstwo, a na téj drodze albo barona Ricasoli zmusić do ustąpienia z politycznéj widowni, albo przynajmniéj do podzielenia się władzą. Wszakże zdrowy rozum ludu włoskiego i prawdziwych jego przedstawicieli, składających większość izby poselskiéj, wziął górę; osobisty zaś wpływ Wiktora Emmanuela położył koniec przesileniu gabinetowemu, ktore zdawało się już być nieuchronném. Czynne zabiegi sejmowych mataczów obałamuciły na chwilę pana Rattazzi. Wyjazd jego do Paryża, zbratanie się z głównymi kierownikami francuzkiego dziennikarstwa, rozmowy poufne z mężami stanu, posłuchanie nakoniec u Napoleona, wszystko to otoczyło pana Rattazzi *niezwykłém* znaczeniem. Zdawało się jego zwolennikom, że wraca z Paryża z obietnicami prędkiego rozwiązania spraw rzymskiéj i weneckiéj, które dla tego tylko poszły w odwłokę, że baron Ricasoli nie umiał być dość podatnym i że zdradzał niejaką skłonność do powodowania się wpływowi Anglji.

Tak stały rzeczy, gdy parlament dnia 3 stycznia miał odnowić swe prace. Baron Ricasoli znużony tém wichrzeniem, postanowił zażądać stanowczéj uchwały zaufania lub nieufności. Król nie chciał pozbawiać narodu zbawiennego spółdziałania tego męża; w dzień zatém nowego roku, przyjmując deputację izby poselskiéj, ze zwykłą sobie dobrotliwością, swobodnie a poufnie między innemi powiedział: „**Wasz prezes ciągle mi doradza roztropność i ja nic innego radzić wam nie będę.**“ Te słowa wywarły czarodziejski skutek; posłowie zrozumieli, że król potępia parlamentowe wichrzenie, że nie widzi żadnéj potrzeby zmiany gabinetu; że poczytałby za prawdziwą szkodę ojczyzny przerwanie biegu prac barona Ricasoli, które widać król pochwala i za odpowiedne dobru Włoch poczytuje. Doniosłość słów królewskich była tak wielka, że wnet po otwarciu parlamentu i większość izby poselskiéj i większość senatu po wysłuchaniu przez barona Ricasoli wyłożonego przezeń obrazu stanu kraju oświadczyły, że postępowanie ministrów zgodne jest z prawdziwemi potrzebami królestwa. Tak skończyły się pokątne knowania, które więcéj za Alpami nabyły rozgłosu, niż rzeczywiście na to zasługiwały. Baron Ricasoli po otrzymaném nad zawistnymi zwycięztwie, cały czas swój spokojnie poświęci ziszczeniu szlachetnych swoich zamiarów.

Włochy.

Turyn, 9 stycznia. Odbyło się dziś posiedzenie izby poselskiéj, jeżeli nie burzliwe, to przynajmniéj żywsze od tych, które miały miejsce w kilku dniach ostatnich. Parlament odwrócony został od swych ważnych i technicznych zajęć przez kilka interpelacij, między innemi zaś przez zarzuty posła Pancaldo, mianowicie co do zburzenia twierdzy messyńskiéj. Pp. Mellana, Lafarina i Crispi wmięszali się do rozprawy; ale jedyna mowa prawdziwie wybitna była ta, którą wyrzekł jenerał Della Rovere, bo w kilku słowach wzniosłych a jasnych, przeniósł spór na pole zupełnie praktyczne. Izba przeszła do porządku dziennego.

Znajdujemy się jeszcze pod wrażeniem jednomyślnego głosowania za ministrami na zgromadzeniu większości. Dziennik *Monarchia Nazionale*, organ pana Rattazzi, ogłasza dziś uwagi nad tą uchwałą większości i tłómaczy ją po swojemu. Według tego dziennika uchwała nie jest ani stanowczą, ani zawiera stanowczéj obietnicy wspierania gabinetu. Że to nie jest ani rozwiązanie, ani odroczenie pytania gabinetowego, można by jeszcze przyzwolić, bo nikt twierdzić nie zechce, że większość związała się na zawsze przez tę uchwałę; ale dziennik *Monarchia* w tém grubo się myli i zdradza własną porażkę, gdy twierdzi, że gabinet musi umrzeć z wyniszczenia. Jeśliby tak były dla czegożby stronnictwo średnie, zwolennicy polityczni pana Rattazzi prosili o przypuszczenie ich na zebranie większości, dla czego okazali taką gotowość do spólnego z nią głosowania?

Odkrywa się tu objaw, jeżeli nie widocznéj dwuznaczności, to przynajmniéj jakaś taktyka nie idąca prostą drogą. Jak pogodzić oczywisty zamiar wspierania barona Ricasoli z mową zagmatwaną a zaiste nieprzyjaźniejszą od otwartéj oppozycji? Co znaczy ta chęć uczęstnictwa w zgromadzeniu większości, w obec wyjaśnień rzuconych przy samem niemal wyjściu z tegoż zgromadzenia,—wyjaśnień niewątpliwie szkodliwszych niż otwarte wypowiedzenie wojny? Dla czego nie działać szczerze i nie oświadczyc się bądź przyjacielem, bądź wrogiem? Wszyscy to powtarzają w Turynie, nie tylko członkowie większości izby poselskiéj i senatu, ale wszędzie po salonach i kołach, w których polityka jest przedmiotem rozmowy. Lepszą nierównie obrał drogę margr. Pepoli; jego mowa zawiera wiele myśli dobrych, przynajmniéj czytana w téj redakcji jaką podaje *Monarchia Nazionale.*

Największa część dzienników zajmuje się właśnie pytaniem większości. *Gazeta turyńska* umieściła wyborny artykuł. *Opinione* ze swojéj strony doskonale wykazuje stosowność i potrzebę uchwały, zapadłéj na zgromadzeniu większości. *Opinione* dowiodła, że ta uchwała równie była wymaganą przez godność gabinetu i parlamentu; bo położenie dwuznaczne dla obudwóch było nieprzystojnem. „*We Włoszech*, rzeczony dziennik słusznie uważa, znajdują się tylko Włosi, naród będzie zawsze za tymi którzy dowiodą prawości działania i umiejętności politycznéj.“

Izba zagłosowała dwie ustawy wielkiéj wagi, które przyczynią się, tak do ujednostajnienia, jako też do zasilenia naszéj skarbowości; to jest ustawę stęplową i prawo wpisu, czyli aktykacji. Z powodu prawa stęplowego poseł Gallenga korrespondent dziennika *Times*, doradzał, aby dzienniki poddać pod opłatę stępla po 5 centymów. To wniesienie było niewczesne w obec dość niepomyślnego stanu pod względem dochodów największéj części dzienników włoskich. Prócz tego nie należy zapominać, że wychowanie polityczne kraju, po większéj części jest jeszcze

---

ŚMIERĆ
Agi Izmaela Czengisa.

POEMAT
IWANA MAZURANICZA

napisany po serbsku.
z czeskiego tłómaczenia Kolara
przełożył
Władysław Syrokomla.

(Dalszy ciąg ob. N. 3)

IV.

HARACZ.

Błogosławiona nasza Gacka niwa,
Bo złe spójrzenie na niéj niespoczywa!
Ni złe spójrzenie, ni gorsza niewola,
A jednak dzisiaj skończył się wiek złoty:
Krwawi siepacze zalegli te pola,
Z tabunem koni z białemi namioty,
Przywieźli straszne **sklopce terlice** *)
Nad chrześcijany pastwić się znoszą.
Po cóż w tutejsze przyszli okolice?
Po co narzędzia męczarni przynoszą?
Izmael-Aga ciężki haracz zbiera,
Na Gackiéj ziemi i w kraju sąsiednim;
Białe namioty w polu rozpościera,
Tłum haraczników uwija się przed nim.

Od głowy żąda po złotym dukacie,
A od ogniska po tucznym baranie,
Wloką od wschodu w pół martwe postacie,
To powiązani sznurem chrześcijanie.
Ten samy widok na zachodniéj stronie,
Idzie niewolnik z boleśnym wyrazem,
Lecz uwiązany przy końskim ogonie,
Choć z nóg opada, musi biedz z nim razem.
Od stron północy i od stron południa,
Biegną przy koniach **rajasowie** nadzy, **)
Pęto na nogach ich pochód utrudnia,
W rękach związanych nieczują już władzy.
Jakaż ich wina? występek niemały!
Winni, że matki na świat ich wydały,
Winni, że niema czego Turkom trzeba,
Jasnego złota i białego chleba.
Przed namiotami Aga na swym koniu,
W pośrodku swojéj uwija się dziczy;
To się z Turkami wywija po błoniu,
To ciska dzidę, dłoń i oko ćwiczy.
On byłby dobry pomiędzy junaki,
Ale nieszczęście, że człowiek nie taki.

A gdy harcując zdaleka postrzeże,
Że haracznikom korzyść się dostała,
Izmael-Aga porzuca szermierze,
Na gniadym koniu przypędza jak strzałą;
A lecąc, chętka przychodzi mu dzika
Ostrym oszczepem mierzyć w chrześcijany,
W tém... na kamieniu koń mu się spotyka,
Wypada z ręki oszczep rozłamany,
A w krzywym locie, jakby wiodła zdrada,
Zamiast jagnięcia na wilka wypada,
I Serdarowi co wiódł jeńców grono,
Oszczep spadając wbił się w samo oko:
Trysnęło oko na trawę zieloną,
A twarz się czarną zalała posoką.
Raniony Turek syknął jak gadzina,
Niezręczny Aga sam siebie przeklina.
—„Hańba téj ręce, hańba i sromota,
„Co zbiera haracz a zebrać niezdoła!
„Co się z oszczepem na chrześcijan miota,
„A tylko trafia w muzułmańskie czoła!
Aga wybuchnął i krzyknął w zapędzie:
„Na śmierć rajasów cała psia gromada!“
Mój miłyBoże czyż tak zawsze będzie,
Że każda wina na chrześcijan spada?!

—„Hassanie! Omer! Jasarze i Mujo!
„Niech Czarnogórcy naszą moc poczują.
„Dosiądźcie koni, najlepszych skrzydłaczy,
„I popędzajcie chrześcijan przez pole!“
Tak ryczał Aga do swoich siepaczy,
Było to zda się ryczenie bawole.

Na rozkaz Agi tłumy niewolnicze
Siadły na konie i chrześcijan troczą.
Zawrzały krzyki, zaświstały bicze,
Spłoszone konie gwałtownie wyskoczą,
A chrześcijanie związani w szeregu,
Ruszyli pędem, by im dotrwać w biegu.

W najpierwszéj chwili—szybki bieg człowieka;
Koń chociaż leci, oszczędza się w trudzie;
A w drugiéj chwili niezgadniesz zdaleka,
Czy rychléj konie, czy czwałują ludzie?
A w trzeciéj chwili, konie naprzód lecą
Po kamienistéj i oranéj roli;
Już chrześcijanie przyzostali nieco,
Jednak czwałują mdławo i powoli.
A w czwartéj chwili niedotrzymać dłużéj,
Już całkiem siły upadły człowiecze.
Wśród miękkich piasków, wśród błotnéj kałuży,
Koń bystronogi już ciała ich wlecze,
Jak trup Hektora w rozpaczliwéj chwili,
Kiedy bogowie Troję opuścili.

Aga pogląda a z nim jego świta,
W jak krótkim więźnie zmęczyli się czasie;
Krwi chrześcijańskiéj dusza ich niesyta,
Niech się widokiem męczarni napasie.
Zachychotali szatańskim chychotem,
Kiedy rajasy przypadły ku ziemi,
Gdy pokrwawieni, zabryzgani błotem,
Wlekli się w sznurach za końmi szybkiemi,
Tylko szatany tak chychocą wściekle,
Kiedy grzesznicy pokutują w piekle.

Turek źrenicą patrzy niezmęczoną,
Tylko się konie pomęczyły srodze,
Ciałami ludzi bronując jak broną,
Po szaréj ziemi i skalistéj drodze.
—„Héj słudzy moi! wtrawieni jesteście,
„Jak psom niewiernym zadawać męczarnie,
„Który z nich zemdlał, do życia go wskrzeście,
„By z niego haracz nieprzepadał marnie.“
Tak do swéj służby wykrzykiwał Aga,
„Mdłości przeminą, kiedy bicz wysmaga!
Słudzy szczęsliwi, że ich Aga chwali,
Skoczyli z koni nieprzytomną zgrają,
Potrójne bicze rzemienne porwali,
I wpółumarłych chłostać poczynają.
Świsnęły bicze!—a każdy jak żmija,
Potrójném żądłem do ciała się wpija;
Z pod twardych biczów krew chrześcijan płynie,
Kroplami w górę wytryska jéj wiele,
Tworzą się pręgi czerwone i sinie,
Jak gdyby węże pełzały po ciele,
Gdy zadrga ciało niecierpliwszém drganiem,
Bicz nowe pręgi wypisuje na niém.
—„A teraz żwawo wstawajcie na nogi,
„I bądźcie rzeźwi! bo biada wam biada!“
Tak wykrzykiwa głos Turka złowrogi.
Niejeden powstał i znowu upada,
Ale kto słabszy, kto upadł na sile,
Tego z omdlenia już i bicz niezbudzi;
Śni mu się tylko, jakiś rozgwar ludzi,
Słyszy nad sobą przekleństwa w mogile.
Kto spryska wodą? kto pulsu zobaczy?
Jeden ratunek bicz w ręku siepaczy.
A kto pod namiot przyciągnąć się zdoła,
Aga wyzwierza ku niemu oblicze:
—„Chrześcijaninie! daj haracz!“ zawoła,
„Haracz mi oddaj! bo na śmierć zaćwiczę!“
Twórco niebieski! ptak skrzydłem swobodném,
Leci pod niebo i tam się ukrywa;
Zaszkliłeś rybę pod sklepieniem wodném,
Dla niéj w głębinie kryjówka szczęśliwa;
Zwierz idzie w lasy kiedy wróg naciska,
Albo żeruje w górach i dolinie,
A Czarnogórzec niema przytuliska,
Ni kęsa chleba, kiedy z głodu ginie:
Gryźć tylko może kamienie i skały,
Bo ręce Turka wszystko mu zabrały.
„Haracz i haracz!“ pohaniec się miota;
Kto niema dachu—skąd haracz pośpieje?
Złota wołają—zkąd on weźmie złota
Gdy żadnych gruntów ni orze ni sieje?
On niema trzody, na swojéj oborze,
Najczęściéj z cudzą po górach się włóczy;
Ma pot i krew swą—poświęciłby może,
Lecz krwią i potem Turka nieutuczy.
—„My głodni, nadzy, nasz turecki panie!
„Pięć, sześć dni tylko twe złoto niezginie!
„Może się haracz zkąd kolwiek dostanie,
„Pójdziem go szukać choć po żebraninie!“
—„Zaraz mi haracz! zaraz mi haraczu!“
—„Chleba daj panie, chleba choćby kawał!“
Ozwał się naród, zachodząc od płaczu,
Bo cierpień głodu dawno już doznawał.
—„Czekajcie podli aż księżyc zaświta,
„Aż noc swą ciemność rozrzuci po świecie,
„Wtedy was wszystkich nakarmię do syta,
„Na miejscu chleba, mięso jeść będziecie!
„Ale tym-czasem, by niestali boso,
„Niech im tureckie podkowy przyniosą!“

Rzuci się służba, kiedy to usłyszy,
Krząta się Safar, knujący głęboko,
Chce sprawić radość dla swych towarzyszy,
I sam się pomścić za stracone oko.

Skrzypnęły ciężkie na sklopcach zawiasy,
A Safar pańskie powtarza wołanie:
—„Haracz nam dajcie przeklęte rajasy!
—„Chleba nam dajcie!“ jęczą chrześcijanie.
—„Czekajcie podli! aż księżyc zaświta,
„Aż noc swą ciemność rozrzuci po świecie,
„Wtedy was wszystkich nakarmim od syta,
„Na miejscu chleba mięso jeść będziecie!

Takie męczarnie i ciała i ducha,
Niech kto opisze piórem jak należy:
Niechaj kto może zimno tego słucha,
Bo nam łza krwawa do źrenicy bieży.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

*) Sklopce, rodzaj kajdan, odpowiada łacińskiemu laquei. Terlice (falake) rodzaj kłódék na nogi do bicia kijami w pięty, zwykła kara u Turków.
**) Rajas, tém imieniem nazywają Turcy swych chrześcijańskich poddanych.

do dokonania: nie nadeszła więc pora obarczać dziennikarstwa ciężarami skarbowemi; izba więc zapewne z tych pobudek odrzuciła wniesienie pana Gallenga.

Bolonja najwięcéj przedstawia trudności w reorganizacji. Tam głębokie jeszcze pozostały ślady panowania papieskiego z całą jego słabością i uciskiem. Mąż pełen zasługi nie był w stanie złemu zaradzić i marnie się zużył. Złodziejstwa i rozboje stały się niemal miejscowemi i tak się z niemi oswojono, że prawie nie wywołują nagany powszechności. Na ulicach bolońskich często zabijają w dzień biały, a złoczyńca znajduje w widzach jakby spólników zbrodni, przez ich milczenie. Pamiętny jest jeszcze rozbój spełniony w dworcu kolei żelaznéj, była to prawdziwie łotrowska wyprawa. Wielkie trudności stoją na zawadzie wytępieniu tego złego,—ale jednak rząd da sobie radę.

Wczoraj był wieczor tańcujący u pani Benedetti. Salony ambasady francuzkiéj były pełne; będą one jeszcze więcéj uczęszczane, skoro po przejściu kolei balów dworskich, pani Benedetti pozna się z całym składem wyższego turyńskiego towarzystwa.

Dziś brat króla szwedzkiego, książe Oskar, przybył do Turynu i mieszka w pałacu królewskim. Na jego przyjęcie odbędą się łowy, przedstawienie teatralne i bal w poniedziałek d. 13 stycznia. W teatrze królewskim dany będzie bal maskowy, chociaż te zabawy lepiéj udają się w Mediolanie, niż w Turynie, ale prawdziwy tryumf spodziewany jest z przedstawienia Otello, które ma mieć jutro miejsce.

Wenecja 9 stycznia. Zwiedzenie tych stron przez cesarza austryjackiego, którego, mimojazdem mówiąc nikt nie życzył, należy już do zdarzeń dokonanych. Jakiż pożytek dla tego biednego kraju przyniosła bytność cesarska? Zamiast przyniesienia jakiéjkolwiek ulgi, przeciwnie naraziła skarb na miljonowe wydatki, a zasoby jego wiadomo w jakim znajdują się stanie.

Wielkie prace około warowni Werońskich muszą być przedsięwzięte, bo świeże odkrycia, a mianowicie zaprowadzenie dział gwintowanych okazały niestosowność zbyt blizkich okopów, które zewsząd miasto okrążają. Ta ich blizkość właśnie sprawia, że skoroby raz wpadły w ręce nieprzyjaciół, miasto musiało by otworzyć przed nimi bramy.

Przegląd wojsk odbyty przez cesarza dał powód do pogłosek śmieszniejszych jedne od drugich, lubo nie zbywało i na prawdziwych bąkach. Jenerał Benedek bez żadnego powodu wyzwał wojsko do ponowienia przysięgi wierności, jakby już wisiała chwila rzucenia się na nieprzyjaciela. Według niektórych skazówek należało by sądzić, że wiatr wojenny powiał, tak nadzwyczajny ruch panuje w zbrojowniach, a mianowicie w odlewni Maria-Zellskiéj. Nakazano uzupełnić zapas koni i pociągi urządzają się na szeroki rozmiar. Podobnież uwagi nastręczone są przez rozpoczęte prace na okrętowych warstatach w Muggia i Pola. Ponieważ Wenecjanie nie mają stosunków z urzędnikami, dziennikarstwo zaś jest niewolniczem, chwytać należy najnieprawdopodobniejsze nawet skazówki dla odgadnienia kierunku spraw publicznych.

Zaszły niejakie zmiany w urządzeniu zakładów dobroczynnych, raczéj pozorne niż rzeczywiste. Główny ich kierunek oddano duchowieństwu; nie wiele spodziewać się stąd dobrego.

Policja austryjackia, wietrząca tylko spiski, towarzystwa tajemne i rewolucję, niezdolną jest uwolnić kraj od plagi złodziejstwa. Któż zgadnie, czy złoczyńcy mają uręczenie bezkarności, czy nie są nawet w zmowie z policją? To pewna, że najzuchwalsze kradzieże codzień popełniają się na najludniejszych ulicach. Pałac hrabiny Berchtold, dawniéj Contarini dagli Serigni był widownią tajemniczego i straszliwego zdarzenia. Złodzieje chcieli wejść do ogrodu przełażąc przez sztachety, które wywracając się jednego z nich rozcisnęły. Towarzysze unieśli cząstki skrwawione trupa, niektóre jednak pojedyńcze członki zostały; mówią, że to był zamach bandy złodziejów bardzo licznéj i zuchwałéj.—Czaty austryjackie były właśnie też obok zajęte przetrząsaniem mieszkań aptekarza Farrandini, margrabiego Capranica, pana Brinis, ale ani na chwilę niepomyślały przeszkadzać złodziejom. Od niejakiego czasu dosłównie Wenecjanie wystawieni są na niebezpieczeństwo łupieztw a nawet zabójstw we własnych łóżkach; policja nie troszczy się o czuwanie nad ich życiem i własnością. Za to jednak dzienniki weneckie nie przestają głośno krzyczeć na złodziejstwa i zabójstwa popełnione w Bolonji, gdzie pod zarządem księży te zbrodnie były niemal powszedniemi.

Niektóre dzienniki oddane rządowi nie wstydziły się opiewać jak nadzwyczajne zdarzenie, że 18-tu szambelanów dopraszało się o zaszczyt złożenia cesarzowi austryjackiemu hołdu; w liczbie innych *Gazeta powszechna* wspomina o tém, a razem oburza się na ludzi chcących wyłączyć od ruchu włoskiego starą arystokrację Wenecką. Rzecz miała się następnie.

Dwóch lub trzech wtajemniczonych do stronnictwa klerykalnego, przez znanego pana Scarella, wynurzyło żądanie być przedstawionymi cesarzowéj. Lękając się narazić spółobywatelom, prosili o posłuchanie prywatne, chcąc zaś zasilić swój szereg, wezwali cesarsko-królewskich szambelanów do połączenia się z nimi; ci ostatni nie mogli wymówić się, bo potracili by swe klucze, gdyż gubernator Toggenburg całą tą sprawą kierował. Dzień posłuchania nadszedł, wszyscy wpadli w niespodzianą zasadzkę, zamiast cesarzowéj przyjął ich cesarz i posłuchanie odbyło się z całą uroczystością.

Nic nie jest niedorzeczniejsze, jak wyłączanie arystokracji z narodowego ruchu. Wychodztwo włoskie liczy imiona ginących we mgle wieków znamienitości, imiona co przed wojnami krzyżowemi, dawały Wenecji dożów a Europie bohaterów. Dosyć przypomnieć, że Giustiniani, Morozini, Zeno, Grimani, Contarini, Foscolo i tylu innych, dotąd pożywają chléb tułaczy. Co do potomków starożytnych domów odwiecznie osiadłych w kraju weneckim jaśnieją w rzędzie patryotów: Pellegrini, Guerrieri, Porcia, Savorgnano, Brandolini, Avogadro, Prampero, Da Porto.

Nasi patrycjusze przelewali krew w ostatnich walkach za niepodległość; wojsko i marynarka włoskie, liczą młodzieńców weneckich, którzy w dniu bitwy rzucą się pierwsi na nieprzyjaciela, aby zatknąć chorągiew włoską na dzwonicy św. Marka. Tyle o wychodźcach. Co do tych, którzy musieli pozostać w Wenecji prócz drobnych wyjątków, są oni wszyscy duszą i ciałem oddani sprawie narodowéj.

Komitet burboński w Tryeście pracuje z gorączkową działalnością. Wnosząc z odjazdu niektórych podejrzanych osób udających się do Korfu i Malty, musi być w robocie wyprawa na brzegi neapolitańskie. Niech rząd włoski czuwa! bo nawet w Istrji część zbiegów z wojska włoskiego łączy się z Hiszpanami i Francuzami. Po tylu smutnych przykładach, cudzoziemcy powinniby choć raz dać pokój téj gardłowéj zabawie.

Turyn 12 stycznia. Dziś o godz. 3-éj odbyło się w pałacu królewskim posiedzenie otwarcia strzelnictwa narodowego. Królewicz Humbert otworzył posiedzenie następną mową:

„Mości panowie, na wstępie do życia politycznego serce moje głęboko jest rozradowane, że wezwany zostałem wam przewodniczyć. Wdzięczny jestem najdroższemu mojemu ojcu, że ziścił gorące pragnienie moje i pozwolił mi zacząć służyć ojczyźnie.

„Mam niezłomne przekonanie, że instytucja, którą dziś zagajamy, wywoła we Włoszech równie cudowne skutki, jakie sprawiła w krajach sąsiednich.

„Wytężymy całą naszą troskliwość do skierowania jéj do celu, wzrostu sił i środków obrony ojczyzny, do wdrożenia młodzieży włoskiéj w używanie broni, aby mogła przyłożyć się do uzupełnienia narodowego dzieła.

„Już w wojsku chlubném dawną i nową sławą, już w cnotach jego wodzów, Włosi widzą godło i dowód jedności narodowéj. Zdumiewające przewagi oręża walecznych ochotników, którzy pośpieszyli ze wszystkich krajów włoskich, okazały oczywiście co osięgnąć będziemy mogli od naszego ludu, skoro go oswoimy z używaniem broni.

„Wdrażając naród w to szlachetne ćwiczenie, coraz mocniéj ustalimy uczucia zgody między Włochami i ten zapał obywatelski, który wyraża się w mezkich postanowieniach.

„Szczęśliwy jestem mości panowie, że mogę zespolić moje spółdziałanie z waszém, na korzyść téj patryotycznéj instytucji. Służyć krajowi jest dla mnie uczuciem wrodzoném; dzieje mojego domu, poświęcenia mojego wiekopomnego dziada, wspaniały widok nakoniec, jaki Włochy przedstawiają mi w moich młodych latach, przeniknęły mię do głębi duszy.“

Jen. D'Angrogna, jeden z wice prezydentów, odpowiedział na mowę następcy tronu. Zauważano nieobecność jenerała Garibaldi; niewiadomy jest powód, który mu niedozwolił spełnić życzenia królewicza Humberta, aby się na téj uroczystości znajdował. Co do jenerała Cialdini ważne obowiązki wojenne nie pozwoliły mu opuścić Bolonji i przybyć na posiedzenie kommisji, któréj, jak wiadomo, jest jednym z wice-prezydentów.

Dnia 11 stycznia. Oto znowu interpelacje, w rzeczach podrzędnych, opaźniają ważne i naglące prace izby. Wczoraj warownie messyńskie i kilka innych twierdz królestwa, wywołały dosyć mętną rozprawę, którą minister wojny, jen. Della Rovere, wyjaśnił w kilku słowach dokładnych i pojętnych; dziś rybołówstwo na jeziorze Como zajęło niemal całe posiedzenie i wezwało ministra rolnictwa i handlu pana Cordova na mównicę. Odpowiedź jego odznaczyła się zwykłą obfitością i płynnością wymowy. Główném zdarzeniem téj rozprawy, była gwałtowna napaść pana Depretis, z lewéj strony izby na pana Cordova. Ta napaść tém bardziéj izbę zdziwiła, że pp. Depretis i Cordova, nie uchodzą za nieprzyjaciół. Prócz tego znudziła izbę ta rozprawa *o małych rybakach*; może to być przedmiot bardzo ważny, ale zgodzić się należy, że nadzwyczaj miejscowy. Podziwiać tylko przychodziło stoicką cierpliwość i sumienność, z jaką posłowie słuchali tych długich rozpraw.

P. Depretis ponowił był napaść, występując z innym wnioskiem, którego cel tajemny zmierzał do zadania zdradzieckiego ciosu nieobecnemu ministrowi spraw wewnętrznych i jego towarzyszom. P. Depretis jest nadzwyczaj biegłym taktykiem. W mowie swojéj zamierzał dowieść nieprzyzwoitości połączenia w jednym ręku dwóch wydziałów: wewnętrznego i zewnętrznego.

Następnie rozumował: minister zajęty ogromem zatrudnień dwóch wydziałów, nie może być zawsze obecnym na posiedzeniach; posłowie mający potrzebę żądania objaśnień, nie mając kogo o nie zapytać, nie spełniają swego obowiązku. P. Massari jeden z sekretarzów izby, zrozumiał myśl ukrytą tego zarzutu, z wielką więc przytomnością umysłu odpowiedział panu Depretis, że ponieważ jego zarzut ściąga się do gmin, a więc dopiero znajdzie właściwe miejsce przy roztrząsaniu prawa gminowego, a wówczas minister spraw wewnętrznych od początku do końca posiedzeń towarzyszyć będzie obradom izby, lecz dziś izba zajęta jest innemi przedmiotami, nie mającemi nic spólnego z zarzutem pana Depretis. O godzinie 5-éj zdawało się, że niema prawomocnéj liczby członków; lecz porządek dzienny jeszcze niebył wyczerpany, poseł więc p. Lacaïta zażądał odczytania listy imiennéj. Będzie to przestrogą dla większości, nieopuszczania izby sejmowéj zbyt wcześnie, bo członkowie strony lewéj, biegli w obrótach sejmowych, często z tego korzystają i pod nieobecność większości podchwytują uchwały, któreby inaczéj w żaden sposób nie przeszły.

Senat zagłosował prawo o dobrach rządowych i zabiera się do odpoczynku; senat to lubi. Ta krótka przerwa poda mi sposobność skreślenia cząstki senatu pół czerwonéj, pół czarnéj, wichrzącéj pod chorągwią pana Pareto, co przedstawia budujący widok ścisłego przymierza między stronnictwami skrajnemi: ultrakatolickiém i republikanckiém.

Zdaje się, że nic nie wspominałem o nowém zebraniu odbytém dnia wczorajszego z rana, przez członków większości w sali towarzystwa filharmonicznego. Następny był do tego powód. Dziennik *Opinione* wymienił 5-ciu czy 6-ciu zwolenników pana Rattazzi, którzy oświadczyli chęć połączenia się z większością. To żądanie nie było wyraźnie oświadczone, w ogłoszeniu więc nazwisk popełniono błąd, któremu zaradzić należało.

Zagaił więc tę rzecz poseł Lacaïta, odznaczający się przenikliwością, duchem pojednawczym i niepospolitą znajomością spraw krajowych. P. Lacaïta, jest jednym z tych ludzi nowych, których przeznaczeniem jest składać krajowi usługi na innéj ławicy niż poselskiéj. Wniosek pojednawczy zacnego posła, był przyjęty i zgromadzenie rozeszło się. Dziś wieczorem większość jeszcze się raz zgromadzi. Niepodobna wystawić sobie pracowitości naszych posłów. Dziś zrana ogodzinie 10-éj byli w biurach. Po odbyciu posiedzenia wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$, znowu zasjadali w komisjach wydziałowych, a następnie mieli jeszcze zebranie większości.

Rozruch w Castellamare był dość znaczny. Sprawcami jego byli republikanie, którzy podali rękę wstecznym.

Wysłano natychmiast na miejsce pana Dino Dini, jest to dzielny i sprężysty marynarz, jakby stworzony na podobne zdarzenia.

Królewicz Oskar bardzo się tu podoba. Wszystkie dni już mają wyznaczone osobne rozrywki na cześć dostojnego gościa; rada miejska turyńska wyprawi wspaniałą ucztę.

Neapol, 8 stycznia. Niespokojność tu była wielka; z Sycylji nadeszły wiadomości, że w Castellamare wylądowali burbońscy. Skoro ta wieść gruchnęła w Palermo, przedsięwzięto wszelkie środki obrony. Nikt prawie nie spał, gwardja narodowa była pod bronią, dwie drużyny bersagljerów popłynęły do Castellamare, należy bowiem pamiętać, że mowa tu nie o Castellamare zamku niegdyś leżącym tuż przy Palermo, a zburzonym latem 1860 z rozkazu Garibaldiego, ale o mieście téjże nazwy, liczącém 6,000 mieszkańców, położonem nad zatoką tegoż imienia głęboko na lewo od Palermo, które w starożytności było *Emporium Sagesta*, dziś zaś znajduje się przy nim port Alcamo.

Wylądowania nie było, ale rozruch z następnego powodu. Oddawna w Castellamare istniały nienawiści rodzinne, które, w obecnych czasach wzburzenie zagorzalstwa umysłów zamieniło na walkę stronnictw. Rozruch wybuchnął d. 1 stycznia wśród krzyków: *niech żyje rzecz-pospolita! śmierć stronnictwu entrai!* Tak nazywają w miejscowem narzeczu wyzwolonych. Wichrzyciele nieśli czerwoną chorągiew i byli wszyscy uzbrojeni. Rzucili się na wyzwolonych ciągle obwołując rzecz-pospolitą.

Szczególniéj czyhali na rodzinę Bonuso szczerze włoską i wielce dawniéj prześladowaną. Ojciec był dowódcą gwardji narodowéj, syn czynnie występował w ostatniéj rewolucji. Pierwszy z nich umieścił w dzienniku Campana della Gancia (21 grudnia) przestrogę o knowaniach burbońskich, ale rząd nie zwrócił na to uwagi.

Bonuso został żywcem spalony w Castellamare, przez republikanów, będących na żołdzie Franciszka II.

Były i inne ofiary, liczba ich dotąd niewiadoma. Wiele rodzin miało czas odpłynąć do Palermo. Miasto znajdowało się jakiś czas w ręku rokoszanów, którzy opanowali 2 działa i przenieśli je na brzeg morza, aby nie dozwolić wylądować bersagljerom oraz fregatę *Mozambano* trzymać w oddaleniu. Dowódca *Mozambano* zmuszony był sprowadzić z Trapani co najśpieszniéj szalupę kanonjerską *Ardita*, która przyprowadziła do milczenia oba działa. Bersagljery wylądowali i bunt został wnet potłumiony.

Wszakże nie bez bitwy. Zginęło trzech oficerów włoskich, którzy walecznie narażali się, i około 10-ciu żołnierzy. Zaledwie wojsko wkroczyło do Castellamare, wnet uwięziono 34-ch rokoszanów, z których 6-ciu rozstrzelano, 28-miu wysłano do Palermo.

Kwestor rozkazał porozlepiać następne ogłoszenie w stolicy Sycylji:

„Obywatele,

„Oficer wojsk królewskich przybył z Castellamare i przywiózł następne wiadomości:

„Wojsko pod dowództwem naczelnika sztabu Quintini wylądowało w Castellamare, doścignęło i zmusiło do ucieczki powstańców.

„Nowe siły wyprawiono dzisiejszéj nocy, dla okrążenia i zupełnego wytępienia szczątków rokoszu.

„Surową sprawiedliwość spełniono już w Castellamare.

„Niech zwykła spokojność nie ustaje i niech lud ma zupełną ufność w gorliwości i sprężystości rządu.

„Palermo 4 stycznia 1862 r. o godzinie 8 z rana.

Kwestor *Achilles Bazile*.“

Dołączamy tu jeszcze urzędową depeszę jenerała Pettinengo do jenerała Lamarmora.

„Nieporządek w Castellamare z okrzykami tu i ówdzie: *Niech żyje rzeczpospolita!* Zabójstwo dwóch lub trzech wyzwolonych obywateli. Wojska wyprawione lądem i morzem pod dowództwem jenerała Quintini, powstańcy rozproszeni, porządek pospolity przywrócony. Sześciu wichrzycieli schwytanych z bronią w ręku rozstrzelano. Zabici: kapitan jeneralnego sztabu p. Mazetti, dwóch oficerów ranionych i około 10-ciu żołnierzy. Wydano rozkaz rozbrojenia w Castellamare i Alcamo.“

Zdaje się, że Alcamo sąsiednie miasto było również gotowe do powstania i że podobne rozruchy miały wybuchnąć na różnych miejscach wyspy. Znowu spisek poroniony, ale znowu ofiary.

Francja.

Paryż, 11 stycznia. Świat urzędowy ożywia się. Tuileries, senat i pałac miejski potwierały swe podwoje. Téj zimy dwór ma być bardzo świetny; wielkie bale dawane będą co dwa tygodnie. W Tuileries obiady rodziny zostały przeniesione z niedziel na poniedziałki a co poniedziałek oprócz domowych znaczna liczba osób będzie zapraszana, aby wieczorem składać małe bale.

W Palais-Royal, to jest w mieszkaniu książęcia Napoleona, zupełnie cicho z powodu poważnego stanu księżny Klotyldy, wyjąwszy obiady, którym dostojni gospodarstwo umieją nadać wielki powab.

Pani Troplong już zagaiła muzykalne swoje wieczory.

W pałacu miejskim rauty rozpoczną się wielkim balem dnia 16-go.

Księżna Matylda podobnież otworzyła swoje codzienne wieczory, na których świat naukowy zbiera się ze światem dyplomatycznym i urzędowym. Podobnież u margrabiny Rocca-Giovini z domu księżniczki Julji Bonaparte.

Prócz tego wymieniają mnóstwo wielkich domów, gdzie dawane będą świetne zabawy.

Dnia 13 stycznia. Akademja francuzka da zapewne za następcę ojcu Lacordaire książęcia Alberta de Broglie. Krzesło po panu Scribe z dwóch spółzawodników panów Cuvillier-Fleury i Oktawjusza Feuillet, zapewne otrzyma ostatni.

Hr. de Persigny złożył cesarzowi sprawozdanie o popisie ludności państwa. Według ostatniego popisu w roku 1856-m ludność 86-ciu departamentów wynosiła 36,039,364. W dniu 1-m stycznia 1862-go ludność 89 departamentów wynosi 37,382,225 — zkąd wynika, że w pięcio-letnim okresie od 1857-go do 1852-go powiększenie miało miejsce o 1,342,861.

Dając wzgląd na nowy kraj wcielony do cesarstwa z ludnością 669,059 mieszkańców rzeczywisty wzrost ludności czyni 673,802,

Dziennik *Ojczyzna* ogłasza następne wiadomości.

Kontr-admirał Bonard, mianowany gubernatorem Kochinchiny, przybył 8 grudnia do Saigon. Natychmiast objął swą posadę. Zapewniają, że w pierwszych dniach lutego otrzyma ostatnie wysłane posiłki i że natychmiast przygotuje wielką wyprawę przeciw miastu Hue, stolicy cesarstwa Anamskiego. Przedsięwzięta w téj porze roku odbędzie się w najdogodniejszych warunkach.

Dziennik *Kraj* donosi, że miasto Charlestown stało się pastwą płomieni. Już zniszczenie z rozkazu rządu stanów zjednoczonych portu Charlestownskiego przez zatopienie statków naładowanych kamieniami wywołało okrzyk zgrozy w Europie; teraz twierdzą, że z namowy tychże stanów podburzeni murzyni podpalili miasto z tak piekielną zręcznością, że z 80,000 mieszkańców nikt nie pozostał na tych zgliszczach, na których niema gdzie głowy przytulić. Wprawdzie *Ojczyzna* prostuje tę wiadomość i opierając się na liście pisanym z Charlestown d. 12 grudnia przez jednego z naczelników domu kupieckiego do syna bawiącego w Paryżu, utrzymuje, że pożar miał być zupełnie przypadkowy i nie tak znaczny; spłonęły tylko domy drewniane ⅓ część miasta składające, o powstaniu zaś murzynów nic nie było słychać.

Dziennik *Mémorial d'Amiens* utrzymuje, że spółka kolei żelaznéj północnéj zastanawia się teraz nad skutkami, jakieby sprawiło zniżenie opłaty od przejazdu drogami żelaznemi. Wiele głosów jest za zniżeniem, twierdząc, że ileby stracono na cenie, zyskanoby w dwójnasób na liczbie podróżnych; przynajmniéj taki wypadek dało zmniejszenie opłaty listowéj.

Dnia 14 stycznia. Mówią w Paryżu dużo o prefekcie marsylskim senatorze Maupas, który całemu wyższemu towarzystwu dawnéj Fokei rozesłał bilety zapraszające na wieczory wtorkowe przez cały mięsopust. Na tych biletach jednak umieszczono przestrogę: *„wyjąwszy wtorek 21 stycznia.“* Wiadomo, że ten dzień jest rocznicą ścięcia Ludwika XVI-go. Napoleon I-szy, w podobnem zdarzeniu powiedział: „nie chcę tańczyć w rocznicę śmierci poczciwego człowieka.“ Napoleon III, który o ile można naśladuje stryja, i który zawsze dzień 21 stycznia obchodzi mszą zaduszną w kaplicy pałacowéj i przywdziewa z całym domem swoim w ten dzień żałobę, pochwali uczucie, które pana Maupas nakazało dzień 21 stycznia wyłączyć z dni przeznaczonych na zabawę.

Nadesłana depesza z Syrji z d. 6-go stycznia donosi, że fregata parowa *Mogador* powróciła z Tripoli (miasta syryjskiego), dokąd była wysłaną dla opieki nad chrześcijanami, którym muzułmanie grozili rzezią. Wykonawszy dane sobie poruczenie i zapewniwszy bezpieczeństwo chrześcijan, fregata powróciła do Bejrutu.

Piszą z Lyonu, że wstrzymanie robót w rękodzielniach bławatnych nastąpiło tak nagle, iż ogromna liczba wyrobników została po prostu bez chleba. Odwołano się do miłosierdzia powszechnego—składka wyniosła 128,527 fr. 35 c., ale pomyśliwszy, że liczba potrzebujących dochodzi do 50,000 osób, że na opatrzenie ich tylko chlebem najmniéj potrzeba 20,000 fr. na dzień,—zgroza bierze na myśl skąd wziąć środki na zaradzenie tak olbrzymiéj nędzy. Miłosierdzie w podobnych zdarzeniach zamienia się w nieodzowną i najświętszą powinność.

Dnia 15 stycznia. Margrabia Turgot poseł francuzki przy związku helweckim, czynnie pracował nad skłonieniem rad związkowych kantonów: Bazylejskiego, Grizońskiego, Zurychskiego i Argowijskiego do wprowadzenia zmian w obowiązującem prawodawstwie szwajcarskich izraelitów. Wiadomo, że dotychczasowe prawa były niesłychanie dla narodowości izraelskiéj w Szwajcarji uciążliwe. Dzięki wyzwolonym pomysłom margrabiego Turgot i postępowi oświecenia ludu szwajcarskiego, zawiekowana niesprawiedliwość ustanie.

Ksiądz Chigi, nuncjusz apostolski we Francji, przybył dziś z rana do Paryża.

Monitor Powszechny ogłasza dziś obraz porównawczy przychodów niestałych z lat 1861, 1860 i 1859-go.

Z porównania wynika, że wspomniane podatki dały przychodu w roku 1861-m 1,099,566,000 fr., więcéj o 25,854,000 fr. jak w 1860 r: i więcéj o 5,922,000 fr. jak w r. 1859. Powiększenie dochodów z niektórych szczegółów jest ciekawe i tak naprzykład dochód od tabaki wyniosł w roku 1860—215,255,000 gdy tymczasem w roku 1859-m czynił tylko 194,191,000 fr. ze sprzedaży prochu dla myśliwstwa krajowego wpłynęło 12,275,000 fr. i t. d.

Austrja.

Wiedeń, 9 stycznia. Dziennik *Wschodnio-niemiecka Poczta* czyni następne uwagi, z powodu przemówienia do cesarza Franciszka Józefa przez feldcejgmejstra Benedeka:

Dzienniki w rozmaity sposób podają wyrazy wyrzeczone do cesarza przez naczelnego wodza Benedeka, na wielkim przeglądzie wojska odbytym dnia 2 stycznia w Weronie. Podług *Gazety dunajskiéj* jenerał między innemi powiedział: „Tak, jak wojsko wierzy tylko w jednego Boga, tak uznaje ono jednego tylko wodza i jedną przysięgę, a ta przysięga jest: z radością w każdéj chwili, poświęcać całe mienie, całą krew swoję za uwielbianego wodza i za dom cesarski.“

Żałujemy, że usłużny dziennik nieudzielił nam całéj mowy.

Kilka słów oderwanych, niezdają się być dosyć jasnemi. Że wojsko ma tylko jednego wodza, cesarza, to rzecz wiadoma: że uznaje jednę tylko przysięgę to również nikomu nie tajno, bo wojsko nieprzysięga na konstytucię, chociaż feldcejgmejster, z miejsca swojego, jako członek izby panów, ją wykonał.

Przemówienie jego miało widocznie cel, myśl polityczną: ale podług oderwanego ułamku, przywiedzionego zeń przez *Gazetę dunajską*, trudno zgadnąć przeciw komu wymierzył to ostrze, pochwycone z takim zapałem przez cały zbiór oficerów.

Rzecz godna uwagi, że list pisany z Werony do *dziennika Wiedeńskiego Ojczyzna* dostarcza nam w tym względzie bliższe szczegóły:

„Po przemówieniu cesarza, feldcejgmejster Benedek wystąpił i usprawiedliwiwszy się, że przerywa milczenie przez prawidła przepisane, zapewnił n. pana, w odpowiedzi pełnéj mocy i żołnierskiéj zwięzłości, że wojsko tak jak wielbi tylko jednego Boga: tak w każdym czasie i we wszystkich okolicznościach wytrwa w najwierniejszém przywiązaniu do jednego tylko cesarza, *bez różnicy narodowości, wiary i urodzenia*.“

Ten wyjątek wskazuje cel słów jenerała. Chciał on oświadczyć w imieniu wojska, że nie zna ono w swem łonie sporów o narodowość, że zawichrzenia, które przewódcy stronnictw usiłują szerzyć w niektórych krajach korony niemają na wojsko żadnego wpływu. Zapał obudzony przez te słowa w wojsku wszelkiéj broni, jest podwójnie ważnym i w obec kraju i w obec obcych, bo daje poznać prawdziwy duch wojska.

Dzięki dziennikowi *Ojczyzna*, że nas lepiéj oświecił niż *Gazeta dunajska*. Uczynimy kilka uwag korespondentowi téj ostatniéj. Słowa zwrócone przez Grillparzera do Radeckiego: *Austrja dziś w twoim obozie* napisane były w czasie, kiedy cesarstwo było wewnętrznie rozdarte, kiedy w Wiedniu otworem stały domy zaciągów dla Węgier, a inne dla Kroacji, kiedy barwy niemieckie szły o lepszą, z barwami panslawizmu. Wówczas wojsko zwycięzko broniące granicy przeciw najazdowi Karola Alberta, przedstawiało rzeczywistą jedność Austrji: słowo poety stosowne było do czasu.

Dziś Austrja nie zamknęła się cała wszeregach wojska, istnieje ona i gdzie indziéj: w radzie cesarstwa, w dziennikarstwie, w duszy tych wszystkich co poślubili konstytucję. Nie sądzimy, aby było rozumnem, przedstawiać wojsko wychodzące z łona ludności, za będące w sprzeczności z tąż ludnością. W państwie zdrowem, tego rodzaju dwoistość istnieć nie powinna. Austrja jest tylko jedna a jéj obóz znajduje się równie wśród klass pracowitych i klass oświeconych, jak w pośród wojska.

Peszt, 11 stycznia. Rząd popiera rozpoczętą walkę z dziennikarstwem: szczególniéj czuwa nad listami: policja zdaje się, że tym końcem obrała sobie mieszkanie w biurach redakcyjnych i codzień zabiera listy i rękopisma. Dotąd zdawało się, że ministrowie stanu i policji mieli na względzie tylko dziennikarstwo tak zwane *udzielne*, osobliwie zaś dziennikarstwo Węgierskie: ale oto przetrząsanie biur redakcyjnych ma miejsce w Pradze, w Krakowie, we Lwowie, w Fiume i t. d., równie jak w Peszcie i Wiedniu. Jeżeli w Peszcie redaktorowie pociągani są przed sądy wojenne, jeżeli nawet nie polityczne tygodniki są zamykane, skoro nie złożą rękojmi 1,000 złr., nie lepiéj wychodzą i redaktorowie dzienników wydawanych w Krakowie, we Lwowie, Pradze etc.

P. Ciszewski redaktor dziennika Lwowskiego i p. Ociesski redaktor *Postępu* zostali uwięzieni pod oskarżeniem o zdradę stanu. Numera obwinione zabrano, niepodobna więc ocenić stopnia winy.

Troskliwość władzy o dziennikarstwo rozciąga się nie tylko na treść, ale nawet i na nazwę dzienników. Czasopismo n. p. Werońskie nosiło nazwę *Foglio della confederazione italiana:* ministerstwo upatrzyło w tém dążność przeciwną konstytucji unitarnéj 26 lutego i zabroniło téj nazwy. Dbałość o dziennikarstwo dójdzie do tego stopnia, że władza przepisze nakoniec rozmiar dzienników i kształt głosek.

Lecz jeżeli ministrowie są niesłychanie drażliwymi względem dzienników niezależnych, są oni bardzo pobłażliwi dla czasopism tchnących polityką jednoty i centralizacji, miotających od czasu do czasu swe pancerne artykuły. Tak *Goniec* ogłosił artykuł przeciw cesarzowi Francuzów, którego żaden dziennik europejski powtórzyćby niechciał i który słusznie obudził uwagę książęcia de Gramont. Poseł niedoręczył w prawdzie żadnéj noty dyplomatycznéj, ale miał rozmowę w téj mierze z hr. Rechberg. Dość będzie zauważyć, że ten dziennik pobiera rządowy pieniężny zasiłek i że autor artykułu służy w wydziale spraw zagranicznych lub w biurze dziennikarstwa rządowego. Władza municypalna w Miskolcz została ryczałtem uwięziona z rozkazu p. Adama Mariassy komissrza królewskiego w komitacie borsodzkim. Urzędnicy, z którymi postąpiono jak ze zbrodniarzami są: pp. Tekielfalusy prezydent, Eles wice-prezydent, Kis pierwszy sekretarz municypalności, odwieziono ich do Koszyc dla stawienia przed sądem wojennym za to, że bronili praw municypalności. Rzecz miała się następnie:

Komissarz królewski mianował nowego urzędnika, człowieka ladajakiego i rozkazał, aby urzędnik oddalony z miejsca, ale konstytucyjny wręczył archiwa i kassę miejską nowonaznaczonemu.

Prezydent na to nie pozwolił, oświadczając, że ponieważ majątek miasta powierzony mu został przez zgromadzenie ogólne, którego jest umocowanym z wyboru, niemoże więc ani archiwów, ani pieniędzy oddać nikomu innemu tylko temuż zgromadzeniu, nigdy zaś ludziom nieznanym i nieprzedstawiającym dostatecznych rękojmi.

Opór rozkazowi komissarza cesarskiego był jawny, ale urzędnicy oddaleni mieli niewątpliwe prawo żądać zwołania właściwych przedstawicieli miasta dla oddania w ich ręce archiwum i pieniędzy, gdyż umocowani są odpowiedzialni przed swoimi mocodawcami.

Owóż, w skutek stanu oblężenia, zgromadzenia miejsca mieć nie mogą, a urzędnicy od wyborów zostali po prostu zastąpionymi przez nieprawnie naznaczone od komissarza osoby. W drodze ustaw i konstytucji prezydent i jego towarzysze mają słuszność, ale nie ochroni ich to od wyroku. Przynajmniéj potępienie sądowe dowiedzie, że znajdowali się w zupełnéj niemożności spełnienia obowiązków względem swych mocodawców, jeżeli jak łatwo przewidzieć majątek miasta zostanie roztrwoniony.

Wiadomo już, że rząd utworzył w Galicji Ruś z wyraźnym zamiarem utworzenia jéj i w Węgrzech.

Rozesłano po wszystkich parafjach programat dla napędzenia Rusinow w sidła austryjackich marzeń ochrzczonych imieniem życzeń narodowych. Gdy wichrzyciele urzędowi nie osiągnęli pożądanego skutku, p. Dobrański radca królewski udał się do biskupa księdza Bazylego Popowicza, aby zwołał konsystorz i upoważnił p. Dobrańskiego potrzebną władzą błagania cesarza o utworzenie węgierskiéj Rusi. Ksiądz biskup przychylił się do tego żądania i zwołał konsystorz. Pan Dobrański narzucił się konsystorzowi w imię pana Schmerlinga. Biedni Rusini rzekł, radzi będą znaleźć w ministrach a nawet w samym cesarzu potężnego orędownika. Ale konsystorz dał do zrozumienia zbyt skwapliwemu opiekunowi, że nie potrzebuje tłumacza i że sam potrafi przełożyć życzenia Rusińskiéj ludności. Rzeczywiście konsystorz wytłumaczył w przedstawieniu oświadczającem, że potrzeby Rusinów są takież same jak innych Węgrów. Pragną oni żyć w zgodzie i jedności, jak od lat niepamiętnych żyli ze swą Węgierską bracią: że innéj prośby nie mają, prócz prośby o zwołanie sejmu i przywrócenie konstytucji, aby i ze swojéj strony mogli przyczynić się do usunienia nieporozumień między królem i narodem.

Przez to postanowienie konsystorza dowiedli, że ich patryotyzm wyrównywa politycznéj dojrzałości. Zrozumieli, że cały ruch zagajony pod płaszczem narodowości jest tylko płochym, jest tylko środkiem zasiania kąkolu na spólnych obszarach ojczyzny.

W Galicji Rusini zajmują płaszczyzny wschodnie, tym czasem w Węgrzech mieszkają oni na północno wschodnim stoku Karpat. Mają dwie stolice biskupie: Jednę w Munkaczu, drugą w Preszowie: sami wszakże nie mieszkają po miastach, ale po wsiach i to w okolicach najmniéj dogodnych. Tylko na saméj granicy kraju, tworzą po wsiach ludność spójną. Im bardziéj zbliżają się ku płaszczyznom, tém więcéj zmieszani są z ludnością Węgierską, tak jak i Słowacy na stoku północno zachodnim Karpat. Niema ani jednego miasta wielkiego lub małego, w któremby istniała czysta ludność Rusińska: oddzielenie więc byłoby dla Rusinów nie tylko zgubą moralną i polityczną, ale też zgubą materjalną. Przecięż w Wiedniu ciągle trwa to przekonanie, że Węgrów pokonać można, uzbrajając wzajemnie przeciw sobie mieszkańców Węgier różniących się językiem i wyznaniem. Co wszędzie jest godłem cywilizacji i zgody, mianowicie zostawienie kościołowi i szkole wolności narzecza i religji, w Austrji jest tylko dźwignią nietolerancji i kłótni.

Podczas pobytu w Wenecji cesarza, postawa i duch wojska sprawiły najpożądańsze wrażenie. N. Pan rozkazał wydać na ręce jenerała Benedeka million zł. r. na założenie szpitala wojskowego na wielką stopę.

Dziennik *Wschodnio niemiecka Poczta* utrzymuje, że według najdokładniejszéj statystyki majątek kościelny w Austrji wynosi 185,672,967 zł. r. dających rocznego dochodu 19,659.715, zł. r.

Piszą z Werony do Gazety augsburskiéj, że po przeglądzie wojsk cesarz, nakazawszy koło oficerów, rzekł do nich:

„Okoliczności są trudne; mogą stać się jeszcze trudniejszemi, mimo całe nasze umiarkowanie. Jeżeli okażą się nadzwyczaj ciężkiemi, liczyć będę na waleczności mego wojska i na poświęceniu mych ludów.

Wiedeń 11 stycznia. Dziennik *Wschód i Zachód* pisze:

Często popełniane złodziejstwa z bronią w ręku na ulicach (od 10 dni naliczono ich dwanaście w Wiedniu), skłoniły wielu mieszkańców przedmieść, prosić o pozwolenie noszenia oręża.

Donoszą ze Lwowa, że w skutek ostatnich zaburzeń w tém mieście, rada municypalna udawała się z prośbą do jenerał-gubernatora, hrabiego Mensdorf, aby zezwolił ustanowić komitet obywatelski, ktoryby czuwał nad utrzymaniem porządku. Jenerał gubernator wręcz téj prośbie odmówił. Po odczytaniu rzeczonéj odpowiedzi na radzie gminowéj p. Ziemiałkowski, członek rady cesarstwa, podał do przyjęcia uchwałę następnego brzmienia:

„Gmina ze smutkiem widziała, że mimo wszelkie oświadczenia ministrów, mimo konstytucję i projekta do praw, przyjęte w celu opieki wolności osobistéj, żołnierze napastują spokojnych obywateli na ulicach a nawet w ich mieszkaniach i że narodowość polska jawnie jest znieważana przez żołnierzy. Zapewne jenerał-gubernator musi nic o tém niewiedzieć, że żołnierze lżą mieszkańców *polskiemi psami,* ale właśnie z tego powodu kara na winnych jest konieczną. Policja lepiejby zrobiła, gdyby mniéj zaprzątała się polityką, a więcéj bezpieczeństwem na ulicach, bo od 2-ch tygodni trzy razy już strzelano do jednego domu.

Prusy.

Berlin 14 stycznia. Mowa królewska, miana na otwarcie sejmu pruskiego brzmi dosłównie jak następuje:

„Oświeceni, szlachetni i kochani panowie obu izb sejmowych,

„Prace wasze rozpoczynają się w ciężkiéj chwili.

„Wola boska umieściła na mojéj głowie koronę z brzemieniem jéj obowiązków i praw, poświęciłem na świętem miejscu to królewskie prawo, które mnie przynależy. Udział wzięty przez mój lud téj uroczystości dowodzi, że miłość i wierność, które stanowiły chwałę i potęgę mych przodków, z koroną i na mnie spłynęły. Takie objawy umocniły tylko moje postanowienie wykonania królewskich moich obowiązków w duchu mych naddziadow, ku szczęściu i wielkości Prus.

Prusy, razem ze mną, złożyły dzięki Wszechmocnemu, za to, że potężna jego prawica odwróciła zbrodnię zagrażającą memu życiu. Ze mną żałujecie dziś nienagrodzonéj straty, jaką Opatrzność nawiedziła wielkie mocarstwo przyjazne i jego dynastję, tak ściśle złączoną z moją przez najdroższe ogniwa pokrewieństwa.

Stan kraju jest w ogóle zadawalający.

Rolnictwo, przemysł i handel świadczą o postępowéj działalności, lubo z żalem widzę, że niektóre ich gałęzie cierpią z powodu zawichrzenia zwykłych stosunków z zagranicą.

Drogi żelazne przyczyniły się istotnie do zrównoważenia, w rozmaitych prowincjach, obfitości i niedostatku ziemiopłodów. Rząd mój nie ustaje poświęcać swéj troskliwości o stopniowe ich rozszerzenie.

Wyprawione do Azji wschodniéj poselstwo, już dokonało szczęśliwie największą część swego zadania, przez zawarcie przymierza z Chinami i Japonją. Spodziewam się, że nasz morski handel wejdzie pomyślnie na drogi, które te traktaty przed nim otwierają i zabespieczają.

Dwa wspomniane traktaty, tudzież konwencja zawarta o wykup opłaty w Stade, w zamiarze ułatwienia spławu, będą oddane na wasze konstytucyjne zatwierdzenie.

Kodeks handlowy niemiecki stanie się wkrótce, mam pełną ufności nadzieję, spólném dobrem Niemiec. Z powodu tego kodeksu przedstawione wam będą rozmaite projekta do praw przeznaczonych do ułatwienia handlu i do urządzenia prawnego stanowiska marynarzów.

Inne projekta, które wam rząd mój przedstawi, są nierównie większéj wagi. Dowiodą one wam, że wierny moim zasadom, mam zawsze obecny na oczach rozwój naszéj konstytucji.

Projekta zmierzające do przekształcenia ustanowień dziś istniejących, świadczą, że rząd mój nie cofa się przed reformami, opartemi na rzeczywistych potrzebach i na pomyślności wszystkich stanów, na które z jednostajną sprawiedliwością wzgląd mieć należy.

Wykonanie prawa d. 29 maja roku zeszłego, co do porównania podatku ziemskiego, uczyniło przy uczciwém i ochotném spółdziałaniu właścicieli ziemskich mimo wielu trudności do zwyciężenia, postępy tak szczęśliwe, iż wolno jest oczekiwać, w czasie właściwym ukończenia pracy rozkładu tychże podatków.

Skarb państwa znajduje się w położeniu zadawalającém. Ciągły wzrost rozmaitych gałęzi przychodów pozwala spodziewać się, że znakomita część kredytów dodatkowych, uchwalonych w roku przeszłym na wydatki organizacji wojska, będzie pokryta tą przewyżką poborów.

Budżet państwa obliczony z sumienną starannością okazuje, na bieżące wydatki, nowy wzrost przychodów, co dostarcza środki opędzenia nowych rozchodów, których użyteczność jest uznaną, tudzież zmniejszenia kredytów dodatkowych wyciąganych przez reformę wojska. O ile te kredyta i opłaty dodatkowe, w tym celu ustanowione, niemoglyby być zniesionemi aż dopóki wpływać nie zacznie nowouporządkowany podatek ziemski, o tyle znajdziemy na to potrzebne jeszcze zasoby w przewyżce roku 1860, która dotąd została bez użycia. Przewidywać więc godzi się, że tak w roku bieżącym, jak w dwóch latach uprzednich, skarb nie dozna zmniejszenia.

Przy ustaleniu potrzeb pieniężnych dla zreorganizowanego wojska przestrzegano prawideł najściślejszéj oszczędności. Idąc na téj drodze zbyt daleko, narażonoby wartość wojenną, byt wojska a więc i bezpieczeństwo ojczyzny.

W skutek reorganizacji, rząd mój przedstawi wam projekt odnoszący się do pewnych zmian prawa 3 września 1814 r. o służbie wojennéj. Rzeczony projekt ma zaspokoić potrzeby, które dały się uczuć od owego czasu w składzie naszego wojska, tudzież położyć prawne podstawy istniejącym rozporządzeniom, ściągającym się do obowiązku służby morskiéj.

Co do powikłań, dziś szczęśliwie już uchylonych, między Wielką Brytanją i Stanami zjednoczonemi Ameryki, rozkazałem przesłać posłowi mojemu w Washingtonie instrukcje, na mocy których może silnie przemawiać za prawami żeglugi neutralnéj i za sprawą pokoju.

Widzenie się moje w ciągu przeszłéj jesieni z cesarzem Francuzów przyczyniło się do uczynienia jeszcze pożyteczniejszemi przyjaznych stosunków istniejących między naszemi państwami. Rokowania o urządzenie związków handlowych między Związkiem celnym a Francją postępują.

Moje szczere i nieustanne usiłowania do doprowadzenia przejrzenia zgodnego z potrzebami czasu organizacji wojennéj Związku niemieckiego, dotąd jeszcze, z wielkim moim żalem, nie osiągnęły pożądanego skutku. Wszakże rząd mój stara się przygotować, na drodze pojedyńczych układów z państwami niemieckiemi, większą jednostajność wojskowych ustanowień. Konwencja w téj mierze zawarta z rządem Sasko-Kobursko-Gotańskim, będzie złożona na wasze konstytucyjne zatwierdzenie.

Tym samym sposobem rząd mój poświęca nieustanną troskliwość ważnemu dziełu obrony brzegów niemieckich i rozwojowi naszéj floty, dla któréj objawiło się wszędzie tak szczęśliwe spółczucie, których świadectwem są dary patryotyczne, zebrane w Prusiech i za naszemi granicami.

Opłakujemy straty, które wydarły naszéj młodéj flocie siły tak bogate nadziejami. Ale podobne klęski, których żadna flota uniknąć niemoże, powinny dodać nowéj wagi powodom przemawiającym za bystrym wzrostem naszych sił morskich. Projekt organizacji, przeznaczony do przyśpieszenia tego rozwoju, jest dziś przedmiotem ostatecznego rozbioru mojego rządu.

Potrzeba ogólnéj reformy konstytucji związkowéj została wyraźnie uznaną, świeżo nawet w sferze rządów niemieckich. Wierny narodowym pruskim podaniom, rząd mój nieustannie działa na rzecz reformy, która odpowiadając rzeczywistéj względnéj potędze państw, zmierzałaby do dzielniejszego ześrodkowania sił narodu niemieckiego i postawiłaby Prusy w stanie działania z potrzebną powagą na rzecz potrzeb wspólnéj ojczyzny.

Żywo boleję, że konstytucyjna zatarga w Hessji Elektoralnéj nie została jeszcze załatwioną; przecież nawet w obec ostatnich wypadków, pragnę zachować nadzieję, że usiłowanie mojego rządu, zmierzające do przywrócenia konstytucji 1831, ze zmianami tylko wymaganemi przez prawa związkowe, będą uwieńczone powodzeniem.

Mój rząd razem z cesarskim austryjackim rządem, weszły, na wezwanie rządu duńskiego, w rokowania poufne dla przygotowania wstępnéj podstawy, dla porozumienia się między związkiem a Danją, we względzie sprawy księstw.

W tych rokowaniach trzymam się prawa związkowego, tudzież umów międzynarodowych i doznaję żywego zadowolenia, że w téj sprawie zupełna zgoda istnieje nietylko między mną i cesarzem austryjackim, ale też między nami i wszystkimi innymi naszymi spółzwiązkowymi niemieckimi.

Mości panowie, wezwani jesteście pracować daléj zgodnie z moim rządem nad prawodawstwem rozpoczętém w wielkiéj epoce. A jak wówczas te reformy powinny były otworzyć dla pruskiego patryotyzmu szersze pole działania, tak i dziś oczekuję tych samych następstw od dalszego popierania tegoż prawodawstwa.

Rozwój naszych ustanowień, winien zawsze posługiwać sile i wielkości naszéj ojczyzny, Nigdy nie pozwolę, aby postępowy rozwój naszego politycznego życia naraził na wątpliwość lub zagroził prawom korony, potędze lub bespieczeństwu Prus.

Stan Europy wymaga czynnéj zgody między mną i moim ludem. Polegam na patryotycznem wsparciu jego przedstawicieli.

Berlin, 11 stycznia. Rr. Bernstorff postanowił, że od dnia 1 stycznia 1862 r. korespondencja dyplomatyczna z ministrami zagranicznymi, umocowanymi przy dworze berlińskim, odbywać się będzie w języku niemieckim.

13 stycznia. Gazeta poznańska ozuajmuje, że hr. Maciéj Mielżyński, członek izby panów i właściciel dóbr w powiecie Bukockim żądał upoważnienia do emigracji, dla przeniesienia się na stałe mieszkanie do Królestwa polskiego.

Gazeta Krzyżowa przytacza list, pisany do Gazety Elblągskiéj, podług którego papież ma bardzo źle widzieć poruszenie polskie. List pasterski księdza biskupa Chełmińskiego, zalecający zgodę i jedność między różnemi narodowościami, miał być posłany do Rzymu i papież w apostolskiém breve, przesłaném na imię nuncjusza swego w Wiedniu księdza Lucca, miał zupełnie pochwalić tę chrześcijańską i pojednawczą dążność. Dodają, że deputacji polskiéj, która otrzymała posłuchanie, Pius IX wyraził niezadowolenie, z powodu politycznego wichrzenia duchowieństwa. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby treść tego breve stała się wiadomą w sposób urzędowy, raz bowiem położyłoby to koniec pogłoskom, wmawiającym, że religja katolicka jest zagrożoną.

14 stycznia. Czytamy w Gazecie Powszechnéj:

Wczoraj wieczorem znaczna liczba posłów stronnictwa konstytucyjnego, zebrała się na wezwanie pana Grabow, dla obmyślenia drogi, jakiéj należałoby się trzymać na sejmie. Zaniechano wszakże ułożenia programmatu. Ministrowie: hr. Schwerin i p. von Patow przybyli na to zgromadzenie i odczytali treść projektów do praw, mających być na sejm wytoczonemi. Obadwaj wyrazili się w sposób wielce zadawalający, co do pytania niemieckiego, a zwłaszcza co do trudności heskiéj; zapewnili także, że kredyta żądane na wojsko, nie będą większe od przeszłorocznych.

P. Grabow oświadczył, iż głosować będzie za tém, aby izba nie odpowiadała na mowę tronową, chybaby król znajdował, że to nie byłoby przyzwoitem; w takim razie p. Grabow żąda, aby adres był tylko prostą parafrazą mowy tronowéj. Ministrowie dodali mimojazdem, iż pragnęliby utrzymania przeszłorocznego składu biura izby poselskiéj; wszakże p. Simson oświadczył, że stan zdrowia stanowczo mu wzbrania przyjęcia obowiązków prezesa.

Piszą z Berlina d. 14 stycznia wieczorem:

Otwarcie sejmu odbyło się dziś z rana w zamku, w sali białéj. Trybuny dyplomatyczne były pełne, posłowie sejmowi obecni zgromadzili się w wielkiéj liczbie, mundury były rzadsze niż zwykle. Królowa i księżniczki zajmowały lożę królewską. O kwadrans na 1-szą król wszedł do sali, otoczony książętami, jenerałami i dostojnikami dworu. N. pan miał mundur jeneralski, wielką wstęgę orła czarnego i kask na głowie. Przyjąwszy z rąk ministra handlu zastępującego pana Auerswald, ministra stanu, nieobecnego dla niezdrowia, mowę tronową, król stojąc i z nakrytą głową wyrzekł następną mowę (ob. wyżéj).

Król głosem wzruszonym odczytał miejsce ściągające się do zamachu na jego życie, a z wielkim naciskiem te ustępy, w których mówi o wojsku i prawach korony.

Przy opuszczeniu sali, zgromadzenie pozdrowiło króla trzykrotnym okrzykiem. Wnet po posiedzeniu królewskiém izba panów przystąpiła zwykłym porządkiem do urządzenia się; wybrała na prezesa książęcia Hohenlohe, na wice-prezesa hrabiego Stolberg, którzy i w roku przeszłym jéj przewodniczyli.

Izba poselska pod przewodnictwem dziekana wieku, pana Kühne, mianowała skład swego biura, wyjąwszy wszakże prezydentów i potworzyła oddziały; jutro przystąpi do rugow.

P. Schütz, który za udział w powstaniu badeńskiem był ścigany w całych Niemczech, szczególniej wykroczył przeciw Prusom, bo wpadłszy do Spandau, uwolnił tam uwięzionego pana Kinkel; należy więc do tego rodzaju wygnańców politycznych, którzy wyłączonymi zostali od dobrodziejstw amnestji. Teraz gdy Stany zjednoczone mianowały go pełnomocnikiem swoim w Madrycie, p. Schütz oświadczył żądanie przejazdu przez Prusy; minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz do władz prowincjonalnych, aby mu nie tamować wolnego przejazdu przez kraj pruski.

W ciągu roku 1861 wychodziło w Niemczech *właściwie zwanych* (to jest bez Austrji) 1198 rozmaitych dzienników politycznych i naukowych. Z téj liczby przypada na Bawarję 238, na Prusy 534, na Saksonję z księstwami 125 i t. d.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Kiedy umysły zajęte są wypadkami hercogowińskiemi, zdaje się, że uwaga powszechna odwróciła się od wypadków spełniających się na Wschodzie, a które wszakże zasługują na rozpamiętywanie. Chcemy mówić o połączeniu obudwu księstw naddunajskich: Multan i Wołoszczyzny.

Traktat paryzki uposażył je był konstytucją, która znosząc dawniejszy niepewny stan rzeczy, utrzymała jednak rzeczywisty rozdział krajów multańsko-wołoskich. Ludność siłą woli zmusiła Portę do potwierdzenia zupełnego zjednoczenia, administracyjnego i politycznego, a to wybierając książęcia Kuza, jednym wspólnym książęciem obu krajów i przedstawiając niezliczone niebezpieczeństwa, jakieby dalszy rozdział jednoplemiennych księstw wywołał. Rzeczywiście bowiem stan rzeczy był nadzwyczaj trudny; traktat paryzki zastrzegł, że każde z dwóch księstw będzie miało oddzielnego hospodara i osóbną izbę poselską; ustanowił też kommissję centralną mającą zasiadać w Fokszanach, a złożoną z 16-tu członków, z których każdy hospodar miał mianować po 4-ch, zgromadzenia zaś prawodawcze powinny były podobnąż liczbę wysyłać. Widzianoby więc zasiadających 8-miu Mołdawianów, z których czteréj byliby przedstawicielami książęcia Multańskiego i 8-miu Wołochów, z których podobnież czteréj byliby mianowani przez hospodara bukarestskiego.

Widzimy, że ten systemat utrzymywał równowagę między obu księstwami, między hospodarami i ludami. Wszakże wybór książęcia Kuza wszystko zamięszał; większość niezawodna, a mogąca stać się niebezpieczną, zapewnioną została w łonie kommissji centralnéj dla panującego, przeciwnie zaś każde zgromadzenie oddzielnie posyłając po 4-ch delegowanych, na ten rodzaj senatu, było widocznie narażone na to, iż ich przedstawiciele znajdowaliby się w ciągłéj mniejszości; bo jakże przypuścić, aby książę nie potrafił z liczby 8-miu głosów choć jednego lub dwóch przeciągnąć na swoją stronę. Owoż, w razie niezgody między książęciem i sejmami, podobny stan rzeczy tworzył dla narodu położenie nadzwyczaj niebezpieczne; ostatnie miesiące przeszłego roku dostarczyły na to obfitych dowodów. A więc zlanie się zupełne stało się naglącą koniecznością; zrozumiały to gabinety europejskie i Porta uledz musiała. Wprawdzie położono warunek przy tém ustępstwie: zjednoczenie księstw ma trwać dopóty, póki panować będzie Aleksander-Jan Kuza. Ale cóż znaczy to ograniczenie? Czyż istnieje ono gdzieindziéj jak na papierze? Czyż Turcja będzie mogła od upodobania roztargać tę jedność, któréj Rumuni tak niecierpliwie oczekiwali i któréj ogłoszenie przyjęli z tak sprawiedliwym zapałem?

Ani na chwilę to przypuszczenie zatrzymywać nas nie może. W naszych oczach jednota jest dokonaną, jednota przetrwa, księstwa multańsko-wołoskie odtąd nazywać się będą *Rumanją.*

Choćby Aleksander-Jan umarł, lub w skutek zmian politycznych kto inny na jego tronie zasiadł, Porta nie ośmieli się cofnąć i rozedrzeć téj jednoty, do któréj uznania Europa ją zniewoliła; tak więc ustaliło się choć w części to państwo *Rumańskie,* które od lat tylu było przedmiotem tak gorących pragnień; w ten sposób urządził się nakoniec jeden z krajów oddzielonych przez traktaty od Turcji; w ten sposób, mamy żywą nadzieję, przeobrażą się powoli wszystkie kraje chrześcijańskie, słowianskie, łacińskie lub greckie, które dziś jeszcze jęczą pod jarzmem ottomańskiém i dla których przykład Rumanji będzie zachętą i godłem szczęśliwéj przyszłości.

Jednota czyni dla Rumanów możliwém urzeczywistnieniem wszystkich zamiarów wewnętrznego ulepszenia; jest ona kluczem zdolnym otworzyć dla nich tę przyszłość cywilizacji i odrodzenia, do któréj z całego serca dążą. Bogdajby z tego skorzystali! Bogdajby wzięli się do dzieła, które zgromadzenie narodowe złączone nakoniec w jedne obradujące ciało, oprze na trwałych podstawach, rozumnéj wolności, zgodnéj z obyczajami ludu, zastosowane do kraju, którego uszczęśliwienie ma być jego zadaniem!

Niech i sam książę zastosuje się nakoniec do swojego konstytucyjnego powołania, niech wyrzecze się roszczeń nieprawych, niech szczerze pójdzie z większością izby, niech wiecznie ma w pamięci i rozpamiętywa słowa tchnące owym wzniosłym patryotyzmem, które wyrzekł na mównicy bukarestskiéj ten, którego Rumani nauczyli się szanować za swego najznakomitszego mówcę i męża stanu; które, mówimy, wyrzekł p. Katardżi: *wszystko dla kraju, nic dla nas!* Takim powinno być na przyszłość godło wszystkich patryotów rumańskich. Wierni temu godłu, uposażą swój kraj jedyną rzeczywistą szczęśliwością, możliwą dla narodów, jedyną szczęśliwością trwałą, bo opartą na zgodzie, na zaprzaniu się ambicji osobistéj i na spółdziałaniu wszystkich potęg krajowych do urzeczywistnienia wielkiéj myśli.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

LONDYN, środa 15 stycznia. Dziennik „Ranna Poczta" zapewnia, że wydatki użyte przez Anglję na przygotowania do wojny ze Stanami Zjednoczonymi nie przenoszą dwóch miljonów fun. szterlingów.

Dziennik Times utrzymuje, że położenie skarbu Stanów Zjednoczonych zapowiada bankructwo.

LONDYN, środa 15 stycznia. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z dnia 3 stycznia:

Panowie Mason i Slidell, tudzież ich sekretarze, wsiedli dnia 1 stycznia w Providence-Town, na pokład parostatku angielskiego Rinaldo, dla udania się do Anglji. Odjazd ich nie sprawił żadnego poruszenia.

Mniemanie powszechne nie przestaje niepokoić się z powodu stosunków z Anglją. Duch wojowniczy dziennikarstwa angielskiego i przygotowania przedsięwzięte przez rząd brytański, obudzają obawę, że wkrótce Anglja może wziąść za pozór wojny z Ameryką blokadę portów południowych, dokonaną przez zatopienie okrętów napełnionych kamieniami.

LONDYN, środa 15 stycznia. Zakład Reutera donosi z New-Yorku z dnia 3 stycznia, że książe de Joinville, hrabia Paryża i książe de Chartres przybyli tam 30 grudnia.

LONDYN, środa 15 stycznia. Zakład Reutera udziela wiadomości z New-Yorku 3 stycznia otrzymane w Londonderry przez statek Nova Scota.

Senat amerykański przyjął przełożenie pana Sumner, żądające, aby prezydent udzielił senatowi całą korrespondencję, ściągającą się do praw stron wojujacych neutralnych w wojnach morskich, korrespondencję toczoną z mocarstwami od czasu kongresu paryskiego.

Wieść krąży, że wielkie czynią się usiłowania, aby odwołać akt wzajemności z Kanadą.

Zdrowie naczelnego wodza Mac-Clellana polepszyło się. Wysłano parostatek związkowy na brzegi Europy dla opiekowania się handlem amerykańskim; więcéj statków w tymże celu wypłynie.

Izba handlowa new-yorkska weszła z przełożeniami przeciw instrukcjom ministra skarbu, sciągającym się do niezwłócznego wprowadzenia nowéj taryfy.

LONDYN, czwartek 16 stycznia. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z dnia 4 stycznia, nadesłane do Portland przez telegraf:

Dziennik Tribuna zapewnia, że parostatek angielski Rinaldo przewiezie tylko pp. Mason i Slidell do Halifax, skąd daléj odbędą swą podróż na zwyczajnym pakiebocie.

Dzinnniki new-yorkskie sądzą, że Ameryka nie wda się w sprawy meksykańskie, chybaby lękać się przychodziło opanowania krajów meksykańskich przez Hiszpanów.

Plany skarbowe rządu trzymają ciągle w czynności

uwagę dzienników, zdaniem których powiększenie podatków jedynie polepszyć może skutecznie położenie.

W Kanadzie nie ustają czynne prace nad utworzeniem oddziałów ochotniczych.

Dzienniki zapowiadają rychłe posunienie się naprzód wojska związkowego. Oderwańcy w znacznéj części popsuli drogę żelazną między Louisville i Nashville. Dziennik Charlestown-Mercury oznajmuje, że znaczne siły związkowe wylądowały pod North-Edisto i zajęły stację drogi żelaznéj. Twierdza Pikens otworzyła ogień przeciw twierdzy Pensacola. Skutek dotąd niewiadomy. Pożar zniszczył Richmond.

ATENY, sobota 11 stycznia. Sąd kassacyjny odrzucił rekurs ucznia Dosiosa od wyroku potępiającego na karę śmierci za popełniony zamach na życie królowéj.

Na prośbę naj. pani, król zmienił karę śmierci na dożywotne więzienie w twierdzy nauplijskiéj.

RAGUZA, piątek 17 stycznia. Powstańcy w Zubcy odpowiedzieli w sposób nieprzyjacielski na proklamację Omera Paszy. Mieszkańcy Szumy nie śmieją odpowiadać.

Łukasz Wukałowicz i inni wodzowie bawią jeszcze w Cetynji.

Katolicy z Popowa prosili o opiekę Omera Paszy przeciw krzywdom, jakich doświadczają od mieszkańców Zubców.

LONDYN, sobota 18 stycznia. Dziennik Times pisze, że w ciągu grudnia lord John Russell zalecił lordowi Lyons oznajmić panu Seward, że zawalenie kamieniami portów południowych wywoła żal Anglji, że podobne kroki uważane będą za prostą zemstę i za znak niemożliwości przywrócenia jednoty amerykańskiéj. Kiedy port charlestownski został zniszczony, dodaje Times, lord Russell poruczył lordowi Lyons wyrazić gabinetowi waszyngtońskiemu nadzieję, że inne porty już niszczone nie będą.

LONDYN, sobota 18 stycznia. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z d. 9 stycznia, przywiezione przez parostatek Persia do Halifax:

„Panowie Masson i Slidell udali się na wyspy Bermudes, posiadłości angielskie, skąd popłyną do Southampton.

„Parostatek Parana, o którym sądzono, że zatonął z 1,100 żołnierzami, przybył do przylądka Breton.“

LONDYN, niedziela 19 stycznia. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z d. 19 stycznia:

Dziennik new-yorkski Herald oznajmuje, że związkowi otrzymali dnia 3 stycznia wielkie zwycięztwo w Hilton-Head, niedaleko Port-Royal. Żołnierze łodzi kanonjerskich użyci byli do boju. Tenże dziennik pisze, że związkowi dotarli o sześć mil od Charlestown i że statek Vanderbilt sprowadził 3,700 wańtuchów bawełny z Port-Royal do New-Yorku.

Miały miejsce utarczki na brzegach Potomaku i w Hanckock w Marylandzei.

Bitwa stoczona pod Huntersville nie dała ostatecznego wypadku.

Oderwańcy cofnęli się w głąb Wirginji zachodniéj z wielkiemi stratami.

LONDYN, niedziela 19 stycznia. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku, z dnia 7 stycznia, przywiezione przez statek Niagara:

Na kongresie z powodu rozpraw w rzeczy Trentu, p. Vallandigham wynurzył niezadowolenie z oddania panów Mason i Slidell. Dodał, że najdaléj za trzy miesiące Ameryka będzie musiała wojować z Anglją, jeżeli nie zechce uznać Stanów południowych i podnieść blokady.

P. Thomas rzekł że to, co Anglja uczyniła zostawia w sercu Amerykanów niechęć, która nakaże im czekać dogodnéj chwili do wzięcia odwetu.

Dziennik new-yorkski Times oznajmuje, że komitet kongresu złoży sprawozdanie doradzające wypuszczenie stu miljonów w biletach według potrzeby, dając im obieg przymusowy, lecz które będą mogły być wymienione na sześcio-procentowe obligacje. Tenże przywiléj ma być rozciągnięty i na bilety będące już w obiegu.

Dzienniki richmondzkie oznajmują przybycie do Charlestown parostku oderwańców Izabel, który przypłynął z Nassau z ładunkiem broni. Dziennik Tribuna mówi, że Anglja zajmie Motomoras i że stworzy handel bawełny z Południem przez Brounville w Texas.

Nowa taryfa na herbatę i cukier nie będzie zastosowana do towarów, znajdujących się już na składach amerykańskich.

Okręt Jork, który przybył bez gońca, przywiozł wiadomość, że w obec trudnego stanu stosunków zewnętznych a mianowicie z Anglją, która daje niejednokrotne dowody czujności na new-yorkskie warownie, uwaga powszechności jest potrzebną, nastaje więc na to, aby promy i inne kotwiczne przyrządy były pod ręką dla zagrodzenia wstępu do kanału, jeśliby to było koniecznem.

LONDYN, niedziela 19 stycznia. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z dnia 9 stycznia, otrzymane przez telegraf w Halifax:

P. Summer wyrzekł w senacie mowę, w któréj powiedział, że kapitan Wilkes nie może być usprawiedliwionym za przetrząśnienie parostatku Trent, dodał, że jeżeli kapitan Wilkes miał statek Trent w podejrzeniu, powinien był przyprowadzić go do portu dla oddania go pod sąd, ale żadne sądownictwo związkowe, trzymające się przykładów amerykańskich, nie mogłoby parostatku Trent potępić. P. Wilkes, mówił daléj mówca, był wprowadzony w błąd przez zasady angielskie i dla tego zgwałcił zasady amerykańskie. Anglja, żądając wydania kommissarzów przyjęła, zasady od tak dawno wyznawane przez Amerykanów.

Komitet kongresu zdał już sprawę o wypuszczeniu stu miljonów w biletach obiegu przymusowego, mogących być wymienionemi na dwudziestoletnie obligacje dające po sześć od sta.

Senat jeszcze nie głosował na zmianę taryfy herbaty i kawy.

Pp. Tachari i Rodgers (zapewne dwaj kommissarze oderwańców schwytani na pokładzie okrętu San Jago de Cuba) zostali wypuszczeni na wolność. Parostatek Elle Warley przebił się przez blokadę do Charlestown.

LONDYN, poniedziałek 20 stycznia. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z Bombay, z dnia 27 grudnia:

Wielkie wzburzenie umysłów sprawiły wiadomości o prawdopodobnéj wojnie między Anglją i Stanami Zjednoczonemi. Wszelki ruch kupiecki zatrzymał się.

Osoba, którą miano za Nana-Saiba znajduje się ciągle uwięzioną w Kurrachee; lecz zdaje się być bardzo wątpliwém, aby to był rzeczywiście Nana-Saib.

Cholera wybuchnęła w Bombay.

LONDYN, poniedziałek 20 stycznia. Lord Russell w odpowiedzi na pismo kupców liverpoolskich wyraża, że pod koniec grudnia, lord Lyons czynił rządowi związkowemu przedstawienia przeciw zniszczeniu portu w Charlestown; podług niego byłoby to dowodem, że rząd związkowy rozpacza o podobieństwie przywrócenia jednoty; sam zaś postępek nazwał czynem zemsty nad handlem narodów.

Lord Russell dodaje, że lord Lyons wejdzie z nowemi przedstawieniami, aby odwrócić zniszczenie dalszych portów.

PRZEGLĄD ROLNICZY.

Otwierając obecnie szpalty przeglądu rolniczego poczynającego się roku, należałoby more antiquo powinszować wam ziemianie, lecz zacznę od życzeń. Najprzód życzyć nam wypada co najrychlejszego uregulowania stosunków włościańskich, przyjścia do skutku instytucji kredytowéj, téj tak ważnéj rękojmi rozwoju obecnie krajowego rolnictwa, bo dającéj kapitał obrótowy, którego brakuje, a który staje się obecnie duszą naszych gospodarstw. Życzyć nam wypada przejęcia się tą myślą i nabycia ogólnego dotykalnego przeświadczenia, że pojedyńczemi siłami obecnie ani rolnictwa, ani przemysłu i handlu niepostawimy na tém stanowisku, jakie w chwili obecnéj zająć powinny, że tylko drogą associacji dójść do tego możemy bez strat i omyłek. Projekt zbudowania drogi żelaznéj Pińskiéj, założenia domów handlowych, składów narzędzi i machin rolniczych życzyć by należało, aby także niepozostał w krainie marzeń. Szerzenie oświaty i wstrzemięźliwości, oby jednało sobie coraz więcéj serc szlachetnych, które pojmując całą świętość i wielkość błogich następstw téj najżywotniejszéj obecnie kwestji, oby nie tylko jéj upadać nie dozwoliły, ale wpływem, przykładem, i pracą do rozkrzewienia się jéj dopomagały. Nareszcie życzyć nam wszystkim wypada zgody, wytrwania w pracy, siły do godnego wywiązania się z ciążących na nas zadań, które nam przekazała przeszłość a które my dzisiaj w czyn zamienić winniśmy. Jest to jeszcze jedna więcéj świetna choć dotąd jeszcze biała karta dziejowa, na któréj zasługę i sąd o nas własną ręką zapisać mamy! Prawdziwa miłość dobra powszechnego i kraju doda nam sił, wytrwania, wskaże uczciwą i prostą drogę postępowania, osłodzi gorzkie chwile przechodowe w żadnéj reformie nieuniknione i w czasie stanie się jedyną i piękną naszych prac i poświęcenia nagrodą. Ziszczenia czego każdemu i wszystkim ziemianom naszym życzę w zaczynającym się roku.

Wiedząc z doświadczenia, jak trudno jest w śpichrzach mimo częstego szuflowania przechować zboże, aby uchronić je od tęchliny, pochodzącéj ze zbytku wilgoci zawartéj w samem ziarnie, oraz z jakim to kosztem i niebezpieczeństwem połączone suszenie zboża w osieciach, pośpieszamy podać nader prosty i tani sposób, nietylko chroniący zboże od zepsucia, ale nawet przytęchłe powracający do pierwotnego normalnego stanu.

Sposób ten podał p. Chalambel, a komissja, wyznaczona przez p. Bourginion byłego prefekta departamentu Sekwany i Marny dla zrobienia ścisłych i na wielką skalę z tym sposobem doświadczeń, tak świetne i dotykalne otrzymała rezultata, że dziś dzienniki Journal d'Agriculture pratique i Economie rurale mnóstwo już podają faktów dla wiadomości ogólnéj przez tamecznych rolników z różnych stron nadsyłanych, gdzie za pomocą tego sposobu uchronione wilgotne ziarno od zagrzania się i tęchliny lub stęchłe do pierwotnego stanu przywrócono.

Sposób ten polega na własności niegaszonego wapna, chciwego przyciągania i pochłaniania wilgoci. Oto w tym celu bierze się $^1/_5$ część stosunkowo do ilości zboża, świeżo wypalonego i niegaszonego wapna w bryłach, i tę ilość wapna w kilku lub więcéj koszykach lub innych naczyniach ale takich, któreby przyciągania wilgoci nietamowały, zakopuje się w zasiek zbożowy. Spód i wierzch koszyków wykłada się bibułą, aby wapno ze zbożem się niemięszało. Otoż po 12 do 14 dniach zboże zostanie zupełnie suche, tęchliny się pozbywa a wapno w koszykach w drobny pył się obraca.

Przy próbach ważono zboże i tém się przekonano jak wiele wilgoci wapno pochłania, a ztąd jaką jego ilość wziąć wypada; dla zboża więc w zwyczajnych okolicznościach będącego, dla uchronienia go dość jest używać $^1/_5$ części wapna względnie do miary zboża, dla zbyt mokrego i tęchłego ilość wapna do $^1/_3$-ciéj zwiększyć należy.

Podają pisma rolnicze środek ochraniający rośliny od robactwa, mianowicie kapusty od liszek i t. p. Działa tu głównie smoła, otrzymywana z kopalni węgli kamiennych. Otoż na sto części ziemi bierze się 4 części téj smoły, mięsza starannie, i taką ziemią posypuje się grunt około samych łodyg rośliny na $^1/_4$ cala grubo. Doświadczenia pokazały, że rośliny na téj saméj grzędzie były od wszelkiego robactwa zupełnie wolne, gdy zostawione bez użycia tego środka całkowitemu od robactwa uległy zniszczeniu. Największe mrówiska w przeciągu jednéj nocy znikały kiedy je obłożono tak zmięszaną ziemią. Warto i u nas tego zaprobować.

Bardzo pocieszającą wiadomość odebraliśmy od szanownego obywatela gub. tutejszéj p. Z. Zen. któremu udało się i z łatwością nająć służących wiejskich, a co najważniejsza zaskarbić sobie ich przychylność i akuratność w pełnieniu swych obowiązków.

Oto środek jakiego użył: oprócz pensji rocznéj umówionéj dobrowolnie, przeznaczył każdemu po wysłużeniu pewnéj liczby lat gratyfikacją, od któréj zaraz im corocznie procent opłacać zobowiązał się. I tak, ekonomowi po wysłużeniu lat 10 przeznaczył r. 100; furmanowi po 12 leciech 120 rs., który bierze rocznéj pensji rs. 20, procentu od 120 rs. 7 kop. 20. Gumiennemu po latach 6-ściu służby 40 r. Starszemu pastuchowi bydła po 8 latach 50 r. i tak daléj. Szanowny korrespondent donosi, że od téj chwili otaczająca go czeladź stała się chętną, przychylną, pracowitą, patrzącą na swój obowiązek i powierzony im inwentarz jako na rzecz stałą nie zaś jak na chwilową igraszkę zależną od kaprysu lub swawoli, jedném słowem z obranego przez siebie środka jest dotąd zupełnie zadowolony. Podajemy ten fakt, który skoro w jednem miejscu praktycznie zastosowany okazał się korzystnym, może na téj drodze, dziś najtrudniejszéj, utworzenia sobie z ludzi służących przychylnych i pilnych pracowników, znajdzie obszerniejsze zastosowanie.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia gospodyniom tutejszym, umieszczamy tutaj cały artykuł nadesłany nam przez szanownego księdza Nikodema Pietraszkę proboszcza z Pogir, traktujący o tuczeniu gęsi, trzody chlewnéj oraz utrzymywaniu kur, któren to artykuł będąc wynikiem długoletniego i miejscowego doświadczenia, niebędzie dla czytelniczek wiejskich bez interesu.

„Z długoletniego własnego doświadczenia nabyte te kilka środków obchodzących gospodarstwo domowe, podaję do publicznéj wiadomości, i proszę o zamieszczenie ich w szpaltach Kurjera Wileńskiego. Chcąc mieć w jesieni gęsi tłuste bez żadnego expensu zboża, potrzeba je karmić samą tylko surową marchwią, bez łodygi, pokrążaną w krążki czyli kawałki okrągłe lub podłużne, które same gęsi podrobią, i to codziennie tym sposobem urządzać pokarm dla nich ze świeżéj marchwi i dawać go im do sytości; za każdym razem tak przyrządzony pokarm oblewać zimną wodą, a to w korytach na ten cel urządzonych; gęsi we dnie puszczać swobodnie, iżby się mogły przechadzać. Po kilkunasto-dniowym karmie zaręczam, że będą tłuste i dadzą wielką ilość szmelcu; karmiąc zbożem nigdy się tak nie ukarmią, jak od marchwi.

Co się tycze utuczenia świń karmików, trzeba karmić posiekanemi surowemi burakami, a gdzie się znajduje zgniła kartofla, można ją rozgotowywać i z burakami drobno posiekanemi surowemi mieszać i mąką mletą żołędziową osypywać; i dawać świniom za pokarm, przez co nadzwyczajnie tyją. A jeśliby zbywało komu na mące żołędziowéj, dosyć się ukarmią od buraków i kartofli—a nawet od jednych buraków.

Także iżby kury były tłuste i niosące się, trzeba karmić zwyczajną lebiodą rosnącą w ogrodach lub na polach, to jest: lebioda dojrzała zbiera się w snopki, nim się jeszcze ziarna w całości trzymają na téj roślinie, ostróżnie tak, iżby się te nie wysypały. Zbierać lebiodę z łodygą wespół z liściami i ziarnami. Rzeczone snopki lebiody wyszuszają się, późniéj wymłacają się, i takowy produkt, na całą zimę konserwuje się, na pokarm dla kur, bez użytku zboża. A jeśli gdzie są siemienne i jesienne konopne plewy, te miałko tłuczone w trzeciéj części dodają się do lebiody; tym sposobem kury stają się tłuściejsze, nadzwyczaj niosą jaja.“ T. S.

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Warszawska (do 10):

— Korespondent z Rzymu w liście swym pod datą 4 stycznia zamieścił następujące słów kilka o świeżo prekonizowanym na arcybiskupa warszawskiego ks. Felińskim: „Na gwiazdkę zwiastuję wam dobrą, jak się spodziewam, nowinę. Archidjecezja warszawska ma nareszcie nowego arcypasterza w osobie księdza Zygmunta-Szczęsnego Felińskiego. Ojciec św. zatwierdził jego wybór przed pięcią dniami. Papież starał się co tchu przyśpieszyć jego nominację, tak, iż niezważając na to, że ostatni konsystorz dopiéro co miał miejsce, albowiem się odbył dnia 23 grudnia, będzie miał inny nadzwyczajny pojutrze, w dzień Trzech Królów, umyślnie dla arcybiskupa warszawskiego, który sam jeden na nim ogłoszony zostanie, tak, iż kiedy ten list odbierzecie, stolica wasza już będzie miała pasterza swego. Ks. Szczęsny Feliński, syn Ewy Felińskiéj znanéj literatki, a synowiec autora „Barbary,“ jest bardzo młodym na godność, którą go najwyższy Pasterz zaszczyca: liczy bowiem tylko lat trzydzieści dziewięć wieku i przechodzi bezpośrednio z katedry professorskiéj, w akademji duchownéj w Petersburgu, na najwyższe kościelne w Królestwie Polskiém dostojeństwo. Wyniesienie jego ma otworzyć nową erę dla duchowieństwa katolickiego. Pius IX ogłosi nowego arcybiskupa warszawskiego w dzień, w którym cudowna gwiazda zabłysła dla ludów siedzących w cieniach śmierci i powołała królów a w nich wszystkie narodowości ziemi do stajenki leżącego w żłobie dzieciątka: można tedy śmiało powiedzieć, iż ks. Feliński, szczęsny także z imienia, wstępuje na pasterską stolicę pod istotnie szczęśliwą gwiazdą. Oby jéj promień opiekuńczy zawsze jemu przyświecał!“—Któż się do wspólnych życzeń niepołączy z korespondentem?

— Tadeusz Padalica pisze w liście z Ukrainy: „Przesilenie finansowe najsilniéj uderzyło w miejscowy przemysł cukrowniczy, i tak go zachwiało, iż dalsza u nas egzystencja fabryk cukru jest bardzo wątpliwą. A że fabryki pochłonęły wszystkie drobniejsze kapitały, stąd ich upadek pociąga za sobą upadek mnóstwa pomniejszych fortun.... Czujemy konieczność zasilenia się zewnętrznym kapitałem i to w summie kilku miljonów rub. sr., gdyż bez tego niepodźwigniemy się o własnych siłach. Kto nam je da? gdzie ich szukać należy? powiedzieć trudno. P. M. Gr. jako dyrektor kantoru komercyjnego banku w Kijowie, wiémy, iż starał się w Petersburgu o pozyskanie prawa pożyczki dla fabryk tutejszych, i w nocie swéj podanéj do p. ministra skarbu wykazał niepraktyczność dotychczas istniejącego systematu pożyczek w banku komercyjnym. Lecz z ostatniego rozporządzenia p. ministra widzimy, iż rząd niezgodził się na podane w tym projekcie środki, a pozwolił tylko udzielać zaliczenia fabrykantom krótko-terminowe na weksle. O ile takie pożyczki będą korzystne, nieumiemy jeszcze dziś powiedzieć; to wszakże pewna, iż niewystarczą one na zaspokojenie obecnych potrzeb. Nie o zasiłek tu chodzi, lecz o ratunek...

W obecnym czasie wszyscy prawie właściciele ziemscy u nas zajęci są układaniem listów nadawczych. Ile wiém, wszyscy starają się o przeprowadzenie włościan na czynsze i o separację gruntów folwarcznych od włościańskich. Jak przyjmą włościanie listy nadawcze? niemożna powiedzieć nic stanowczego. Wiém, iż w wielu majątkach są za oczynszowaniem: ale i to mi wiadomo także, iż gdy przychodzi podpisać list nadawczy, lub oznajmić swe zbiorowe życzenia, lud cofa się i niechce do żadnych należeć zobowiązań. Jeżeli niezaradzą téj nieufności pośrednicy pojednawczy i władze rządowe, zapewnie obywatele znajdą się zmuszeni przedstawić listy nadawcze do gubernjalnych komitetów, a od rozporządzeń téj władzy zależeć już będzie zastosowanie onych. Listy nadawcze napisane zostaną u nas najpewniéj do marca następnego roku; do maja będą już potwierdzone, i żniwa następne już będą się odbywać najemnikiem. Niewielu dotąd myśli nad tém, iż nazajutrz po wprowadzeniu listów nadawczych pozostaną bez robotnika...

Donosiłem już wam, iż niektórzy oględniejsi obywatele powzięli zamiar sprowadzania kolonistów. Teraz jestem w obowiązku donieść wam i uprzedzić innych o zawodzie i stratach, na jakie ci obywatele narażeni zostali. Jakiś Galicjanin, podjąwszy się umówienia i sprowadzenia robotników, zawarł kontrakt, otrzymał na koszta podróży przeszło 1,200 rub. sr., i zabrawszy te pieniądze uciekł. Niepodaję téj wiadomości jako wypadku, ale czuję się w obowiązku zrobić go ile można wiadomszym, dla przestrogi innych, ażeby podobne oszukaństwa powtórzonemi być niemogły...

Czytałem w jednéj korespondencji zapytanie: co się robi z naszém Towarzystwem kredytowém, o które tak szerokie toczyły się w Żytomierzu i Kijowie debata? co z Towarzystwem rolniczém, które także miało dopomódz nam przy obecnéj zmianie stosunków i systematu gospodarki? Owoż odpowiadam, iż nic się nierobi, i kiedy zacznie się robić? Bóg to wiedzieć raczy!“

— Piszą z pod Skierniewic, że w jednéj z wiosek o kilka wiorst od stacji kolei żelaznéj Radziwiłłów w powiecie rawskim, kilkunastu włościan od 18 do 25 lat wieku pilnie przykłada się do pierwiastkowéj nauki czytania. Osobliwsza ta, a cześć najżywszą dla założyciela jednająca szkółka, mieści się w jednéj z oficyn dworskich. Przez dzień cały uczą się w niéj dzieci włościańskie pod kierunkiem staruszka nauczyciela; wieczorem zaś, gdy dzieci się rozejdą, zajmują ich miejsce gospodarze, czynszownicy żonaci, ich bracia, synowie, parobcy dworni, i tych uczy starszy syn dziedzica, p. Władysław, mając do pomocy dwóch młodszych braci Miecię i Bolę. Sam dziedzic p. Sędzia często też zagląda do szkółki i śledzi postępu uczniów. Szkółka liczy wieku swego zaledwie półtora miesiąca; żaden z przychodzących dziś do niéj nieznał ani litery: dziś już czytają „zrozumiale i dość poprawnie.“ Żałujemy, iż niejesteśmy w możności zaspokoić słuszną ciekawość czytelnika, jak się ta dziedzina i ten szlachetny pan sędzia nazywa? korespondent bowiem, niechcąc obrazić skromności, wiernéj towarzyszki zasługi, niewymienia nazwisk w G. W.

— Przy klasztorze pp. Benedyktynek w Łomży są stypendja dla kobiét kształcących się na ochroniarki, ku czemu wiele pomaga urządzona obok wzorowa ochrona. Stypendjów takich jest ośm, a prawie wszystkie od 1go stycznia r. b. wakują. Niemożna obwiniać miejscowéj okolicy o obojętność dla tak użytecznéj instytucji, bo przez piérwsze trzy półrocza, od chwili powstania rzeczonych stypendjów, dostarczała kandydatek na wszystkie miejsca. Dziś do całego kraju należy korzystać z ustanowionych stypendjów, mających trwać jeszcze półtora roku. W obec tak ogólnie głoszonéj niemożności dostania ochroniarek, nienależałoby dać upaść sposobności ich kształcenia, prowadzonego z najlepszą chęcią. Życzących korzystać z téj wzmianki odsyłamy po bliższe objaśnienie do Roczników gospodarstwa krajowego (tom XXXVIII, zesz. 3, str. 789).

— Dotąd kazania w kościele ewangelickim w Krakowie miewane były w języku polskim tylko w jedną niedzielę każdego miesiąca, w inne zaś niedziele i święta wykładano naukę religijną po niemiecku. Obecnie d. 26 z. m. odbył się zbiór Ewangelików tamecznych, na którym uchwalono ostatecznie, większością 26 głosów przeciw 10, ażeby kazania w kościele ewangelickim miewano w jedną niedzielę po polsku, w drugą po niemiecku, z tą wszakże preferencją, ażeby w jakiekolwiek przypadające święta, w piérwsze święto kazaniu niemieckiemu prawo przysługiwało.

— Donoszą z Poznania, iż tamtejsze stowarzyszenie kupieckie z d. 1 kwietnia r. b. zamienia się na giełdę. Statut, wedle którego ma być utworzona giełda poznańska, złożono już ministrowi handlu do potwierdzenia.

Dyrekcja poznańskiego Koła towarzyskiego ogłosiła drukiem w tych dniach sprawozdanie z czynności roku przeszłego. W ciągu roku wszystkich posiedzeń dyrekcji było 10. Bal dany na dochód Towarzystwa naukowéj pomocy przyniósł 112 talarów, które do kassy głównéj Towarzystwa złożono. Wśród pory zimowéj miało miejsce 9 odczytów literackich. Koło trzymało i nadal trzymać będzie dla czytelni wszystkie prawie pisma perjodyczne polskie, nadto kilka gazet niemieckich i niektóre czasopisma francuskie. Stan finansowy Towarzystwa jest bardzo świetny: z końcem roku było w kassie remanentu 175 tal. w 4-proc. listach zastawnych, 800 tal. w $3^1/_2$-proc. i 73 tal. 29 sgr. 1 f. w gotówce. Członków Koło liczy obecnie 331, przybyło więc nad liczbę roku przeszłego 16-tu. Podczas karnawału tegorocznego dane będą trzy wieczory składkowe dla mężczyzn; prócz tego urządzone będą wieczory literackie co wtorek; wieczorów zaś z tańcami ani balów wcale niebędzie.

Niedawno burmistrz miasta Chełmna, na rozkaz prokuratora zarządził przyaresztowanie jednego z ostatnich numerów wychodzącego tam „Przyjaciela ludu.“ Za przyczynę aresztu pisma podano tę okoliczność, iż imię redaktora nie na końcu, lecz na początku numeru było wydrukowane. Na zażalenie do władzy wyższéj, odpowiedzi jeszcze dotąd nieodebrano.

— Jeden z dzienników belgijskich podaje następującą wiadomość: „Zwracamy uwagę na przybycie do Paryża kompozytora znanego w *Niemczech*, który zamierza wkrótce dać koncert. P. Moniuszko, twórca wielu ulubionych oper, pomiędzy innemi *Halki*, grywanéj często *za Renem*, został przyjęty przez tutejszą znakomitość artystyczną, panię Viardot, z całą serdecznością, znamionującą tę sławną śpiewaczkę. Przy pomocy jéj p. Moniuszko będzie debiutował we Francji. Uważamy za obowiązek zwrócić uwagę czytelników na tego artystę, posiadającego prawdziwy talent, a dotąd prawie nieznanego w Paryżu. P. Moniuszko jest Litwinem.“

— Donoszą z Paryża pod dniem 2 stycznia: Sprzedaż fantów w hotelu Lambert zakończyła się wczoraj i przyniosła tylko 27,000 fr., to jest o 14,000 fr. mniéj od cyfry z roku przeszłego. Onegdaj jeden ze sklepów zajmowała hr. Walewska z hr. Montebello, lecz skromną tylko kwotę 700 fr. uzbierały. Całe towarzystwo dworskie, które mogło było ich sklep datkiem lub kupnem wzbogacić, znajdowało się o téj saméj godzinie na ślizgawce w lasku bulońskim. Od czterech dni cesarz i cesarzowa pozwalają sobie téj ulubionéj rozrywki: cały więc dwór, wszyscy dworzanie i dworacy ślizgają się lub przypatrują ślizganiu. W hotelu Lambert, w czasie sprzedaży robotek damskich, pokazała się tego roku baronowa Rotszyldowa, obok wielu innych starozakonnych.

— Ks. Kraiński we Wrocławiu wydał świeżo w języku niemieckim Grammatykę języka polskiego, któréj celem jest obznajomić Niemców z duchem i charakterem mowy naszéj.

— W Wiedniu zaczęły wychodzić „Pieśni i tańce rusińskie,“ zebrane i ułożone przez Nikodema Biernackiego.

— Dwa najznakomitsze w literaturze czeskiéj dzieła: Historja Palackiego i Starożytności słowiańskie Szafarzyka, drukują się teraz jednocześnie w Pradze w nowém wydaniu.

Gazeta Polska (do 8):

— Piszą z W. Ks. Poznańskiego:

Zaczynam od wiadomości o dodatkowych wyborach, które temi dniami w trzech okręgach wyborczych u nas się odbyły w skutek poprzednio zdarzonych podwójnych wyborów. I tak: 30 grudnia wybrano w Murowanéj Goślinie (powiaty Poznański i Obornicki) posłem na sejm pruski

Stanisława hr. Platera, dawniejszego posła i jednego z członków dyrekcji spółki „Tellus.“ Wczoraj zaś wybrano na toż poselstwo, w Grodnie (powiaty Średzki Śremski i Wrzesiński) Jana hr. Działyńskiego, jedynego syna po ś.p. Tytusie, a w Grodzisku (powiaty Kościański i Bukowski) Mieczysława Łyskowskiego, sędziego w Brodnicy w Prusiech zachodnich, dawniejszego i wielorako już zasłużonego, aczkolwiek młodego jeszcze wiekiem, posła. Dwa te ostatnie wybory nastąpiły (rzadki zaiste przypadek w krajach reprezentacyjnych, a mianowicie w naszéj prowincji, przez mięszaną ludność zamieszkałéj) jednomyślnością wszystkich oddanych głosów. Osobliwość ta tém się tłumaczy, iż wyborcy niemieccy, niewidząc możności przeprowadzenia tam swoich kandydatów, woleli sobie oszczędzić fatygi i niemiłego uczucia porażki, i wcale na termin wyborczy się nie stawili. Wczorajsze wybory średzkie inną jeszcze wyjątkową odznaczyły się szczególnością, to jest, że zebranie wyborców naszych nie przyjąwszy wskazanego sobie przez nasz centralny komitet wyborczy kandydata (pana Kazimierza Kantaka), postawiło od siebie innego (Działyńskiego) i w chwili rozstrzygającéj, jednomyślnie go przeprowadziło. Myliłby się jednak, ktoby w tém zdarzeniu chciał upatrywać zasadnicze ubliżenie powadze komitetu, rozbicie i niejedność w naszym obozie, lub intencję ubliżającą najszanowniejszemu ze wszech miar kandydatowi, który był proponowany przez ten komitet. Byłto po prostu objaw wolności zdania wyborców w granicach i w formie godziwych, żadnego dla sprawy publicznéj nie przynoszących niebezpieczeństwa; boć koniec końców komitet centralny wyborczy jest tylko moderatorem i kierownikiem skomplikowanéj sprawy wyborczéj, nie zaś absolutnym despotą i dyktatorem w każdém pojedyńczém a z siebie prostém bardzo pytaniu: kogo okręg wyborczy posłem swoim mieć przekłada, Pawła czy Gawła? Zresztą, jak to wspomniałem, sporna część sprawy załatwioną została niejako w domu, to jest na przedwstępném zebraniu wyborców naszych w wigilję urzędowych wyborów, wszyscy już, nawet żarliwi adherenci bezwzględnéj powagi komitetu, głosowali jednozgodnie, w myśl uchwały zapadłéj dnia poprzedzającego ogromną większością głosów. Do ciekawych i zaiste mało gdzie powtarzających się szczegółów owego przedwstępnego zebrania, należy okoliczność, że właśnie kandydat, który się utrzymał, to jest p. Działyński, najgoręcéj i najuporniéj bronił zasady bezwzględnego poszanowania dla wskazówek komitetu i najmocniéj przemawiał przeciw własnéj kandydaturze a za kandydaturą p. Kantaka.

Sporna od lat wielu nasza kwestja językowa stoi teraz jak najgorzéj, nie pod względem gorliwości mieszkańców w niéj interesowanych, ale pod względem administracyjnéj doktryny i praktyki. Są tacy co nie żenują się już wcale i albo wcale na przepisy prawne nie zważają, albo też tak je tłómaczą, iż greckim sofistom włosyby na głowie z podziwu i zazdrości popowstawały. Takie położenie kwestji językowéj zda się może nie jednemu trudną do wiary być sprzecznością i anomalją. My jednak w Poznańskiém nie tak bardzo już się dziwimy, bo sprzeczności i anomalje podobne, bardzo zwykłą są rzeczą.

Z najnowszych publikacji, które świecą w naszych księgarniach, wspomnę o dwóch tylko. Obie nader są ważne i ciekawe i obie najbliżéj nas obchodzą, jakkolwiek obie za granicą i do tego w obcych językach z druku wyszły. Piérwszą z nich jest bardzo gruba książka (74 arkusze) świeżutko w Paryżu u Amyota wydana pod tytułem: „Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne depuis 1762—1862, par le comte d'Angerberg.“ Znajdziesz tu wszystkie ważniejsze dokumenta publiczne, które w ten lub w ów sposób należą do dziejów naszych ze stu lat ostatnich, naturalnie wszystko na francuzki przełożone język. Zbiór jest dokładny, krytyczny, umiejętny i prawie wyczerpujący. Nazwisko autora na tytule położone nie jest esencjonalną rzeczą. Druga publikacja, którą mam na myśli, ukazała się już nieco dawniéj, w Lipsku, w księgarni zagranicznéj i nosi napis: „Materialien zur Geschichte polnischer Landestheile unter preussischer Verwaltung.“ Piérwszy tomik, który dotąd wyszedł, zawiera materjały odnoszące się do czasów dawniejszych, to jest od r. 1772 do 1807. Zebrane tu są same najautentyczniejsze dokumenta, i to z niemieckich tylko czerpane źródeł i archiwów; spotyka się jednak w ich liczbie tak mało dotąd znane i tak, powiedziałbym, strasznie ciekawe, że czasami trudno oczom dać wiary.

KORESPONDENCJA
KURJERA WILEŃSKIEGO.

Paryż, *7 stycznia.*

(*Dokończenie, ob. nr. 3*).

Teatra paryzkie przedstawiają obecnie tak zwane *Revues*, czyli przeglądy wypadków ubiegłego roku. Dawniéj sztuki takie, bardzo zabawne i zajmujące, były treścią konieczną wszystkich poważniejszych wypadków, jakie się wydarzyły na ziemskim globie, podczas jego ostatniego około słońca obrótu. Finanse, politykę, literaturę, dziennikarstwo, wszelkie innowacje, dyskutowano i oceniano w teatralnym przeglądzie. Dziś ze zmianą okoliczności zmieniły się i przeglądy. Teraz zadaniem autora bawić przez pięć godzin publiczność, przesuwając przed jéj oczyma wszystko, prócz tego co ją najwięcéj obchodzi.

Zwierzchność teatralna daje twarde orzechy do gryzienia vaudevillistom. Suchy i kwaśny cenzor ledwie ujrzy którego z tych panów z manuskryptem w ręku, nim otworzy sekstern, zadaje autorowi pytania:

— A! Przegląd. Cóż tam jest? Pewnieś acpan wścibił piosneczkę na Lamoriciéra? hę?

— Jedną, króciuchną...

— Nie przejdzie. Teatr nie jest polem walki stronnictw. A o Garibaldim czy wspomniałeś w Przeglądzie?

— Napisałem wiersze na cześć jego.

— Trzeba wymazać. Wstęp do przeglądów wzbroniony mu wyraźnie.

— Widzę, że będę musiał się ograniczyć na *turnikietach.*

— Broń boże! Nie tykaj téj materji: to ekonomja polityczna.

— W takim razie o czémże mam gadać?

— O wszystkiém, wyjąwszy o sprawie Rzymskiéj, Borgesie, przebudowaniu Paryża, powiększeniu czynszu, nowéj operze, budżecie, jezuitach, szkołach, słowem o kwestjach drażliwych...

— Więc cóż mi pozostaje?

— Nie wiele—ale osłoniwszy rzecz wspaniałą wystawą, zyskasz powodzenie, jak inni.

Tak też czynią autorowie przeglądów, *zmuszeni chętnie poddać się* rozkazowi: Arystofany słodkie jak Feuillety— sól Attycka zmieniła się w mydliny.

W takiem położeniu tylko cudowna zręczność może uchronić od wygwizdania. Na szczęście, Francuzom na zręczności nie zbywa — nikt lepiéj od nich nie umie gadać o niczem — więc przeglądy mają słuchaczy. Mianowicie w teatrze Rozmaitości bywa mnóstwo osób na przeglądzie pod tytułem: *Tysiąc Snów*. Publiczność klaszcze, bo ubiory piękne, kobiéty ładne, dekoracje pyszne, zwrótki gładkie, kalambury zabawne, ale to nie satyra, tylko wystawa. W piętnastu obrazach jest parę chińskich, niezmiernie oryginalnych: w Chinach można było pozostać najdłużéj bez potrącenia kwestij drażliwych, z tego też autor korzystał. Z rzeczy paryzkich, najwięcéj dostało się Janinowi. Wyśmiano go zabawnie, mianowicie jego łacinę, którą zwykł pisma swoje szpikować.

Nowa sztuka pana Edmunda About napiętnowaną została, jak wszystkie prawie dzieła tego pisarza, skandalem. Dramat pięcio-aktowy „Gaëtana“, nie przyjęty do Francuzkiego teatru, znalazł przytułek w Odeonie. Sztuka nędzna, natrafiwszy tam na cały parter nieprzyjaciół rodzica swego, powitaną została świstem.

Autor, chcąc przekonać publiczność, że niesłusznie dzieło jego gani, chwycił się szczególniejszego środka: sprowadził policją, i zaczęto, wyprowadzać za drzwi studentów, za to, że im się proza pana About niepodobała.

Prawda, że gorsze sztuki jak ta przechodzą w Paryżu nie wygwizdane; zła wola była widoczna: gwizdki czatowały na sztukę, rzuciły się nań od razu i nie opuściły aż do końca, powieszono Abouta bez sądu. Ale wszystko to nie usprawiedliwia dziwnych środków, jakich na obronę swoją wezwał. W Paryżu takie postępowanie nie uchodzi: od razu zabija człowieka. Nietylko dramat już nie może pokazać się na scenie, ale i autorowi trudno w domu usiedzieć z powodu prześladującéj go świstawki.

Zjadliwy pamflecista będzie musiał wynieść się rychło z ulubionego Paryża, gdzie wprawdzie nie miłe od fizjonomji jego odbiły się echa, ale gdzie mimo to, zyskał słodkie pocałunki Fortuny, jedynéj kochanki, mogącéj takim jak on ludziom zastąpić wszystko.

— Wyszła z drukarni Amyot'a księga ważna i użyteczna w języku francuzkim, pod tytułem: *Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne.* Jest to zbiór dotyczących Polski dokumentów, które wymienione zostały pomiędzy rozmaitemi gabinetami europejskiemi w ciągu ostatnich lat stu (od 1762 do 1862). Księga złożona z tysiąca siedemnastu stronnic w rozmiarze ósemki. Podpisaną jest nazwiskiem hrabi Angesberg, czyli pseudonimem margrabiego Noaille, który rozległemi stosunkami i wielką fortuną, sam jeden przy dobréj woli, był w stanie zebrać najważniejsze akta. Dostarczył ich także nie mało ze zbiorów swoich Leonard Chodźko, czynny mając udział w wydawnictwie książki, o któréj mowa.

Pod tytułem: *Marie la Sanglante* pan Hamel napisał historją Marji Tudor. Jest to jeden z najciemniejszych ustępów czarnéj historji angielskiéj. Historja religji w XVI wieku pełna gwałtów, na całym świecie obfituje w straszliwe sceny. Katolicy i protestanci gnębią i mordują się wzajemnie. Gustaw uciska w Szwecji, Karol piąty i Filip w Hiszpanji i Niderlandach; Walezjusze we Francji, w Anglji Henryk VIII ścina katolików i pali lutrów; Marja wydaje katom apostołów reformy; po niéj Elżbieta mści się na katolikach śmierci Ridleya i Cranmer'a.

W Marji Tudor dwie sprzeczne, nienawistne sobie, mieszczą się istoty: kobiéta i królowa. Nim wstąpiła na tron, była czystą, pokorną i bogobojną, żyła w ukryciu, od możnych świata żądając tylko, żeby jej dozwolili płakać matki i czcić swego Boga. W ustronném zaciszu umiała zachować dostojność i łagodność dusz prawych, których przeciwności zepsuć nie mogą. Marja w niedoli posiada majestatyczną powagę figur historycznych, uosabiających wielkie, przegrane sprawy.

Skoro została królową, zmienia się zupełnie: w poniżeniu umiała być wielką — podniesiona, maleje, utraca wszystkie dawne cnoty. Religję swoją, przyjaciółkę pokory, pocieszycielkę utrapień, zmienia w mściwą jędzę: każe zapalać stosy, zwołuje katów i rozpoczyna szereg mordów; bez łez i bez litości mści się na dawnych wrogach: reformę zabija w osobie jéj najgorliwszych apostołów, ludowi narzuca jakąś potworną wiarę, nie znającą przebaczenia.

Hamel dowodzi, że to wpływ męża hiszpana i upojenie nagle rozpętanéj woli odmieniły tak Marją Tudor. Umie on rozróżnić w niéj kobiétę od władczyni: karci królowę, a wielbi cnoty niewiasty. Książka ta, jak każdy rozdział arcy-tragicznych dziejów Anglji, czyta się z ciekawością i przerażeniem.

Ludwik Jourdan wydał nową pracę swoją pod napisem: „Kobiéty w obec rusztowania.“ Znajdujemy tu po krótce opowiedziane dzieje wszystkich niewiast, których głowy spadły we Francji pod gilotyną. Wszystkie prawie były bohaterkami, bo wyjąwszy jednéj, szły na śmierć z odwagą i dawały się zabijać za swoje zasady ze spokojem, stanowiącym jedną z nadzwyczajnych stron wielkiéj rewolucji.

W opowiadaniu tych scen krwawych, autor zachował miarę: w obec prawdy, pozostał prosty i naturalny, co wiele powabu dodaje tym rzeczywistym tragedjom.

Wyszła jeszcze jedna książka kolendowa: „Podróż malownicza po wielkich pustyniach“ przez księdza Domenech. Autor jest jednym z nieustraszonych missjonarzy, którzy światło chrześcijańskie roznoszą na krańce świata, pomiędzy ciemne ludy pierwotne. Ksiądz Domenech żył z dzikimi przez długie lata, studjował na miejscu kraje i obyczaje tych dziwnych plemion, które tak ciężko podbić cywilizowanéj ludzkości, nauczył się ich języka, znaków ich pisowni, owéj etnografji indyjskiéj, która do rozpaczy przywodzi uczonych. Historją, legendy, pochodzenie, wszystko wystawia jasno a maluje po prostu. Podróż ta daje zupełnie inne wrażenie czytelnikowi, przedstawiając nieznane typy i charaktery całe inne od europejskich, których nieustannie powtarzane opisy już nużyć zaczynają. Missjonarz wprowadza czytelnika na łono pierwotnéj natury i pokazuje mu człowieka-dziecko, istotę będącą niejako przejściem pomiędzy stworzeniem instynktowem, a stworzeniem rozumnem.

Wyszedł z druku „Ostatni tom dzieł Voltaira.“ Zawiera drugą część Candid'a, powiastki, wiersze i listy pisane do rozmaitych znakomitości politycznych i literackich. Rozpoczyna zbiór przedmowa Jules Janina, w któréj tenże opisuje w jaki sposób i gdzie zebrano zawarte w téj książce papiery. Kończy tom testament Voltaira odbity z jego własnoręcznego pisma, a pełen miłosiernych uczynków.

Gustaw Doré illustrował przepysznie *Mytologją Renu*, napisaną przez pana Santine, autora *Piccioli*. Ostatni ten utwór sławnego rysownika dorównywa poprzednim.

— W wielkiéj nawie Przemysłowego pałacu na polach Elizejskich wystawiono dwie konne statuy Clesingera, odlane tymczasowo z gipsu. Jedna przedstawia Franciszka I-go, druga Napoleona I-go.

Franciszek w przepysznéj zbroi, ma u boku miecz Marignański, a na głowie wieniec laurowy; w jednéj ręce trzyma berło, w drugiéj cugle.

Cesarz Napoleon jest ubrany po rzymsku: z ramion spada mu Cezaryjska toga, na skroniach leżą wawrzyny; w prawéj ręce trzyma glob ozdobiony krzyżem, lewą poskramia spinającego się rumaka.

Dwa te piękne posągi, tryskające natchnioném zuchwalstwem, cechującem wszystkie utwory genjalnego zięcia pani Georges Sand, staną odlane z bronzu na dwóch dziedzińcach Luwru.

Σ

WYJĄTEK Z LISTU Z FILADELFJI.

Kiedyś wyjeżdżał stąd, dopiero odegrywał się Prolog, najwspanialszego dramatu, jaki świat kiedykolwiek oglądał. Ani ty ani my nie spodziewaliśmy się, ażeby w tym kraju dollarów mogło przyjść do olbrzymiéj walki. Zdawało się nam, że cały systemat federalny dogorywał, i że kraj wpadał w chaos i anarchją, poza którą nikt nie zdołał ujrzeć dnia. Bombardowanie Fort Sumter, a późniéj przegrana bitwa Manassas obudziły lwa. Północ zapytała siebie: government or no government? country or no country? W ten sposób zapytać, było odpowiedzieć. Pół miljona żołnierzy,— pół miljarda dol. pieniędzy ofiarowano administracji p. Lincoln, aby ratował rząd i ojczyznę. W kilka tygodni czasu i pieniądze i ludzie się znaleźli. Nie mówię, abyśmy nie byli w niebezpieczeństwie; losy wojny niepewne, 200,000 południowców stoi o 5 mil od Kapitolu. Ale z jednegośmy niebezpieczeństwa wyszli,—a to z niebezpieczeństwa wewnętrznéj śmierci przez zgniliznę i anarchją. Jeden fakt pozostanie na wieki pełen niezmiernéj historycznéj wagi, a to, że pożyczka krajowa była i jest *al pari* w chwili kiedy 200,000 nieprzyjaciół zagraża stolicy kraju, obozując o 5 mil od Kapitolu! Tylko w dawnéj rzeczypospolitéj Rzymskiéj widziano podobną wiarę w całość i niezwyciężoność narodu. Żadne państwo świata dawnego nie wytrzymałoby podobnéj burzy i podobnych klęsk. Porównaj Manassas z Waterloo lub Jeną. My tu nieupadamy, ale rośniem po przegranéj. Gdzie były Prusy, gdzie była Francja po Waterloo i Jenie? 80,000 ochotnika zaciągnęło się tu w przeciągu jednego tygodnia po bitwie przy Manassas, w 2 miesiące 200,000 zasłaniało Kapitol od zwycięzkiego nieprzyjaciela. W historji Rzyma jest wzmianka o gruncie zajętym przez nieprzyjaciela, który właściciel sprzedał bez zniżenia ceny—podobny wypadek zdarza się tu dziś codziennie. Ziemie skonfiskowane przez południowców z tamtéj strony Potomaku sprzedają się po dawnéj cenie,—a to właśnie dowód wiary, a zarazem uczucia potęgi narodowéj. Nie mówię, aby i południowcy nie dawali dowodów zażartości, wszakże to fakt pewny, że gdziekolwiek rząd unji kawał ziemi zajął, to malkontenci cichą siedzą, ani rusz. Wiarę mają oni bardziéj w interwencją cudzoziemską jak w siebie samych,—w zdradę w obozie północnym bardziéj aniżeli w cnotę własną, słowem wiara ich jest tylko nadzieją. Jest to najgłupsza z cnot narodowych i indywidualnych, bo stająca na przeszkodzie usiłowaniom praktycznym, które nas ratują a tém samém koniecznie wiodąca do zguby. Owóż ani Francja ani Anglja nie myślą wszczynać wojny na poratowanie pp. Davis i Comp. Każdy dzień oddala bardziéj aniżeli przybliża prawdopodobieństwo europejskiéj interwencji, bo każdy dzień wzmacnia północ, wojsko się organizuje, marynarka wzrasta, Stany-Zjednoczone przeradzają się na wojenną potęgę pierwszego rzędu. Oprócz tego Francja i Anglja potrzebują naszéj pszenicy, aby żywić swój naród, urodzaje u nich chybiły; według ostatniego wyrachowania potrzeba im 150,000,000 buszli zboża, które im Stany-Zjednoczone dostarczyć mogą. Jakkolwiek „cotton is king“, potrzeby wewnętrznego człowieka są jeszcze bardziéj gwałtowne niż potrzeby zewnętrznego. Wojna z Ameryką oprócz, że wstrzymałaby dowoz zboża, kosztowałaby krocie miljonów i zerwałaby stosunki handlowe, które choć uszczuplone oderwaniem się południa jeszcze wynoszą rocznie około 250,000,000 dollarów. Cożby na téj interwencji Europa zyskała? Upadek unji—i rzpltéj amerykańskiéj? Bynajmniéj. Jakkolwiek jest to desideratum pp. Palmerston i może Napoleona, wiedzą oni dobrze, że żywotność unji złożonéj z 20 miljonów obywateli St.-Zjed. jest zanadto mocna, aby uległa nawet kilku bitwom przegranym. W śniegi Minnesota i Nebraska, w puszcze Oregonu pójdziemy wprzódy, unosząc miłość konstytucji, nim ulegniem europejskim mocarzom. Nie tacy oni głupi, aby wszczynać wojnę, którąby żadnéj korzyści nie przyniosła, a przeciwnie same straty i niebezpieczeństwa. A tak południe będzie zduszone blokadą i zgębione przemocą unji, mimo sympatji Palmerstona i Lordów bawełnianych. O ile cel ten zyskany być może bez szwanku republikanckich instytucij, nie wiem; dla ratunku rz. posp. trzeba będzie poświęcić cóś z dawnéj swobody. Dla ustalenia jednorodności i doskonalszéj unji wśród takich obszarów, wśród tak rozmaitych żywiołów społecznych, trzebaby było w każdym razie bardziéj zeźrodkować władzę i natchnąć ją pewną energją. Francja winna swą jednorodność konwencji, Rossja Piotrowi W. i t. p. Wojna czy nie wojna, narod ten na czas jakiś dyktatury potrzebował dla uorganizowania swéj jedności, swéj potęgi wojennéj, a nawet narodowości. Dyktaturę po części już mamy, a codziennie ku bardziéj absolutnéj rząd zmierza, codziennie w potęgę i w zaufanie wzrasta. Też codziennie uczucie mass jest lepsze i wiara w ostateczny tryumf większa. Handel i zaufanie publiczne czują też same polepszenie. Rzecz dziwna, z jaką łatwością republikański naród przyzwyczaja się do energicznych i niemal despotycznych kroków rządu, i tak w wielu miejscach zawieszono *habeas corpus*, wolność prassy, a nawet wymagają już paszportów. Im dłużéj wojna i kryzys potrwa, im daléj rząd na południe postąpi, tém bardziéj musi on się stawać despotycznym. Jeżeli całe południe ma być podbite i trzymane pod wojennym rządem, kto będzie mógł przeszkodzić, aby ten duch władzy wojennéj, wpływ dyscypliny etc. nie ogarnął rządu federalnego? Już nasze nowonarodzone jenerały o prezydencji marzą, od prezydenta-jenerała niedaleko do prezydenta-cesarza. Ale to dopiero przypuszczenia w obłokach, to tylko pewna, że południe jak północ gotowe wyrzec się swobód, aby jedno drugiemu nie uledz. W takim stanie rzeczy trudno, aby człowiek przejęty ambicją się nie znalazł, coby w nagrodę swoich zasług nie pochwycił władzy, któréj mu nikt nie będzie przeczył, którą mu owszem narod z zadowoleniem odda. Ciekawa czy w tym duchu nie będzie działać Fremont? Straszne już niesnaski pomiędzy nim, a innemi figurami w rządzie cóś przepowiadają. Z resztą, piérwszy zwycięzki jenerał może nie będzie miał cnoty Waszyngtona. Przyszłość nam to pokaże, w ciekawy wstępujemy perjod w historji St. Zjedn. jest to „experimentum crucis Reipublicae.“ Tak dalece ciekawy, że zapominam o własnych kłopotach i biedach, jako też wypadki w Europie stają się dla mnie obojętne, będąc świadkiem tak olbrzymiego i stanowczego przełomu, w którym ważą się losy nie tylko 30 miljonowego narodu, ale rozstrzygają najważniejsze polityczne i społeczne kwestje, które obchodzą los całéj ludzkości i nie są bez wpływu na przyszłość świata.

Juljusz A.

List ze wsi.

(*Dokończenie, ob. Nr. 3*)

Przytaczamy tu ustęp z *Chmelniszczyzny*, malujący zapatrywanie się Kulisza na posłannictwo chybione Kozaków. Należy on do nie[illegible]cznych wyjątków nacechowanych mniejszą stronnością.

„Nie potrzeba też samych tylko Lachów i Katolików za takich Azjatów uważać. Nasi Kozacy byli również swawolném i bezlitośném żołdactwem, dopóki się im wiodło; tylko, że w jednych cerkwiach modlili się z ludźmi prostymi i wiary ich nie znieważali. Dobijali się oni wolności swoich kozackich, a o mieszczan i włościan nie dbali. Z mieszczanami za targi i jarmarki dość często się bili; popiwszy się łotrowali na rynkach miejskich, ubogiemu ludowi niemałe krzywdy czynili, mieszczki uczciwe paskudnemi słowami bezcześcili, a czasami i hańbą na wieki okrywali. Po drogach i po wsiach ludzi bezbronnych i cichych krzywdzili, odzierali i wszystko to z nimi robili co i żołnierze, tylko że wiary nie zaczepiali. A że przyjmowali do siebie każdego zbiega co umykał od licha, co wyrwał się goły od pana srogiego, albo żyda wyłajał, albo potuzał się z żołnierzami, to nie przez litość, ani z miłości bratniéj ukrywali go po dworach i pasieczyskach swoich, albo pomiędzy kozacką czerń, pomiędzy *pohonycze* i *kaszowary* przyjmowali. Wszak oni sami rozpłodzili się od takich zbiegów, mnożyło się nimi ich wojsko i w siły się wzbijało; a kiedy się wzbili w potęgę, to i zapysznili się rycerstwem i prawem kozackiém swojém, i niby za jakąś szlachtę wobec mieszczan i włościan się mieli. Porwawszy się na Lachów, porządku w wojsku nie zachowywali; starszyznę lekceważyli, to strącali, to podnosili, a skoro było kręto, to i Lachom—jak ot i Nalewajkę— wydawali. Dopóki dopisywała fortuna, z hardością odwracali się od Lachów, w nieszczęściu czołgali się przed nimi, rzucali oręż pod nogi i o litość haniebną ze łzami błagali. Jakimi byli Daszkowicze, Rużyńscy i Podkowy, hetmani— tego my z pewnością nie wiemy, a z tych co porywali się na Lachów, Hudzana zgubiło niedbalstwo własne, a Ostrzanin podjąwszy się niby-to wojować za wolę ludu, uciekł od wojny z nikczemną bandą kozacką. Otoż my i widzimy, że nie było na Ukrainie dobra świętego ani od Lachów Katolików, ani od naszych panów staro-ruskich, ani od popów i czerńców katolickich i naszych; Kozacy zaś jeszcze więcéj narobili biedy, bo prosty lud zachęcili do jakiejś-tam woli, a panów, starostów, żołnierzy i wszelką władzę i siłę rozjątrzyli przeciwko włościanom i mieszczanom, a tym sposobem tyle nieszczęść, tyle mąk krwawych i wszelkich niesprawiedliwości popełniano na Ukrainie, że ani nasi już Lachom, ani ci naszym nie mogli tego i za sto lat zapomnieć. Wcześniéj, czy późniéj wojna tylko i zguba czyja-bądź mogła nas z Lachami pogodzić“... (1).“

Przytoczmy jeszcze zakończenie *Chmelnyszczyny*,— najwybitniejszy pod względem bezstronności wyjątek w *Osnowie*.

„To już to prawda, że w Rzeczypospolitéj polskiéj ciężko czasami żyć było i po miastach i po wsiach, i mieszczanom i kmieciom, i popom i parafjanom; to prawda, że panowie żadnego hamulca nie znali i ubogiemu ludowi czynili co chcieli; prawda, że ubogiemu z bogatym ani myśleć było o prawowaniu się w sądach, że wielcy panowie i na sejmach, mając za sobą popleczników, dokazywali co chcieli, a bywali też pomiędzy nimi i tacy hultaje, że od najazdów ich i rozbojów drogi burzanem pozarastały; lecz pomimo to wszystko, spójrzawszy na życie ludu w ogólności, potrzeba zapomnianą wyjawić prawdę, że „póki, jak-to śpiewają, byli na Ukrainie panowie przy ładownicach, wtedy u chłopów pierogi leżały na policy; a skoro wałęsać się zaczęli po Ukrainie Kozacy z prochowemi rożkami, natenczas i pola i stepy zaległy wskróś odłogami.“ Dawniéj po miastach bezpieczne były targi, i przez Kijów co roku przeciągały ze wszelkiém dobrem karawany ogromne, końmi, wołami, wielbłądami, z Mniejszéj Azji, Persji, Indji, Arabji, Syrji, do Szwecji, Danji, albo do Moskiewskiego carstwa. Bywało i tak, że jedwab' kosztował tyle co len, a pieprz — taniéj od soli. Lecz skoro wybuchła ruina kozacka, miasta jedno po drugiém gorzały i pustoszały do szczętu, a kupcy rozbiegali się po obcych krajach.

„Oj ja swij kram u korobku skław,
„Kozakam piatami nakiwaw.“

Tak-to drwiąc z Żydów, wyśpiewywali Chmielnickiego Kobzarze — i prawda, że jatki i kramy podczas ruiny kozackiéj wszędzie walały się w popiołach, albo pustkami sterczały. Jeszcze za Nalewajka złożono pieśń:

„Oj w horodi Mohylowi ta stało sia pusto,
„Jak powijały Kozaczeńki z samopaliw husto.“

Również spustoszały od samopałów kozackich i Kijów i Bracław, i wszystkie magdeburgskie i nie-magdeburgskie miasta na Ukrainie. Pogorzały nie tylko sklepy z jedwabiem i tureckiemi haftami, ale i szkoły pozakładane przez bractwa cerkiewne: pogorzały drukarnie, gdzie wolno było co-chcieć drukować, i nie tylko unją, ale i papieża samego z prałatami jego poniewierać; porozchodzili się po cudzych ziemiach, albo powymierali w pochodach, bitwach, pożarach i gniłych gorączkach wojskowych ludzie uczeni, co z obcych stron przenosili do nas nauki wyzwolone; a i kroniki kozackie, gdzie zapisane były owe zapasy krwawe — wszystko to utonęło w strumieniach krwi ludzkiéj, albo zasypane zostało popiołem na rumowiskach pożarnych,— nie doszła więc do nas całkowicie powieść dziwaczna o nieoględném rycerstwie kozackiém, z winy samych Kozaków. Jakie tylko były sądy i trybunały— wszystko to kozacka ruina jak wicher luty zniszczyła, wszystkie prawa i zwyczaje sądowe zapomniane zostały w tę zawieruchę straszliwą. Niewielu pozostało na Ukrainie ludzi piśmiennych. Setnicy i pułkownicy szablę tylko w ręku trzymać umieli i szablą krwawą miastom i wsiom ustawy pisać, szablą ziemię pomiędzy siebie dzielić i jeden drugiemu miedzę żelazem ostrém znaczyć. Bo też doprawdy, jak pouciekali wszyscy dzierżawcy z Ukrainy, prócz tych co pod wojenne prawo kozackie się pochylili, setnicy i pułkownicy zaczęli skrwawioną i kopytami zoraną ziemię rozcinać pomiędzy siebie. Kiedyś to były województwa, a w województwach powiaty, a w powiatach starostwa królewskie, czy majętności obok majątków pańskich;— wszystkie te ziemie na Ukrainie zajęli Kozacy na pułki, a w pułkach na setnie, a w setniach na pastwiska, futory, lewady i dwory swoje, a skoro jaka ziemia nie zdała się Kozakom i nie była własnością cerkwi lub monasteru, to podatek z niéj brano do skarbu carskiego i razem z opłatami miejskiemi wojewodom na carskie potrzeby oddawano. Nie wytrzymali Kozacy bezprawia Rzeczypospolitéj; porwali się na Lachów za wolę i prawa swoje. Zobaczymy też za Wyhowskiego, za Brzuchowieckiego, za Pupowicza i za Mazepy, jak oni cieszyli się tém prawem i zakrwawioną tą wolą swoją.“

Sposób pisania Kulisza, naśladowany w powyższym przekładzie, jest najzupełniéj dostępnym dla ludu.

Nie godzi się w sprawozdaniu obecném zamilczeć o artykule Kostomarowa p. t. *Dwie ruskie narodowości.* Jak wszędzie, tak i tu, rzecz sama jest znakomita;— po ostateczny wynik udaje się autor aż do teorji atomistycznéj.... Treść artykułu następująca:

Autor założył sobie wyjaśnienie różnicy pomiędzy ruską i rossyjską narodowością w najistotniejszych rysach duchowego ich typu, w skierowaniu uczucia i woli, w poglądzie ich na życie duchowe i społeczne, we wszystkiém co stanowi narodowy charakter; Białorusini - potomkowie dawnych Krywiczów—zostali pominięci; Nowogrodzianie wcieleni do Ukraińców, ponieważ w stolicy ich Kostomarow widzi południowo-ruską osadę. Odszukując różnic pomiędzy dwiema narodowościami w historji, autor użala się na nieznaną dokładnie przeszłość Suzdalu, Riazania i Muromszczyzny, gdzie rozwijały się nasiona ma-

(1) Urywek ten wyjąłem z osobnego wydania Chmelnyszczyny. Petersburg, 1861, str. 41—42. W Osnowie go nie ma.

jące być zadatkiem odnowienia całéj Słowiańszczyzny w przyszłości. Rzeczy się wyjaśniają w połowie XII wieku. Wtedy już Wielkorossja odróżnia się od Rusi dążnością do utrwalenia jedności państwa. Andrzeja wybierają na wszystkie ziemie i miasta. Braci jego wypędza nie książę, ale sam naród. Zjawia się też myśl opanowania wszystkich ziem Rusi i także nie w osobistych zamiarach książąt, lecz z woli całego ludu. Stąd nieukojona nienawiść Nowogrodzian nie dla książąt Suzdalskich, z którymi się często jednali, lecz dla Suzdalców w ogólności. Staro-słowiańskie wyobrażenia o układzie społecznym uznawały źródłem prawdy powszechnéj wolę narodu, wyrok wieca. Kniaź był orędownikiem, rozjemcą, rządcą i w każdéj chwili mógł być wygnanym. Zasada ta w XI, XII, XIII wiekach uznawaną była ogólnie w Kijowie, w Nowogrodzie, w Rostowie i w Haliczu. Wszędzie góruje prawo narodowego wyboru; wszędzie widoczny jest rozwój osobistéj wolności, swoboda, wahanie się form, niestałość zadziwiająca, niedostatek pewnego celu, porywczość ruchów, dążność do utworzenia czegoś i rozkład rzeczy niedokończonéj,—jedném słowem przewaga osobistości nad powszechnią; nigdzie nie widać zdobywczych popędów, assymilacji, pochłaniania. Kijów nie umie nawet zachować znaczenia ogniska federacyjnego;— to samo w Nowogrodzie, wszędzie panuje element federacyjny; żadnego gwałtu, niwellacji, polityki, wyrachowania, stałego trzymania się dróg zakreślonych. Litwa po opanowaniu Rusi przybiera charakter zwyciężonych. Połączenie się z Polską skupia żywotne pierwiastki Rusi i usiłuje nadać im nowy kierunek. Nieosiadli wodzowie band stają się właścicielami ziemskimi; zjawia się dążność do zastąpienia prawem i pojęciami obywatelskiemi pobudek osobistéj swawoli, z uszanowaniem swobody dawniejszéj. Pierwiastek staroruski występuje w rzeszach kozackich — anachronizmem drużyn minionych. Tymczasem ku wschodowi osobista swoboda ogranicza się i niknie. Religja posiłkuje pojęcia monarchiczne i nigdzie jak tam nie okazuje się z tak praktycznym kierunkiem. W Moskwie nasiona włodzimirskie wystrzelają owocem. Widzimy w niéj dążność do terytorjalnych zdobyczy, naśladowanie Rzymu starego w posługiwaniu się najpotężniejszém narzędziem jego— przenoszeniem ludności z miejsca na miejsce. Kniaź nie jest rządcą lecz władcą. Obywatelskim żywiołem Moskwy— powszechność pochłaniająca indywidualizm. Na południu cerkiew nie uświęcała faktów dokonanych; na wschodzie zaś daleko wyżéj niż tam stoi nad massą, rządząc nią samowładnie. Świecka władza opiera się tu na duchownéj i odwrotnie. Opozycja duchowieństwa jest zawsze niezręczną.

Tolerancja i wyrozumiałość dla obcych dotychczas pozostały w ludzie rusińskim: zaprzyjaźniał się on chętnie z katolikiem, z protestantem, z tatarem, żydem; dzieci nawet chrzcili mu księża łacińscy. Wszystkie nienawiści Rusinów miały charakter polityczny, lub wypływały z pogardy cudzoziemców dla świątyni. Lud ruski, szanując inne wiary, miał prawo wymagać szacunku dla swojéj.

Poezja ruska jest rozleglejszą, żywszą, pełniejszą. W rossyjskich pieśniach uwydatnia się przedewszystkiém potęga woli (szczególnie w zbójeckich, bo i szajki zbójeckie wcielały po swojemu ideał), praktyczność, drobiazgowość. Odzywa się w nich czasem uczucie smutku, ale nie ma zadumy rzewnéj, właściwéj ukraińskim piosenkom, nie ma udziału natury. Pieśń ukraińska daleko ma więcéj ideału, miłości i ducha; nie rozstaje się ona nigdy z naturą, czyni ją wspólnicą wesela i niedoli; wszystko w niéj żyje, oddycha, myśli i czuje razem z człowiekiem..... Pieśń jest wyrazem życia. Rossjanina nie zatrzymują piękne widoki, nie zachwycają kwiaty i drzewa; użyteczność, sztuczność i drogość zastępują dlań piękno. Pod względem wyobraźni Rusin jest nierównie bogatszym; mnóstwo u niego zabobonów i opowiadań fantastycznych, do których nie przywiązuje najmniejszéj wiary, lecz służy tylko z niewysłowionem wzruszeniem.—Rusin ma samorzutne przeczucie piękna, którego nie ma Rossjanin. Wyobraźnia robi Rusina poetą i mistykiem; Rossjanin widzi w moralnéj idei dobra—użyteczność wzajemną.

Pod względem wyobrażeń społecznych historja nacechowała obie narodowości charakterem niezmiernie różnym. Kupienie się cząstek składowych, unicestwienie osobistych pobudek w obec ogólnych, niezłomna prawność woli powszechnéj, wyraziły się w rodzinie i gminie rossyjskiéj niepodzielnością familji, własnością wspólną i solidarną odpowiedzialnością posad i sił dawniejszych. U Rusina inaczéj: rodzina jego natychmiast się dzieli, skoro jeden z jéj członków uczuł potrzebę życia samoistnego. Opieka rodzicielska nad dojrzałemi dziećmi wydaje się Rusinowi despotyzmem nieznośnym. Pretensje stryjów i starszych braci budzą zawiązanie nienawiści rodzinne. Swary pomiędzy rodzeństwem zdarzają się codziennie; krewni, dla zachowania miłości i zgody, potrzebują się rozejść i nie mieć nic wspólnego. Zasada *każdemu swoje*, zachowuje się w familjach najświęciéj. Nie tylko dojrzali, ale i każde z dzieci ma własność swoją.

Obowiązująca wspólność ziemska i odpowiedzialność osoby w obliczu gminy wydaje się Rusinowi najokropniejszą niewolą i niesłusznością. Gdy *mir* wielkorossyjski jest abstrakcyjnym wyrazem woli powszechnéj, pochłaniającéj osobistą każdego swobodę,—*hromada* południowa jest czém innem jak schadzką dobrowolną; kto chce, ten wchodzi do niéj, kto niechce—wychodzi, jak niegdyś na Zaporożu. Podług narodowego pojęcia, każdy człowiek gromady jest niezależną osobą i samodzielnym właścicielem; dobrowolny jego związek z gromadą zawarowany się jedynie widokami i dogodnością wzajemną. Najistotniejsza różnica w téj mierze polega oczywiście na odmiennem wyobrażeniu własności ziemskiéj. Według tradycji Rossjanina, wszystko jest bożem i carskiem. Monarcha, jako namiestnik boży, jest właścicielem państwa całego; naród oddał mu na wiekuiste czasy prawo, rozrządzania ziemią powszechną;—a równie jak monarcha był wcieleniem narodu, tak samo pan wcieleniem gminy, któréj użytkowa posiadłość zwała się właściwie pańską.—Na Rusi nie wyrobiło się pojęcie powszechnéj własności ziemskiéj; potęga ogółu nie pochłonęła swobody indywidualnéj. Rolnicy byli właścicielami *de facto*, Polska obwarowała ich do dowolności gminnéj i zrobiła właścicielami *de jure*. Magnac-właściciele nie mogli być uważani za wyraz woli najwyższéj, ponieważ władali *z prawa* i byli swobodnymi. Takimż usiłowali zostać i niewolnicy na Rusi, gdy w Wielkorossji nie mogli ani pomyśleć o tem, widząc pana swojego zależnym od woli innéj, podobnie jak oni sami zależeli od niego. Dla tego to poddani i rossyjscy tak ślepo są przywiązani do panów swoich i z taką pilnością strzegą ich dobra. Rusin, jeżeli pana nie oszukuje, to widać, że nie oszukuje nikogo; lecz skoro raz postanowił wejść na tę drogę, niezawodnie zacznie od pana. Dla Rusina nic nie ma wstrętniejszego nad poddaństwo i wspólność wszelką.

Następnie autor dotyka stosunku rusińskiéj narodowości z polską, wykazując tożsamość w istocie ich charakterów, ale na nieszczęście tutaj rozumowanie wpada w sprzeczności. Napomknąwszy ogólnie o podobieństwie niezmiernem pomiędzy obu narodami, powiada, że Polacy są narodem głęboko arystokratycznym, Rusini zaś-demokratycznym wyłącznie. Niezwłocznie potém dowiadujemy się, że pańskość polska jest w gruncie demokratyczną, gminność zaś ruska—arystokratyczną, że Polacy, wychodząc z wyłączności stanowéj zmierzali ku obywatelskiéj równości, Rusini zaś, wydzierając się z ciżby, usiłowali ją poddać przywilejom rodowym. Różnica polega jeszcze na tém, że Rusini wyniesieni nad gmin tracili swą narodowość, Polacy zaś, pozostając samymi sobą, formowali stan niezachwiany.

Zakończenie rozprawy p. Kostomarowa przytaczamy w całości:

„Historja połączyła Polaków z Rusinami w ten sposób, że znakomita część szlachty polskiéj składa się z wyrodzonych Rusinów, a mianowicie z tych, którzy wypadkiem szczęśliwych dla siebie okoliczności wysunęli się z massy. Dla tego-to w zobopólnym stosunku naszym powstało wyobrażenie, że polska jest pańską, a południowo-ruska chłopską narodowością. Wyobrażenie to istnieje podziś dzień i wykazuje się we wszystkich usiłowaniach Polaków z celem zbliżenia się z nami. Polacy, rozprawiający o braterstwie i o równości, stają pod względem nas na stanowisku panów. Tacy nawet, o których prawości i liberalizmie nie wątpimy, powtarzają, że chcą chłopów zrobić panami. Nie idzie im może o panowanie i pognębienie narodu naszego materjalne, lecz jawną i niezaprzeczoną jest chęć ich pognębienia i zniszczenia nas duchowego, wyzucia nas z całéj narodowości naszéj, wcielenia jéj do polskiéj, jak to się najwyraźniéj objawia w Galicji. Dla tego-to dzisiaj, pomiędzy nami i Polakami nie może być takiéj zamiany, takiego braterstwa i połączenia się jak z Rossjanami. Charakter ich jest całkiem przeciwny naszemu, ale to właśnie i stanowi rękojmię konieczności związku naszego. Konieczność tę uznawali i uznają Rusini, czując, że posiadają to czego tamci nie mają—i odwrótnie. Rossjanie są zdolni, o ile my nie zdolni, do organizacji, do zachowania ciała politycznego i regularności żywotnych funkcij jego. My z kolei przydamy się dla moralnéj cywilizacji Wielko-russów; dowodem może być to, że zacny Rossjanin, skoro tylko zajedzie do nas, nieodmiennie pokocha lud ruski; znajdzie on w nim te żywiące pierwiastki poezji, których nie pozwoliły wypielęgnować Rossjanom wypadki ich dziejów. Polacy nic od nas nie otrzymają, ponieważ cechy ich zasadnicze są jednakowe z naszemi, ale i my również nie możemy pożyczyć nic od nich“ *).

Dział krytyczny Osnowy zapełniają wyborne studja Kulisza nad pisarzami, którzy albo pisali po ukraińsku, albo wystawiali przedmioty z życia ukraińskiego. Ocenieni tu są: zakonnik Klimenty (wierszopis z czasów Mazepy), poeta Kotlarewski, Artemowski—Hułak i Gogol. Pomijając jednostronność zasady, wymagającéj od pisarzy zamknięcia się w sferze wyłącznie gminnéj, studja Kulisza wiele nauczyć mogą o charakterze ludu i warunkach sztuki ludowéj. Szewczenko nie doczekał się jeszcze należytego rozbioru, choć pełno jest w Osnowie artykułów o nim. W niektórych wyobrażenia zmarłego poety nakręcają się do widoków wcale mu obcych. Jeden robi go panslawistą, inny zachwyca się nad pobożnością kobzarza, lub w inny sposób eksploatuje sławę poety. Najlepiéj malują Szewczenkę wyjątki z dziennika jego, które Redakcja Osnowy udziela swym czytelnikom w dozach prawdziwie homeopatycznych.

Dział rozmaitości zawiera tysiące szczegółów etnograficznych i mnóstwo korespondencij o gospodarstwie, o szkołach, o nauczaniu, o handlu i t. p. Jakiś publicysta utalentowany nadsyła z futoru swojego rozprawy o cywilizacji, podejmujące zarzuconą utopję Jan-Jacqua. Pełno jest także wspomnień o Szewczence i opisów pogrzebu jego. Wypisujemy tu polskie przemówienie p. Choroszewskiego nad zwłokami poety w Petersburgu:

„*Niech też polskie słowo, krótkie ale serdeczne, za*brzmi przy twojéj trumnie, zacny rusiński wieszczu! Tyś kochał swój kraj ojczysty, swój Dniepr siny, swój lud siermiężny, tyś tego ludu był dzielnym śpiewakiem; na łzę jego tyś zawsze łzą odpowiadał—cześć tobie! Tyś pono nie lubił Polaków, ale tę niechęć ku nim sprawiły w tobie dawne ich błędy, z których na lud twój, przez ciebie gorąco umiłowany, wielkie spłynęły cierpienia; więc téj niechęci przyczyna w tém leży:

„*Żeś kochał wielu, żeś kochał wiele.*“

Niechże przy twojéj trumnie wszelkie umilkną wyrzuty, niech tylko serdeczne brzmi słowo: cześć tobie! Za błędy ojców nie odpowiadają synowie; nie poruszajmy więc tutaj starych waśni dawno upłynionéj przeszłości.

„Oby śmierć twoja, zacny Tarasie, i ten uroczysty a smutny obrzęd twojego pogrzebu, nowego życia były początkiem! Oby na twéj trumnie kilka przynajmniéj nienawiści ustało, i oby ten mały początek zradzał w przyszłości coraz więcéj wzajemnego zrozumienia się, braterstwa i dawnych krzywd zapomnienia, jak małe ziarnko do ziemi wrzucone obfity plon zradza. Byłby to najpiękniejszy wieniec na cześć twoją i najwspanialszy tobie pomnik, Tarasie **)!“

Szewczenkę ceniliśmy wszyscy jako poetę wielkiego i znakomity charakter kmiecy. Tymczasem Kostomarow zwala na sumienie nasze zbiorowe ustęp z niewiadomego nam dziennika, opowiadający o zamieszkaniu Szewczenki u hrabiego Tytusa Działyńskiego, gdzie zawdzięczając za chleb pieczeniarski, „wszytko co napisał przeciwko Polakom, powymazywał i poprzerabiał w ostatniem wydaniu utworów.“ Godziż się rzucać podobne obwinienie, którego niczém dowieść niepodobna?!

Leonard Sowiński.

*) Osnowa, 1861 marzec.

**) Osnowa 1861 marzec str. 9.

ROZMAITOŚCI.

— Angija w obecnéj chwili ma w obiegu 100 miljonów monet złotych (suwerenów i półsewerenów), oraz górą 266 miljonów monet srebrnych.

— W Londynie zawiązało się nowe stowarzyszenie z kapitałem 500,000 f. st. mające na celu podniesienie uprawy bawełny w Indji. Inne stowarzyszenie ma się zająć przewozem tego produktu z Indji do Angiji.

— Jedna z gazet new-yorkskich powiada, iż w mieście Jeffersonie wiele narobiło hałasu przybycie półkownikowéj, albo raczéj *półkownicy* Ellis Tipton, która przywiozła tam depesze od jenerała Huntera i półkownika Ellisa. Ubrana na pół po amazońsku na pół po wojskowemu, pani Ellis z eskortą dwóch tylko ludzi, przebyła w 10 godzinach 45 mil angielskich drogi, i niewytchnąwszy ani chwili, natychmiast stawiła się przed jenerałem Prajsem dla przełożenia mu danych jéj zleceń. Ta chrobra niewiasta zostaje przy pierwszym missouryjskim półku kawalerji, i pełni w nim obowiązki adjutanta męża swego półkownika Ellisa.

— W Paryżu niedawno policja przytrzymała pewnego jegomościa, który pod imieniem hr. Vaulliera w szczególny sposób wyzyskiwał kilka kwartałów paryzkich. Jestto staruszek słusznego wzrostu i bardzo przyzwoitéj powierzchowności. W eleganckim i świetnym ubiorze, ze wstążeczką legji honorowéj u fraka, pod tytułem honorowego lektora cesarskiego, pan ten wścibiał się do domów zamożniejszych, w których były panny na wydaniu. Bez żadnego naciągania hrabia mówił o swym rodzie znakomitym, bodaj od wojen krzyżowych pożyczającym lustru, o swych dobrach obszernych, o świetnym mundurze, który nosił będąc na dworze, o stosunkach z książętami krwi i poufałości z wysokimi dostojnikami. Nadzwyczaj zręcznie i w porę, umiał niby trafunkowo znaleźć pretekst do pokazania zainteresowanym słuchaczom rozmaitych dokumentów podrobionych i listów od osób, które ani słyszały o nim, a przez to jeszcze większą wiarę słowa jego znajdowały. Kiedy wśród nawiedzanéj odeń rodziny znikła już wszelka wątpliwość o jego wysokiém znaczeniu, hrabi zaczynał udawać, iż owładnięty został niepokonaną miłością do panny znajdującéj się w domu i nakoniec prosił o jéj rękę. Rodzice oczarowani myślą, iż córka ich zostanie znakomitą hrabiną, a sami otrzymają wstęp do dworu, prawie zawsze zgadzali się oddać pannę jak kozła na ofiarę samolubstwu, i błogosławili przyszły związek z dziaduniem. Zdarzało się niekiedy, iż nawet zapowiedzi były ogłoszone. Nowożeniec, jako człowiek wpływowy, brał zwykle na siebie załatwienie wszelkich interesów rodziny, a do tego naturalnie potrzeba było zawsze pieniędzy. Skoro je zagarnął w mniejszéj lub większéj ilości, hrabia znikał jak kamfora. Rodzice wstydzili się wyznać przed innymi, że tak gracko wyprowadzeni zostali w pole, chowali milczenie o postępku hrabiego, a wymyślali jakąkolwiek inną przyzwoitą przyczynę niedojścia małżeństwa. To łatwe do pojęcia skrywanie przeniewierstw hrabiego, jeszcze bardziéj ozuchwalało szarlatana i dodawało mu swobody w obejściu. Ale nosił wilk, ponieśli i wilka: szanowny hrabia dostał się nakoniec w ręce prefekta i został oddany pod sąd, jako łotr najpospolitszy w świecie.

— Jeden z professorów uniwersytetu berlińskiego ogłosił arcy ciekawe poszukiwania w przedmiocie zaludnienia naszéj planety. Rezultaty tych poszukiwań są następujące: Europa liczy 272,000,000 mieszkańców; Azja 720,000,000; Ameryka 200,000,000; Afryka 89,000,000; Australja 2,000,000: razem na całéj kuli ziemskiéj 1,283,000,000. Śmiertelność w krajach, gdzie się utrzymują popisy i wyrachowania statystyczne, daje przecięciowo cyfrę: 1 na 40 osób. Liczba umierających każdego roku w naszych czasach dosięga ogromnéj cyfry 32,000,000, czyli więcéj niż cała ludność Stanow Zjednoczonych wynosi. Według tego, przecięciowo umiera każdego dnia 87,761 osób, każdéj godziny 3,653, każdéj minuty 61, a każdéj sekundy 1. Liczba urodzeń znacznie przenosi cyfrę umierających; autor obecnego wyrachowania podaje przypuszczalnie, iż każdéj minuty rodzi się od 70 do 80 dzieci.

— Cygani szkoccy wybrali dla siebie nowego monarchę, którym na ten raz jest niewiasta. Imię dziś panującéj królowéj jest Ester Van-Blite. Niedawno odbyła się wystawna uroczystość jéj koronacji.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Otrzymaliśmy bezimienny list ze Słonima, w którym piszący utrzymuje, że podane pod rubryką Przeglądu pism czasowych w n-rze 95 naszego pisma z roku przeszłego wyrazy korespondenta słonimskiego Gaz. Polsk., tłómaczące powody usunięcia się p. Józefa Strawińskiego z posady sędziego pokoju, są mylne, owszem wbrew sprzeczne z rzeczywistemi pobudkami tego uchylenia się od przyjętego wprzód obowiązku. Piszący powiada, że bynajmniéj ani starość, ani zasady konserwatystowskie skłoniły p. Strawińskiego do usunięcia się; że przeciwnie mozolna walka ze starością ducha innych zmusiła go do tego kroku. Fakt ten wcale niebudującéj kłótni domowéj, wyprowadzonéj na arenę publiczną, ma w sobie to pocieszającego, że pokazuje, iż bezwładny konserwatyzm przestał być uważany za jakąś urojoną stałość ducha, że oceniony został wedle swéj wartości rzeczywistéj i począł być odpychany przez jednych i drugich zainteresowanych w téj sprawie. Ale z innéj strony tenże sam fakt jest zasmucającym dowodem niewyrobienia się u nas opinji publicznéj o ludziach. Jeżeli przypomnimy sobie nasze dawne życie publiczne, kiedy każdy szlachcic zostawał pod kontrolą wszystkich innych, kiedy nawet taki np. Radziwiłł, mógł powiedzieć o jakimś szlachcicu podlaskim, że go „zna“; jeżeli przypatrzymy się takiéj saméj kontroli osób ledwie występujących po za progi rodzinne za granicą, i jeżeli porównamy to z obecnym wypadkiem, w którym tę samą osobę jedni zowią wstecznikiem, drudzy postępowym: to doprawdy musimy się zasmucić. W takim stanie rzeczy, oddalone od miejsca wypadku redakcje pism czasowych, zostają w położeniu owego Lafontenowskiego młynarza, który nie wiedział kogo ma słuchać. Mówimy to dla usprawiedliwienia z zarzutu i Gazety Polskiéj, która ów list zamieściła i nas samych, którzyśmy go przedrukowali. Mówimy również dla tego, iż niechcemy brać żadnéj moralnéj odpowiedzialności za słowa protestującego. Zwalać bezimiennie winy na ogół bezimienny, tak jest łatwo!

— W Warszawie p. T. Dziekoński, były dyrektor gimnazjum, którego artykuły w kwestji wychowania czytaliśmy z prawdziwym pożytkiem i zajęciem, ogłosił przedpłatę na dzieło p. t. „Rozmowa dziadka z wnukami.“ Dzieło to szanowny autor przeznacza „tak dla kształcącéj się obecnie młodzieży, jak szczególniéj dla téj, która już ukończyła w tych czasach naukę szkolną. Będzie to dla niéj, powiada, uzupełnienie wiadomości w potoczném nawet życiu potrzebnych, w dotychczasowym zaś systemacie albo zupełnie pominiętych, lub urywkowo tylko napomknionych.“ W dziesięciu rozmowach piérwszéj, teraz ogłosić się mającéj części, autor mówi o potrzebie kształcenia się wszechstronnego, o ważności języka łacińskiego w ogólném kształceniu, o korzyści nauk technicznych, o filozofji racjonalnéj i spirytualnéj, o wyobrażeniach filozoficznych i religijnych Greków i Rzymian i t. d. Część druga, którą p. Dziekoński wypracować zamierza, obejmie naukę wymowy i poezji. Przedpłata na piérwszą część dzieła blizko 20 arkuszy druku obejmującą, wynosi w Warszawie rs. 1, na prowincji z przesyłką rs. 1 kop. 20. Czas trwania przedpłaty zakreślony został do końca stycznia r. b., a liczba egzemplarzy drukować się mających ograniczy się liczbą prenumeratorów.

— W Mohylewie nad Dniestrem i w Kamieńcu Podolskim otwarte zostały stacje telegrafu elektrycznego, w których będą przyjmowane depesze korespondencji wewnętrznéj w języku francuzkim, niemieckim i rossyjskim.

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріѣхавшіе въ Вильно, съ 4-го по 8-го января.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКІЙ. Пом. Ясенски. Янушкевичъ. Маньковски. Яздовски. Адамковичъ. Шеткевичъ. Пржибора. Желиховски. Шахно. Готовцовъ. Майборода. Г-жи: Ивашкевичева. Петровска. Марія и Елисавета Сковроньска. Полк. Дейбнеръ. Кап. Костровицки. Подполк. Болонинъ. Гамель. Казимиръ и Эдуардъ Янчевскіе. Липпа. Бакка.

Въ разныхъ домахъ:

Въ д. Крассовскаго: Пом. Ф. Галко. Лѣкарь Ал. Шахно. Пом. Р. Завадски. б. Студентъ С. Петербург. универ. Влад. Мицкевичъ. Въ д. Брандта: Пом. Сволькенъ.—Въ д. Зеновича: Графъ А. Храповицки.—Въ д. Плятера: Графъ Г. Плятеръ. Пом. М. Россохацки. Г-жа Котвичева. Пом. А. Букаты.

Выѣхавшіе изъ Вильна, съ 8-го по 11-го января.

Пом.: Пржибора. К. и Ѳ. Янчевскіе. Гржималовски. Брон. Бениславски. Бляуель. Готовцовъ. Майборода. Пом. Г. Кучевски. Адріянъ Хондзынски. Кап. С. Моргуновъ. К. Козелло. Пом. Г. Ластовски. Надв. сов. Сухомлыновъ. Гродн. губер. лѣснич. полк. Даниловъ. Пом. Пульянъ. Лѣкарь Валицки.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna od 5-go do 8-go stycznia.

HOTEL NISZKOWKI. Ob.: Jasieński. Januszkiewicz. Mańkowski. Jazdowski. Adamkowicz. Szetkiewicz. Przybora. Żelichowski. Szachno. Gotowcow. Majboroda. Panie: Iwaszkiewiczowa. Piotrowska Skoworońskie Marja i Elżbieta. Półk. Dejbner. Kap. Kostrowicki. Półk. Bołonin. Hamel. Kazimierz i Edward Janczewscy. Lippa. Bakka.

W różnych domach:

W K. Krassowskiego: Ob. F. Hałko. Lekarz Al. Szachno. Ob. R. Zawadzki. b. Student uniwer. St. Petersburg. Wład. Mickiewicz.— W d. Brandta: Ob. Swolkeń.—W d. Zenowicza: Hr. A. Chrapowicki.— W d. Platera: Hr. G. Plater.—Ob. M. Rossochacki. Pani Kotwiczowa. Ob. A. Bukaty.

Wyjechali z Wilna, od 4-go do 8-go stycznia.

Ob.: Przybora. K. i E. Janczewscy. Grzymałowski. Br. Benisławski. Blauel. Gotowcow. Majboroda. Ob. J. Kuczewski. Adrjan Chądzyński. Kap. S. Morgunow. K. Koziełło. Ob. H. Łastowski. Radca dw. Suchomłynow. Grodzień. leśniczy guber. półk. Daniłow. Ob. Puljan. Lekarz Walicki.

Печатать позволяется. Вильно, 11 Января 1862 г. — Цензоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. *Мухинъ*.

W drukarni A. H. Kirkora.